

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 4 stycznia — janvier 1976 • Rok wydania XIX • Nr 1 (950)

*Per Semestre 1976 - №1 - 26
moye № 9, 10, 12, 20, 21, 24, 25*

LA SEMAINE POLONAISE



Noworoczny toast spełniony — ruszamy w tany...

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

FP 2373

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Polskie górnictwo węgla kamiennego wzbogaciło się o nowy zakład wydobywczy — maksymalnie zmechanizowaną i zautomatyzowaną kopalnię „Piast”. Po uzyskaniu pełnej mocy produkcyjnej wydobywać się tu będzie 24 tysiące ton węgla na dobę. Jej przekazanie do eksploatacji nastąpiło w trzy i pół roku od chwili rozpoczęcia budowy. W tym samym czasie, oprócz kopalni, powstały obiekty socjalno-administracyjne a także osiedle mieszkaniowe dla kilkuset górniczych rodzin.



● 1



● 2

● 3

● 2

Pomorskie Zakłady Aparatury Elektrycznej w Bydgoszczy, wśród różnorodnej aparatury specjalistycznej, produkują sygnały dźwiękowe dla przemysłu motoryzacyjnego. Ubiegły rok załoga zamknęła dodatkową produkcją wartości 3 mln zł. W sumie tej miesięcy się także spora liczba sygnałów dźwiękowych do polskich fiatów (na zdjęciu), co ma niebagatelne znaczenie dla stale rosnącej produkcji samochodów.

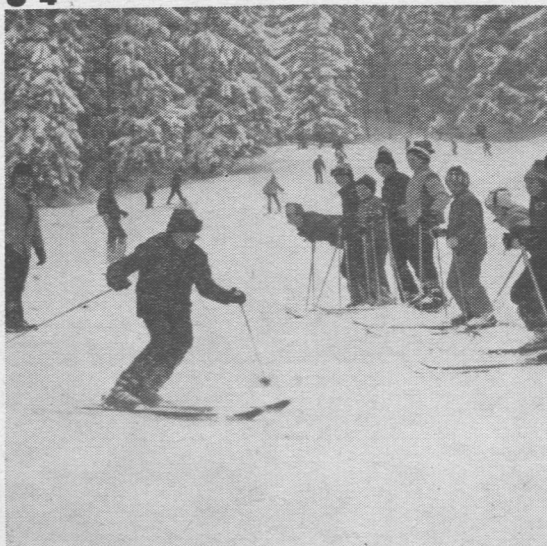


● 4

● 5

● 3

W Warszawie oddany został do użytku Dworzec Centralny Polskich Kolei Państwowych — największy tego typu obiekt w Kraju. W ruchu dalekobieżnym może on przyjąć 40 mln pasażerów rocznie. Okazałe wygląda również jego otoczenie. Podziemne rondo mieści blisko sto placówek handlowych i usługowych, prowadzi bezkolizyjnymi przejściami na cztery perony, do galerii pasażerskich, na przystanki autobusowe i tramwajowe oraz podmiejskiej kolei średnicowej.



● 4

Dobre warunki śniegowe w Tatrach pozwalają narciarzom na racjonalny trening. Korzystają z nich i najmłodszy zawodnicy zakopiańskich klubów sportowych — pod opieką instruktorów trenują na polanie pod Krzyżnem.

● 5

Najcenniejszy zabytek w Suchej Beskidzkiej, renesansowy zamek o czterech wieżach i z pięknym arkadowym dziedzińcem, zbudowany został w 1554 roku. Trwają w nim obecnie prace konserwatorskie i renowacyjne. Po ich zakończeniu powstanie tu filia wawelskich zbiorów sztuki. Przy zamku znajduje się też park z XIX wieku z drzewostanem dębowym i elementami ogrodu barokowego. (Fot. CAF)



**TYGODNIK
POLSKI**

**LA SEMAINE
POLONAISE**

W numerze

W Dives-sur-Mer Polską interesują się nie tylko ci, którzy są z nią związani swoim pochodzeniem, ale również i liczne grono ich francuskich przyjaciół **8**

P. Jan Cichecki z Lunéville chciał zostać złotnikiem, ale... od 40 już lat pracuje wśród metalowych staroci, z których jak mówi — wydobywa duszę **10**

W Ośrodku Kultury Polskiej na Sorbonie odbyła się niedawno wystawa dwóch polskich artystów z Bydgoszczy **12**

Pięknie ilustrowane książki dla dzieci i młodzieży, wydawane przez „Naszą Księgarnię”, bawia i uczą nie tylko polskie dzieci — tłumaczone są bowiem na wiele języków i wydawane również w różnych krajach **13**

Karczma „Rębajło”, usytuowana na niewielkim wzgórzu tuż obok trasy Szczecin — Poznań, jest tylko jednym z licznych polskich zajazdów, które ostatnio wyrosły przy głównych traktach, ku zadowoleniu nie tylko krajowych, ale i zagranicznych turystów **20**

Syn polskiego emigranta dr Józef Babiński całe swe życie poświęcił badaniom chorób nerwowych, tworząc podstawy nowej dziedziny wiedzy — neurologii organicznej. W Paryżu, przy Bulwarze Peryferyjnym, znajduje się niewielka uliczka upamiętniająca jego nazwisko **22**

W grudniu minęło 50 lat od śmierci Władysława Reymonta, autora powieści „Chłopi”, za którą, jako drugi pisarz polski, po Henryku Sienkiewiczu, otrzymał Nagrodę Nobla **28**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

Bonne Année

*Szczęśliwego
Nowego Roku
życzy
wszystkim
Czytelnikom
i wszystkim
naszym
Przyjaciółom
i Sympatykom
„Tygodnik Polski”*



N

oworoczny toast

Już po raz dziewiętnasty „Tygodnik Polski” razem ze swymi Czytelnikami żegna stary i wita nowy, nadchodzący rok. Jak zawsze i wszędzie przy tej okazji, nie sposób nie wrócić myślą do spraw i wydarzeń, które miały miejsce w 1975 roku. A był to rok bogaty w wydarzenia. Również w stosunkach polsko-francuskich zaznaczył on nowy etap, charakteryzujący się dynamicznym rozwojem współpracy i kontaktów między obydwojoma krajami we wszystkich dziedzinach, dalszym zbliżeniem między Francją i Polską.

Wizyta prezydenta Republiki Francuskiej Valéry Giscard d'Estaing w Polsce, w czerwcu 1975 roku, odbiła się wśród Polonii francuskiej szerokim echem. Związana uczuciowo tak z Polską, jak i Francją, Polonia francuska szczególnie wnikliwie śledzi każdy przejaw, każdy krok na drodze rozwoju stosunków polsko-francuskich. Podpisane w Warszawie, na zakończenie wizyty prezydenta Francji dokumenty, nakreślają ramy szerokiej współpracy i współdziałania między Francją i Polską, a sam przebieg wizyty świadczył o serdeczności, jaka istnieje między obydwojoma krajami. Do dziś też pamięta Polonia francuska słowa prezydenta Francji, które wygłosił podczas spotkania ze społeczeństwem Śląska w Katowicach, dziękując polskim emigrantom za wkład, jaki wnieśli w rozwój go-

spodarki francuskiej, właśnie tym starym członkom Polonii francuskiej — górnikom i robotnikom.

Liczni przedstawiciele Polonii uczestniczyli też w czerwcu 1975 roku w uroczystości położenia przez prezydenta Francji Valéry Giscard d'Estaing kamienia węgielnego pod pomnik Polaków walczących o wyzwolenie Francji w latach II wojny światowej, który wzniesiony zostanie na place de Varsovie w Paryżu

Pojawiające się w prasie francuskiej artykuły i reportaże nie tylko z okazji pobytu prezydenta Francji w Polsce, ukazujące dzisiejszą Polskę — prężną i dynamiczną, wartościowego partnera Francji — napawają Polonię dumą i radością.

Dzisiejsza Polska — stara ojczyzna, skąd przed laty emigranci polscy przybyli do Francji — znana jest dziś coraz szerzej we wszystkich regionach Francji. Jest to wynikiem coraz szerszej współpracy polsko-francuskiej, coraz większego zainteresowania społeczeństwa francuskiego Polską, jak i ponad trzydziestoletniej działalności Stowarzyszenia „France-Pologne”, chlubiącego się dziś 75 komitetami lokalnymi w 35 departamentach Francji. A przecież w początkach działalności Stowarzyszenia właśnie Polonia aktywnie i gorąco wspierała jego działalność, uczestniczyła w jego imprezach, zachęcała do wzięcia w nich udziału

swych znajomych i przyjaciół Francuzów. Dziś Stowarzyszenie „France-Pologne” jednoczy wokół siebie liczne rzesze Francuzów — przyjaciół Polski, a szerzona poprzez odczyty, wystawy, wieczory filmowe i artystyczne wiedza o Polsce, zatacza coraz szersze kręgi.

Polonia francuska utrzymuje też bezpośrednio więzi ze starą ojczyzną. Licznie uczestniczyła w zorganizowanych przez Kraj imprezach — w spotkaniu polonijnym poświęconym trzydziestolecu zwycięstwa nad Niemcami faszystowskimi, które odbyło się we Wrocławiu, w spotkaniu przemysłowców i handlowców na Międzynarodowych Targach Poznańskich, w Sejmiku Polonijnych Działaczy Olimpijskich, młodzieży — w licznych kursach, koloniach letnich itp.

We wszystkich — wielkich i małych — wydarzeniach, łączących Polonię z Krajem, przybliżających jej Polskę, wiernie towarzyszył „Tygodnik Polski”. Dzięki niemu ci, którzy bezpośrednio nie byli świadkami wielkich wydarzeń, jakie miały miejsce w 1975 roku w dziejach stosunków polsko-francuskich, nie brali udziału w imprezach polonijnych w Kraju, mogli w ten sposób, poprzez swoje pismo we wszystkim uczestniczyć.

Rok 1975 był dla tych wszystkich, którym stara ojczyzna — Polska, jej autorytet i dobre stosunki z Francją leżą na sercu — rokiem dobrym i pomyślnym. Oby i 1976 rok był podobny i jeszcze lepszy oraz pomyślniejszy.

Z okazji Nowego Roku więc, obok tradycyjnych toastów za zdrowie i pomyślność naszych najbliższych, spełnijmy i toast za pomyślność starej ojczyzny Polski, za pomyślność Francji i dalsze zbliżenie między Polską i Francją, bo obydwa przecież kraje i ich wzajemne stosunki zajmują niemałe miejsce w naszych sercach.

URSZULA KOZIEROWSKA

Spotkanie noworoczne w redakcji

Redakcja „Tygodnika Polskiego” serdecznie zaprasza, jak co roku, wszystkich swych Przyjaciół i Czytelników na tradycyjne spotkanie noworoczne, które odbędzie się w niedzielę, dnia 11 stycznia 1976 roku, o godzinie 17.00 w lokalu redakcji: 23, rue Taitbout, Paris 9e (métro: Chaussée d'Antin). Do zobaczenia w redakcji!



poczuciem pełnej satysfakcji dokonała Polska bilansu obecnego pięciolecia. A przystępując obecnie do realizowania zadań następnego pięciolecia, które stanowić będzie kontynuację generalnych założeń bieżącego etapu — Kraj wyjdzie naprzeciw nowym sukcesom w rozwoju polskiej gospodarki i kolejnym osiągnięciom w podnoszeniu poziomu życia ludzi pracy.

Dwie pięciolatki — i w najnowsze dzieje Polski Kraj wniesie zapis o wydatnym zaawansowaniu swego rozwoju.

Przyjrzyjmy się faktom. W okresie bezpośrednio poprzedzającym całą obecną dekadę, a więc w pięcioleciu 1966—1970, suma wytworzonego dochodu narodowego wyniosła ponad 3.500 miliardów złotych, z czego 791 miliardów uzyskano w ostatnim roku tego okresu. Obecna pięciolatka — pierwsza z dwóch składających się na dekadę lat siedemdziesiątych — przynosi sumę dochodu narodowego 5.300 miliardów złotych, z czego w końcowym roku, tj. 1975, osiągnięto blisko 1.300 miliardów. W drugiej połowie dekady, w latach 1976—1980, Kraj powinien wypracować w sumie blisko 8.000 miliardów złotych dochodu narodowego, z czego ponad 1.800 miliardów w ostatnim roku tego okresu — 1980 (wszystkie przytoczone tu wartości wyliczone zostały w cenach stałych).

Można różnie patrzeć na te liczby. Zauważmy np., że w jednym tylko roku 1980 dochód narodowy Polski równać się będzie przeszło połowie globalnej sumy dochodu uzyskanego w całym pięcioleciu 1966—1970, a więc w tak niedawnym jeszcze okresie. Zgódźmy się również, że zaprezentowane tu wielkości dowodzą ogromnej dynamiki społeczno-gospodarczego rozwoju Kraju w perspektywie całego dziesięciolecia, stanowiącego nowy rozdział w dziejach Polski, określanego jako okres „budowy drugiej Polski”. Dzięki tej dynamice, nie mającej precedensu w całym dotychczasowym trzydziestoleciu, Kraj uzyskał kolejny szczebel awansu w systemie gospodarki światowej, a obecnie sięga po dalsze.

W gospodarce światowej, ostatnie lata znamionowały dwie głęboko różniące się tendencje: powszechną recesję w

wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych i szybki wzrost gospodarczy na całym obszarze Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Jeśli chodzi o Polskę, znajduje się ona w latach siedemdziesiątych w czołówce krajów socjalistycznej wspólnoty pod względem tempa wzrostu wszystkich podstawowych elementów i dziedzin gospodarki: produkcji przemysłowej i rolnej, inwestycji, pieniężnych dochodów ludności, obrotów handlu zagranicznego, wydajności pracy. Kraj dokonał tym samym dużego kroku naprzód w procesie pokonywania dystansu dzielącego polską ekonomikę od tej, jaką reprezen-

światowej zajmuje Kraj ósme miejsce w produkcji maszyn budowlanych, należy też do światowej czołówki kilku, względnie kilkunastu państw w produkcji obrabiarek do metali, samochodów ciężarowych i dostawczych, traktorów, tonażu morskigo, niektórych innych maszyn i urządzeń.

Stosunkowo większy dystans dzieli Polskę jeszcze od szeregu wysoko uprzemysłowionych krajów Europy i świata w poziomie produkcji szeregu wyrobów, określanych jako wyróżniki technicznej i ekonomicznej nowoczesności. Takich jak sprzęt automatyki, komputery, obrabiarki ze

200 mln ton w roku 1980, produkcją stali w wysokości 22 mln ton, energii elektrycznej — 132 mld kWh, zwiększeniem produkcji miedzi o 72 proc. w stosunku do roku 1975 — zdobędzie Polska jeszcze bardziej niż dziś korzystną lokatę na światowej liście producentów.

Wracając do spraw dochodu narodowego: jest to najbardziej syntetyczny miernik osiągnięć i poziomu gospodarczego oraz stopy życiowej ludności. Jak wynika z szacunkowych danych Głównego Urzędu Statystycznego, uwzględniających różnice w metodach obliczania dochodu narodowego w krajach kapi-

Miejsce Polski w świecie

tują najbardziej rozwinięte kraje świata.

W odniesieniu do krajów, których struktura gospodarcza i osiągnięty poziom produkcji odzwierciedlają, z grubsza biorąc, przeciętną wszystkich wysoko uprzemysłowionych państw świata — dotychczasowe rezultaty Polski są godne uwagi. Tak np. w produkcji energii elektrycznej na głowę ludności (w 1975 roku prawie 3 tysiące kWh) Polska wyprzedziła Włochy, a stosunkowo niewiele ustępuje Francji; w wytopie stali (na 1 mieszkańca — już ponad 470 kg) Polska zajmuje miejsce wyższe niż np. Wielka Brytania, Włochy i NRD, również nieznacznie tylko ustępując Francji. Natomiast wszystkie wymienione kraje wyprzedziła Polska w produkcji kwasu siarkowego, będącego jedną z podstaw rozwoju całego przemysłu chemicznego. W skali ogólnoeuropejskiej jest Polska pierwszym producentem siarki elementarnej i statków rybackich drugim (po ZSRR) — węgla kamiennego oraz wagonów kolejowych, czwartym — nawozów azotowych. W gospodarce

sterowaniem programowym, mapy plastyczne, włókna syntetyczne. Szczególnie jednak w tych dziedzinach widoczne są postępy Polski, mierzone wskaźnikami wzrostu produkcji, a także nowoczesnością rozwiązań technicznych i technologicznych, torujące Polsce drogi na rynki światowe. Dość wspomnieć, że w latach 1971—1975, a więc tylko w jednym pięcioleciu — produkcja przemysłu elektronicznego i sprzętu automatyki zwiększyła się w Polsce ponad czterokrotnie. W następnej pięciolatce nowoczesne gałęzie wytwórczości, ważne zarówno z punktu widzenia możliwości rozwojowych Kraju, jak też poziomu i jakości życia obywateli, rozwijać się będą szybciej niż przeciętnie cała produkcja przemysłowa.

Szczególne miejsce przypadnie też branżom podstawowym, takim jak energetyka, hutnictwo, wydobywanie surowców, rolnictwo, przemysł spożywczy i lekki, dzięki czemu umocni się już obecnie mocna pozycja Polski w świecie w tych eksponowanych dziedzinach. Wydobywaniem węgla na poziomie co najmniej

talistycznych i socjalistycznych — w 1975 roku wytworzony w Polsce dochód wyliczony systemem „zachodnim” (tzn. wraz z usługami niematerialnymi) przedstawia równowartość około 2.200 dolarów na 1 mieszkańca. W roku 1980 Polska osiągnie poziom przeszło 3.100 dolarów na mieszkańca, licząc w cenach niezmiennych. Stanowieć to będzie więcej niż wynosi obecnie dochód narodowy na głowę ludności w Wielkiej Brytanii, znacznie więcej niż we Włoszech, a niewiele mniej niż we Francji i RFN (w tych ostatnich krajach obliczenia za rok 1972 wykazują poziom 3.167 i 3.158 dolarów; poziom ten, wskutek recesji gospodarczej, zmienił się do dziś tylko nieznacznie).

Gospodarka Polski z roku na rok awansuje coraz wyżej w skali całej światowej gospodarki. Najbliższe lata oznaczać będą dalszy postęp, umocnienie i wszechstronne rozwinięcie — ze stosunkowo wysokiej już pozycji światowej — wszystkich dotychczasowych sukcesów Polski.

KAROL RZEMIENIECKI

Polska lat siedemdziesiątych w oczach cudzoziemców

Wielka Brytania:

JAK PAŃSTWO KOT POKONALI BONDA

— Polska? O tak, wywozłem z niej dużo wrażeń. Bądź co bądź byłem w Polsce 7 razy — mówi Peter Anslow, specjalista w zakresie wystawiennictwa, obecnie dyrektor firmy Sport Presentation International. — Pierwszy raz jechałem w 1967 roku. Może to śmieszne, ale w swoich wyobrażeniach opierałem się na filmach z Jamesem Bondem. Gotów byłem sprawdzać, czy prysznic w łazience nie jest aby z mikrofonem, zwykły kontakt — przełącznikiem magnetofonu.

Podróżowałem służbowo do Poznania jako jeden z organizatorów brytyjskiego pawilonu na Targach. Gdy zamiast hotelu dano mi kwatery prywatną, nie chciałem się zgodzić. Bardzo mi się to nie podobało. Wyglądało, że będę pod ciągłą obserwacją.

A potem — wszystkie bondowskie wyobrażenia okazały się śmieszną bajką. Państwo Kot, u których zamieszkałem, otoczyli mnie serdecznością i traktowali jak członka rodziny. Opro-

wadzali mnie po mieście, jeździliśmy ich samochodem na wycieczki. Nalegali, abym koniecznie sprowadził żonę. Kiedy przyjechała — pani Kot wysłała swoje dzieci do rodziców, aby mogła poświęcić jej więcej czasu. Tak było wszędzie; na każdym kroku trafiałem na serdeczność, chęć nawiązywania kontaktu, szczerość w wymianie myśli i poglądów. Znalazłem polskie społeczeństwo ciekawe i otwarte, i to najbardziej z Polski pamiętam.

W ciągu 6 lat, jakie upłynęły między moją pierwszą a ostatnią wizytą, nastąpił w Polsce znaczny postęp. Polska wytwarza wiele wyrobów przemysłowych, których produkcji człowiek na Zachodzie, ja przynajmniej, nie kojarzy sobie jeszcze z Polską.

Jest jeszcze wiele oczywiście, do zrobienia, zwłaszcza w dziedzinie usług, organizacji pracy. Ale postęp, jaki czyni Polska, jest bez wątpienia imponujący.

ANDRZEJ BAJOREK

Stany Zjednoczone:

AMERYKAŃSKIE ODKRYWANIE POLSKI

Kształtowanie wiedzy przeciętnego Amerykanina o świecie i Stanach Zjednoczonych, o amerykańskiej i zagranicznej polityce odbywa się, jeśli nie przez ekran telewizyjny skróto, to przez jego lokalną gazetę. Stało się więc bardzo dobrze — pomysł naprawdę doskonały — że polski Orbis zaprosił w 1975 roku 34 wydawców i naczelnych redaktorów prasy lokalnej na 18-dniowy pobyt do Polski. Efektem tego pomysłu są artykuły z tych wojaży, które w efekcie wnoszą w społeczeństwo amerykańskie dużo wiedzy o Polsce.

W pismach „Enterprise”, „Leader”, „San Diego Union” i innych gazetach wszyscy wyrazili zadowolenie z poznania kraju dynamicznego, rozwiniętego. Artykuły są pełne opisów polskiej architektury miast: Torunia, Gdańsk, Warszawa, Wrocław i Kraków podkreślają rozwój kraju,

dostatność ubiorów, uprzejmość ludzi, bezpieczeństwo ulic, czystość miast, w których, jak piszą autorzy, sprząta się zawsze, gdy potrzeba czy nie potrzeba.

Dziennikarze amerykańscy stwierdzili, często nawet zaskoczeni, również, że Polacy są bardzo pracowici, że kobiety mają takie same prawa jak mężczyźni, że wiele kobiet jest lekarzami, a niemal wszyscy autorzy wybijają na czoło fakt, iż służba zdrowia jest w Polsce bezpłatna od kołyski do grobu, i prawie że słychać przy tym stwierdzeniu westchnienie: dzień szpitalny w Stanach Zjednoczonych to przecie 200 dolarów. W Polsce nie ma podatków! — pisali dziennikarze amerykańscy i dogłębnie wyjaśniali, że pieniądze na administrowanie kraju pochodzą z narodowego przemysłu.

JAN ZAKRZEWSKI

Republika Federalna Niemiec:

CO ZASKAKUJE I WZBUDZA PODZIWI

Herbert Straeten — publicysta „Neue Rhein Zeitung”, ukazującej się w Essen, jednej z największych gazet Zagłębia Ruhry — mówi:

— Każdy, kto tak jak ja co dwa lata jeździ do Polski, zauważy odczuwalny postęp we wzroście stopy życiowej ludności. Istniejące wciąż wąskie gardła w zaopatrzeniu pozostają jednak dla odwiedzającego Polskę niezrozumiałe, widocznie braki te leżą prze-

de wszystkim w systemie dystrybucji.

Tak samo trudno przeoczyć nowe osiedla wzniesione już i wciąż budowane nie tylko wokół miasto; trudno nie zauważyć troskliwej i drogiej rekonstrukcji historycznych budowli. Odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie, przy jednoczesnej realizacji innych zadań budowlanych stojących przed Polską, wzbudza u przyjezdnych podziw.

Widoczne są również wyraźne postępy w budowie dróg, jak i moteli, np. w rejonie Poznania. Narastający samochodowy ruch turystyczny stwarza jednak potrzebę utworzenia większej sieci stacji benzynowych. W Warszawie, jak i w innych miastach Polski, zbudowano lub rozpoczęto budowę 4-pasmowych dróg. Odpowiada to europejskiemu trendowi.

HALINA UŻYCKA

Związek Radziecki:

ATMOSFERA GOSPODARNOŚCI I RADOŚCI

— Znałem Polskę z lat wojny, gdyż jako zwiadowca pułkowy przemierzyłem ją od Bugu aż do Odry — mówi Bohater Związku Radzieckiego, Aleksander Matrosow, weteran, wódkniarz z Iwanowa. — Była to — jak wście — Polska ruin, zgliszcz i żałoby. Potem, przez wiele lat poznałem Polskę z prasy, radia, telewizji i tych kontaktów, które my — wódkniarze z Iwanowa — mieliśmy i mamy z miastem Łodzią. Dopiero w ubiegłym roku poznałem bliżej Polskę współczesną. Przejechałem samochodem od Warszawy do Siekierki nad

Odrą. Widziałem polską stolicę, Konin, Poznań, Gorzów, Szczecin.

Piękna jest Polska nie tylko piękną przyrodą, sylwetkami nowych domów czy całych miast, ale głównie dlatego, że panuje w niej atmosfera gospodarności, radości, umiłowania tego, co własnymi rękami się odbudowało czy zbudowało. W takiej atmosferze zapomnia się o tamtych latach wojennych, chociaż trudno jest zapomnieć szlak bojowy, na którym zostawiło się tylu swoich przyjaciół i kolegów.

REMIGIUSZ SZCZĘSNOWICZ

Niemiecka Republika

Demokratyczna:

OSIĄGNIĘCIA BUDZĄCE NAJWYŻSZY RESPEKT

Byłem ostatnio w Warszawie, Łodzi i Krakowie. Zdziwiał mnie tętno życia polskich miast. Na ulicach widziałem tłumy przechodniów gustownie, modnie ubranych, ożywionych, rozemnianych.

W sposób imponujący kamień po kamieniu Polacy odbudowali wszystkie historyczne budowle zburzone przez faszystów niemieckich. Warszawskie Stare Miasto z Zamkiem Królewskim jest chyba jedynym wielkim kompleksem wielkomiejskim w Europie

tak starannie odtworzonym. Ale przecież Polacy tworzą z myślą o przyszłości. W pierwszych dniach grudnia ub. r., jak wiem, uruchomiono w Warszawie nowoczesny dworzec zbudowany w rekordowym czasie.

Wyjazd do Polski jest dla mnie zawsze wielkim przeżyciem, mimo iż sama podróż nie nastęrcza więcej kłopotów aniżeli wyjazd do jakiegokolwiek bardziej oddalonego od Berlina miasta NRD.

IGNACY WIRSKI

Rumunia:

TO BĘDZIE DOPIERO JAZDA...

Aurel Serban, technik samochodowy, pracuje w zakładach mechanicznych w Cymplungu, w których produkowane są świetne samochody terenowe ARO 240.

Opowiada o Warszawie z prawdziwym wzruszeniem. Prawie jak warszawiak z granicą. Podobnie jak wszyscy warszawiacy, w wolnych chwilach chodził obserwować, jak powstaje Trasa Łazienkowska. Nie był na jej otwarciu, ale interesował się żywo jej otwarciem, podobnie jak i zdjęciami warszawskiego Dworca Centralnego.

Aurel z uznaniem mówi o polskich drogach: To będzie dopiero jazda, gdy szosy Warszawa — Kraków, Warszawa — Katowice i inne na całej długości zbudujecie tak, jak częściowo już je widziałem, 4 pasy, objazdy wsi i miast. Muszę przejechać tymi autostradami.

Ale przede wszystkim Aurel Serban chce przejechać, aby odwiedzić swoich przyjaciół, z którymi pracował i współpracował w Polsce. Twierdzi, że tak przyjaznych ludzi trudno spotkać gdzie indziej poza Polską.

E. KWASIŹUR

ZE ZNAKIEM MADE IN POLAND

Legnickie pianina

Nazwy instrumentów legnickiej Fabryki Fortepianów i Pianin są równie dźwięczne jak ich ton. „Scherzo”, „Sonatina”, „Rapsodia”, „Preludium”... Powstaje tu 60 wersji pianin, wysoko cenionych przez muzyków w Kraju i za granicą.

Miniony rok to sukces eksportowy legnickiej fabryki. Ponad 3100 instrumentów sprzedano zagranicznym odbiorcom m.in. w Szwecji, Francji, Danii, Jugosławii, W. Brytanii, Hiszpanii, RFN, Holandii. Po raz pierwszy w roku 1975 legnickie pianino trafiło do Islandii.

W Legnicy wytwarza się także klawiatury do fortepianów i pianin, równie chętnie kupowane za granicą. Np. w ubiegłym roku fabryka otrzymała zamówienie z francuskiej firmy „Rameau” na dostawę 1500 klawiatur, a na Węgry dostarczono ich kilkaset.

W ostatnich latach wyraźnie wzrosło zainteresowanie muzyką, zwiększył się też popyt na różne instrumenty, także na pianina. Toteż już w tym roku — po zakończeniu modernizacji fabryki — produkcja wzrosła o 500 instrumentów, by — po rozbudowie w najbliższych latach — osiągnąć 7 tysięcy pianin rocznie.

Namioty z Legionowa

50 rodzajów namiotów wysokiej klasy produkują Zakłady Sprzętu Technicznego i Turystycznego w Legionowie. Z tego 24 typy legitymują się krajowym znakiem jakości, a dwa — międzynarodowym „Q”.

Kolorowe, płócienne domki rodem z Legionowa cieszą się wielkim powodzeniem nie tylko wśród turystów krajowych. Stały się i najpoważniejszymi kontrahentami zakładów legiunowskich są odbiorcy ze Związku Radzieckiego, Francji, W. Brytanii, Hiszpanii. Obecnie np. przygotowuje się tu partie namiotów dla Kanady.

Czechosłowacja:

POMNIKI DOBREJ POLSKIEJ ROBOTY

Przed kilkoma tygodniami jechałem służbowo z Pragi do Szpindlerowego Młyna. Tuż za Verchlabem wjechaliśmy na zupełnie nową drogę. Kierowca dodał gazu i z uznaniem stwierdził: Ależ ci Polacy piękne drogi nam budują.

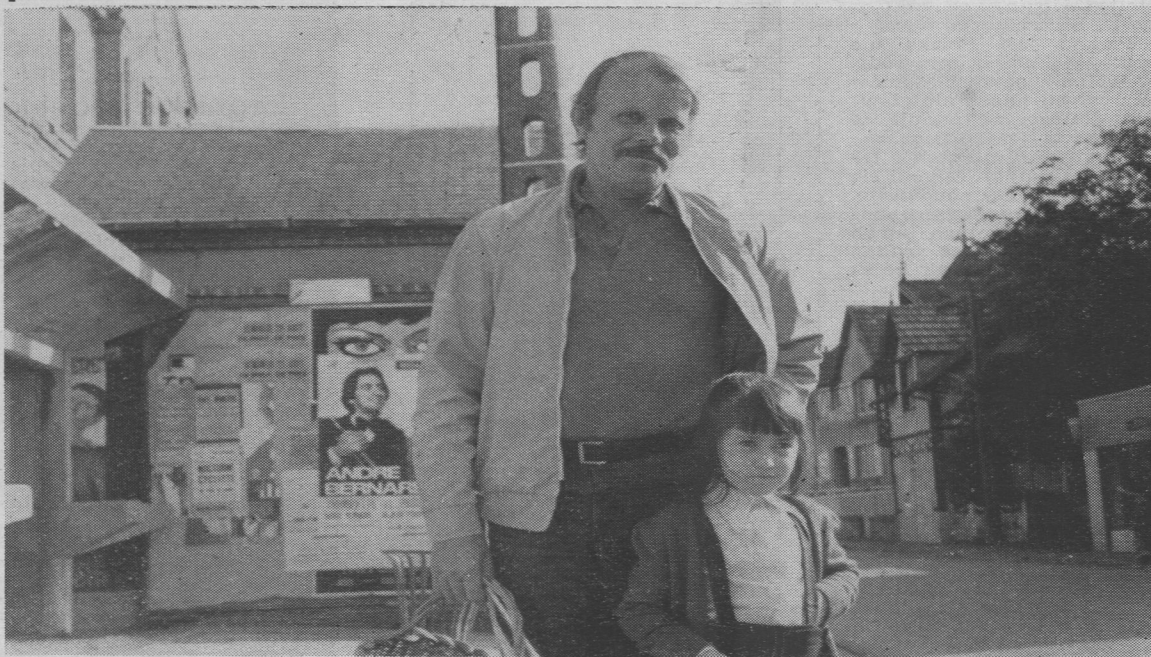
Za pośrednictwem „Budimexu” pracuje na terenie Czechosłowacji blisko 6 tysięcy polskich inżynierów, techników i robotników na różnego rodzaju budowach, które oddawa-

ne są do eksploatacji pod klucz. Budowy te dotyczą głównie sześciu grup prac budowlano-montażowych: energetyki, chemii, hydrotechniki, przemysłu spożywczego, dróg i innych inwestycji. Trwałe pomniki pozostawili polscy budowlani w postaci takich zakładów przemysłowych pod klucz, jak między innymi: elektrownie „Tuzimice 2” i „Poczerady 2”, cukrownie w Hruszowanach i Hruszowym, chemiczne ciągi technologiczne i całe fabryki przemysłu chemicznego w Neratowicach, Bratysławie, Kralupach, Przerowie i Szturowie, huta szkła w Szawie, jazy na Łabie i nabrzeża portowe w Usti nad Łabą. W trakcie budowy znajdują się elewatory zbożowe, kombinat mięsny na południowych krańcach Pragi, chłodnie skladowe i cały szereg innych, ważnych dla naszej gospodarki inwestycji.

ZDZISŁAW CZAPLIŃSKI

W Dives-sur-Mer o Polsce

1



1 Pan Kazimierz Ludwiczak z 5-letnią wnuczką Nathalie

2 Imprezy zorganizowane staraniem merostwa i Maison des Jeunes cieszyły się dużym powodzeniem. Nie brak było ludzi ciekawych nowej Polski, ukazanej na wystawie otwartej w Miejskim Teatrze. Z licznych fotosów przemawiały odbudowane zabytki, nowe miasta, potężne fabryki, które wzniesione zostały w ciągu ostatniego 30-lecia

3 Frédérique Gancel, uczennica miejscowego liceum, ma wiele pracy, w związku z przygotowaniem się do matury, ale zawsze znajdzie trochę czasu, by wzbogacić swoją znajomość języka polskiego choćby o kilka nowych słów

4 Marian Kalinowski często pomaga żonie, Gisèle, w prowadzeniu księgarni, w której wiele jest rzeczy ciekawych dla każdego. Tu można również nabyć „Tygodnik Polski”

5 W Dives-sur-Mer Polską interesują się nie tylko ci, którzy są z nią związani swoim pochodzeniem, ale i ich francuscy przyjaciele, do których grona zaliczają się także pan Gancel i jego córka Frédérique



2

W

latach dwudziestych i trzydziestych w Dives-sur-Mer często się słyszało na ulicach polską mowę. Do fabryki wyrobów z miedzi ściągnęło wielu Polaków, dotkniętych brakiem pracy we własnej ojczyźnie. Przyjeżdżali najczęściej sami, tu się żenili, a ich dzieci już nie zawsze mówiły płynnie po polsku. Ale i te, które urodziły się jeszcze w Polsce i wraz z rodzicami przyjechały do Francji, poznawały mowę ojczystą tylko w domu. Czy można się dziwić, że po wielu latach często rozmowa toczy się w swoistej gwarze francusko-polskiej, zrozumiałej w pełni tylko im samym? Jeżeli dziś, po pięćdziesięciu latach spotyka się kogoś, kto posługuje się poprawną polszczyzną, bez obcego akcentu, to budzi tu podziw i szacunek. A tak się właśnie ma sprawa w przypadku p. Mariana Kalinowskiego, który liczył sobie jeden rok, gdy przybył do Francji z rodzicami. Tutaj więc wyrósł, tu chodził do francuskich szkół, tu się ożenił z Francuzką, z którą mówił po francusku. Dziś jest szanowanym pracownikiem fabryki, tej samej, w której pracował ojciec.

W ciągu tygodnia rzadko można p. Kalinowskiego spotkać na ulicach miasteczka, ale ten, kto chce z nim zamienić kilka słów wie, że niemal we wszystkie soboty i niedziele można go zastać w księgarni, którą prowadzi żona, pani Gisèle.

Zresztą podczas weekendu wszyscy niemal spotykają się u pana Mariana Kalinowskiego. Dorośli, przychodzą po gazety, zagadują o różne nowości, amatorzy sportu i wyścigów rozważają na kogo postawić, a dla dzieci — księgarnia to już okno na wielki świat! Interesująco skomponowana wystawa przyciąga zresztą nie tylko uwagę najmłodszych. I my dzięki niej zajrzeliśmy do środka. Przyjemna atmosfera w księgarni stała się jeszcze bardziej serdeczna, gdy p. Kalinowski odpowiedział na nasze pytania piękną polszczyzną.

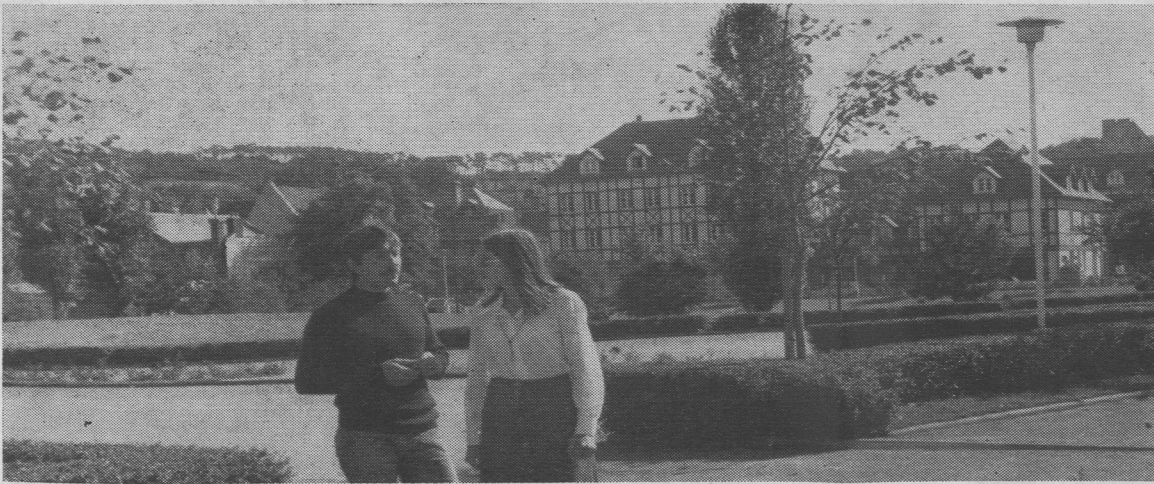
Mieliśmy okazję spotkać się z Marianem i Gisèle Kalinowskimi jeszcze raz tego wie-



3



4



5

czora, na koncercie Chopinowskim, który zorganizowany został wspólnymi wysiłkami Maison des Jeunes i merostwa. Na widowni sporo było Polaków, amatorów dobrej muzyki, którą zaprezentowała Gisèle Kuhn, przybyła na ten wieczór z Paryża.

Jeszcze liczniej stawili się ci, których interesują sprawy polskie, na polski film „Hubal”, po którego wyświetleniu odbyła się dyskusja ze znanym polskim historykiem, prof. dr. Franciszkiem Ryszką. A już najliczniejszą widownię miały polskie filmy dla dzieci, którym nie bez przyjemności towarzyszyły mamy, babcie, dziadkowie czy starsze rodzeństwo.

Wśród najmłodszych widzów znalazła się również 5-letnia Nathalie, córka Krystyny, z domu Ludwiczak.

Polska i język polski stały się przedmiotem zainteresowania nie tylko dziewcząt, którzy legitymują się swymi więziami pokrewieństwa z Polakami. W ciągu ostatnich lat razem z młodzieżą polonijną jeździły nad brzeg Wisły w polskie góry i na Mazury dziewczęta i chłopcy z rodzin czysto francuskich.

Frédérique Gancel jest jedną z tych dziewcząt, które spędziły cały miesiąc na wakacjach w Polsce. Poza obozem wypoczynkowym spędzała czas na Mazurach, wśród jezior i lasów, miała również okazję trochę zwiedzić Kraj swoich przyjaciół. Była nad Bałtykiem, w rejonie Trójmiasta, no i w Warszawie oraz jej okolicach... z Żelazną Wolą na czele — jak podkreśla.

Frédérique przyjechała pei-

na miłych wrażeń i bogatsza o znajomość kilkudziesięciu słów polskich. A obecnie jest okazja do wzbogacenia tego słownika. Listy, które nadchodzi z Polski, chciałoby się czasami odczytać samemu...

Ojciec Frédérique, p. Gancel dodaje, że odkąd córka przyjechała z Polski, miejscowa Maison des Jeunes zyskała jeszcze jedną polonofilkę. Zresztą i w domu coraz więcej polskich akcentów.

— Piotr, Piotr! — woła p. Gancel patrząc pod stół. Szukamy Piotra, a on już siedzi na rękach Frédérique, mruży zielone oczy i mruczy, zadowolony, że w końcu nim się zajęto.

— O, proszę posłuchać — dodaje Frédérique. — To nasz miejscowy kot, z Dives-sur-Mer, ale mrrruczy po polsku, ten Piotrrrrr! (L)

POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

Konferencja Prasy Polonijnej

W American University w Waszyngtonie odbyła się dwudniowa Konferencja Prasy Polonijnej zorganizowana przez polonijny dwumiesięcznik „Perspectives”. Honorowy protektorat nad konferencją objęło kilku senatorów oraz 11 kongresmanów, w tym pięciu pochodzenia polskiego. Wzięli w niej udział przedstawiciele Polonii ze stanów Connecticut, Illinois, Nowy Jork, New Jersey, Maryland, Ohio, Pensylwania, Wirginia. Głównym akcentem obrad były sprawy polonijnej młodzieży. Wyszło m.in. projekt powołania Komisji Oświatowej, której zadaniem będzie zbadanie podreżników szkolnych pod kątem włączenia do nich należycie opracowanej historii polskiej grupy etnicznej w Stanach Zjednoczonych.

Polacy w Maracaibo

W stuosobowej Wielkiej Orkiestrze Symfonicznej w Maracaibo, w Wenezueli, uważanej za najlepszą w całej Ameryce Południowej, ponad połowę stanowią muzycy polskiego pochodzenia. Zachowali oni bez zmian i zniekształceń rodowe nazwiska. Wśród znanych artystów orkiestry są: Michał Sobieski, Jerzy Łukaszewski, Zbigniew Rutkowski, Józef Wodziecko, Michał Wycech, Andrzej Słabolepszy, Stanisław Durak, Stanisław Styczyński, Błażej Sroczyński, Edward Korzewski, Maria Gajewska, Bogumiła Zgraja, Teresa Perada i inni.

Popularność „Mazura”

Dużym powodzeniem nie tylko w ośrodkach Polonii Amerykańskiej, ale i na estradach auli uniwersyteckich oraz scenach teatralnych cieszą się występy znanego polonijnego zespołu „Mazur Polish Dancers” w Malwaukee. „Mazur” założony został w 1940 r. przez Alfreda Sokolnickiego, obecnie profesora uniwersytetu w Marquette. Niedawno „Mazur” debiutował w telewizji, w serii 50-minutowych programów pt. „Polskie tańce” nadawanych przez Public Broadcasting System.

W świetle starej lampy

1 Jeden z czterech synów p. Cicheckiego, Pierre, prowadzi razem z ojcem pracownię. Ten świecznik jest ostatnim jego dziełem, który znalazł uznanie nawet w oczach wymagającego ojca

2 Pani Mathilde Cichecka dzielnie pomaga mężowi. Dziś zresztą może to robić z większym spokojem, bowiem wszyscy czterej synowie są już ludźmi dorosłymi

3 P. Jan Cichecki chciał zostać złotnikiem, ale to było przed 50 laty. Od 1935 roku pracuje wśród metalowych staroci, z których — jak sam mówi — wydobywa duszę

4 Od dziesięciu lat państwo Cicheccy prowadzą równocześnie sklep z różnymi starymi drobiazgami metalowymi, ale główny artykuł stanowią w nim lampy

Zdjęcia:
WŁADYSŁAW SŁAWNY



L

ampy są na ogół świadkami naszych radości i smutków. Dlatego też, gdy już nie nadają się do użytku, trafiają najpierw do piwnic czy na strych, zanim ich właściciel zdecyduje się coś z nimi zrobić. W Lunéville, najczęściej trafiają one wtedy do pracowni Jana Cicheckiego, który od 1935 roku naprawia i montuje nowe lampy z najstarszego nawet żelastwa. Po żmudnej pracy, do której trzeba nie tylko wprawnej ręki, ale i artyzmu, powstają prawdziwe cuda, w których z trudem można rozpoznać przyniesione stare lampy.

„Czarodziejski warsztat” Jana Cicheckiego znajduje się nie opodal byłej rezydencji księcia Lotaryngi i króla polskiego w jednej osobie, który tu, w Lunéville, przeżył jeszcze wiele lat swego życia. Ale Cicheccy nie przybyli tu wraz ze Stanisławem Leszczyńskim, ojcem Marii Leszczyńskiej, żony Ludwika XV. Życie Cicheckich związane było z losem tej części narodu, która po odzyskaniu przez Polskę niepodległości musiała szukać zarobku na obczyźnie.

Do Lunéville setki Polaków zjechały w latach dwudziestych. Rozwijająca się wówczas fabryka wagonów stała się miejscem pracy dziadków i ojców, dużej części dzisiejszych mieszkańców, których nieraz już tylko nazwiska świadczą o polskim pochodzeniu. Ale z Cicheckimi było inaczej. Jan jest najstarszym synem Józefa Cicheckiego, który w 1920 r. przybył tu z Konina, i do dziś posiada polski paszport. I polską duszę — dodaje jego żona, pani Mathilde.

W 1939 r., razem ze swym bratem Marianem, Jan Cichecki zgłosił się jako jeden z pierwszych do tworzącej się wówczas we Francji armii polskiej. Przydzielony został do II Brygady Strzelców Podhalańskich i wraz z nią walczył pod Narwikiem. Powrót





do domu, z Brestu, odbył piechotę. Po drodze trzy razy Niemcy brali go do niewoli i trzy razy im uciekał z obozów. Czas okupacji hitlerowskiej nie był w Lunéville łatwy dla Polaków, a po wojnie też nie od razu udało mu się na nowo uruchomić swój warsztat. Jeżeli wytrzymał i doprowadził do dzisiejszego stanu i atelier, i swój sklep, to było to możliwe tylko dlatego, że naprawdę lubi i umie pracować.

„Aux Bibelots Lorrains” — tak nazywa się sklep, w którym od dziesięciu lat króluje pani Mathilde Cichecka, oferując klientom przede wszystkim śliczne lampy, po które przyjeżdżają klienci z Nancy czy nawet z odległego Paryża. Ale jest tu wiele i innych staroci, którym nowy blask przywracają starania już dwóch kolejnych Cicheckich. Bo spośród czterech synów państwa Cicheckich, trzech ma zawody związane z obróbką metalu w budownictwie, a Pierre po prostu przejął zamiłowania i talent po ojcu.

Pani Cichecka jest Francuzką, ale nauczyła się przy matce Jana mówić po polsku. Dziś, gdy jeździ do Kraju, znajomość języka bardzo się jej przydaje. A w tym roku zabrała nawet ze sobą 3-letniego wnuczka, któremu tak

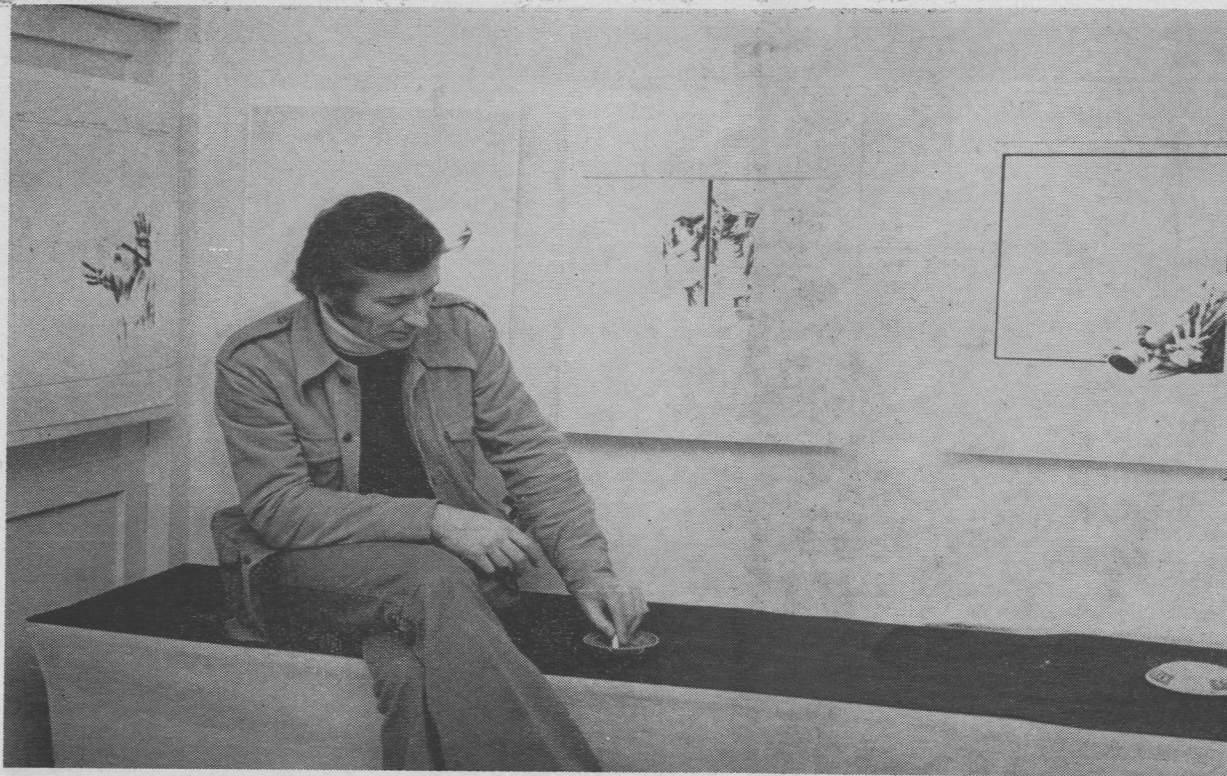
się spodobało we Wrocławiu, że nie chciał wracać.

Jan Cichecki pojechał w 1967 r. po raz pierwszy po wojnie do Polski. Pierwsze kroki zawiody go oczywiście do Konina. Co prawda, nie było już domu, gdzie mieszkał, ale jego matka, 82-letnia pani Salomea Cichecka, pokazała mu dom, gdzie się urodził, i te okna na drugim piętrze, skąd często spoglądała na wozy jadące do Koła.

— A dziś jakże inny jest ten ruch, jakież inne i całe miasta! Nawet rzekę przenieśli — opowiada z przejęciem, gdy wspomina swoje spacerunki po tylu latach nieobecności.

— Chciałem żonie pokazać rzekę, nad którą tyle razy biegaliśmy z kolegami, a tu — masz — stoją w tym miejscu nowe, jasne fabryki, a do brzegów wody daleko.

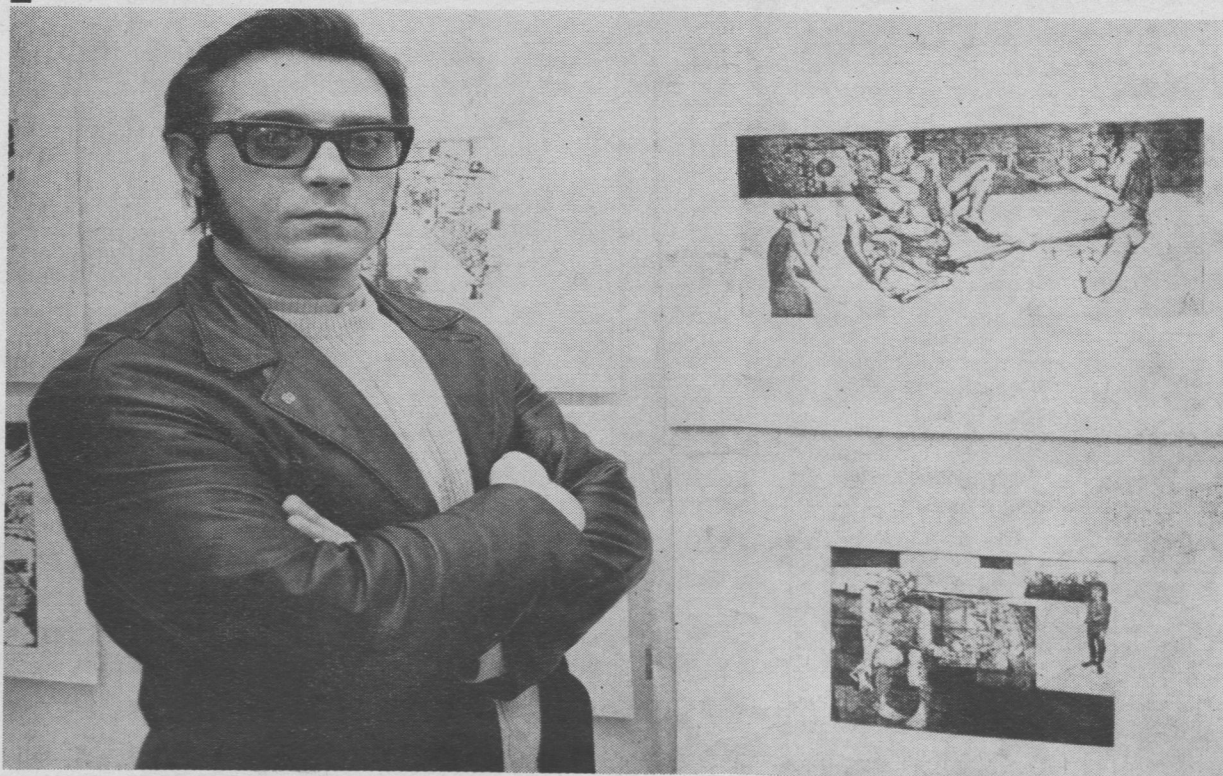
W świetle starej lampy wracają wspomnienia i te sprzed ponad pięćdziesięciu lat, i te mniej odległe. I trudno powiedzieć, które z nich bardziej wzruszają. Tam, w Kraju wszystko takie zrozumiałe, bliskie nastrojem, wspólne sposobem odczuwania. Ale tu, w Lunéville, przeżyli właściwie całe życie, z jego radościami i kłopotami. W przyszłym roku państwo Cicheccy będą obchodzić 40-lecie swego małżeństwa. To nie bagatela. (L)



D

wóh
 artystów polskich z
 Bydgoszczy wystawiało
 ostatnio swe prace w
 Ośrodku Kultury Pol-
 skiej na Sorbonie. Oby-
 dwaj — p. Andrzej No-
 wacki i p. Teodor Krup-
 ski — są malarzami i
 grafikami, jednakże w
 Paryżu eksponowali tyl-
 ko swe prace graficzne.
 Dla Andrzeja Nowac-
 kiego wystawa w Cen-
 tre de Civilisation Polo-
 naise była okazją do
 przypomnienia publicz-
 ności paryskiej swej
 twórczości. Przed czte-
 rema laty prace jego
 oglądaliśmy w Biblio-
 thèque Nationale, w ra-
 mach dużej wystawy

Wystawa grafiki na Sorbonie



grafiki polskiej. Trans-
 pozycja stanów psychi-
 cznych człowieka jest
 nadal podstawowym te-
 matem prac tego arty-
 sty, którego wyobraźnia
 przejawia jednocześnie
 silny związek z teatrem.

Spontaniczna żywioł-
 ość charakteryzuje ze-
 spół rysunków i akwa-
 fort Teodora Krupskie-
 go. Na swą pierwszą
 wystawę w Paryżu przy-
 gotował on rodzaj re-
 trospektywy — w wybo-
 rze — swej twórczości
 ostatnich dziesięciu lat.
 Muzyka, natura, sport
 — to tematyka twórczo-
 ści Teodora Krupskiego.

Obaj graficy wyszli
 z gdańskiego środowi-
 ska artystycznego i o-
 baj ukończyli studia w
 Wyższej Szkole Sztuk
 Plastycznych w Gdań-
 sku.

1
 Psychologia i teatr są
 bodźcami twórczości
 Andrzeja Nowickiego

2
 Akwaforty T. Krup-
 skiego łączą dynamikę
 z klasyczną powagą

Zdjęcia:
 WŁADYSŁAW SŁAWNY

La magie de l'illustration de livres d'enfants



1

Q

uand un adulte prend en mains un livre pour enfants, il s'émerveille du dessin, de la couleur des illustrations et il est tout prêt à se laisser entraîner par la magie de l'ensemble. Quel facteur provoque cet émerveillement chez lui? Une formation de lon-

gue date plus ou moins consciente aux choses de l'art ou bien ce reste de nostalgie que chacun — paraît-il, garde en soi — pour le temps de l'enfance?

L'adulte s'émerveille. En est-il de même de l'enfant pour lequel le livre a été édité? Tout le problème est là et les dessinateurs qui font les illustrations doivent toujours prendre en considération l'oeil tout neuf de l'enfant et son sens critique qui n'a pas eu le temps de se déformer comme en témoignent d'ailleurs toutes les expositions de dessins d'enfants. A travers elles, on peut se faire une idée des besoins de la jeune clientèle pour lui soumettre ce qu'elle recherche.

Un bref regard en arrière

Une des principales maisons d'édition pour l'enfance et la

jeunesse est, en Pologne „Nasza Księgarnia”. Avant de s'enfoncer plus avant dans l'illustration, il vaut la peine de conter en quelques mots l'histoire de cette maison d'édition qui a été fondée en 1921 grâce à l'initiative et aux efforts des enseignants polonais réunis en coopérative. L'engagement social des enseignants devait insuffler à l'édition pour l'enfance et la jeunesse un caractère social dès le départ. L'indépendance de la Pologne tout juste recouvrée, pour les organisateurs de l'enseignement polonais les années 1918—1920 furent particulièrement difficiles. Pour „Nasza Księgarnia” le financement n'était pas plus simple surtout que jalouse de son indépendance l'Union des Enseignants repoussa l'offre du Ministère de l'Enseignement d'alors et refusait les employés de l'administration parmi ses actionnaires. Des facilités furent faites par des imprimeurs réunis en coopérative, par

d'autres fournisseurs et „Nasza Księgarnia” prit de l'extension. La maison d'édition s'attacha à développer quatre secteurs: les périodiques, les manuels, les livres pour enfants et les livres pour les instituteurs.

Et nous arrivons à l'année 1937 à Paris où „Nasza Księgarnia” fut présente au Congrès international de Pédagogie. Les revues polonaises pour l'enfance y furent primées et reconnues comme les meilleures du genre par leur niveau et leur diversité.

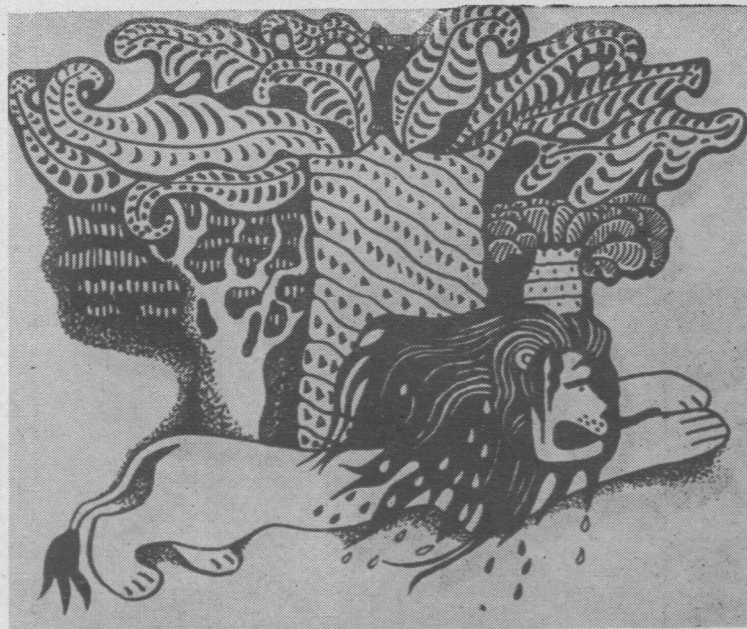
L'occupation allemande interdit toute activité, en plus les manuels de polonais furent écartés dans les écoles de même les manuels d'histoire et de géographie, même les abécédaires durent disparaître. „Nasza Księgarnia” gardait ses magasins de vente. Elle refusa de capituler bien sûr et continua son activité sous le manteau et s'habitua à

Suite page 14

2

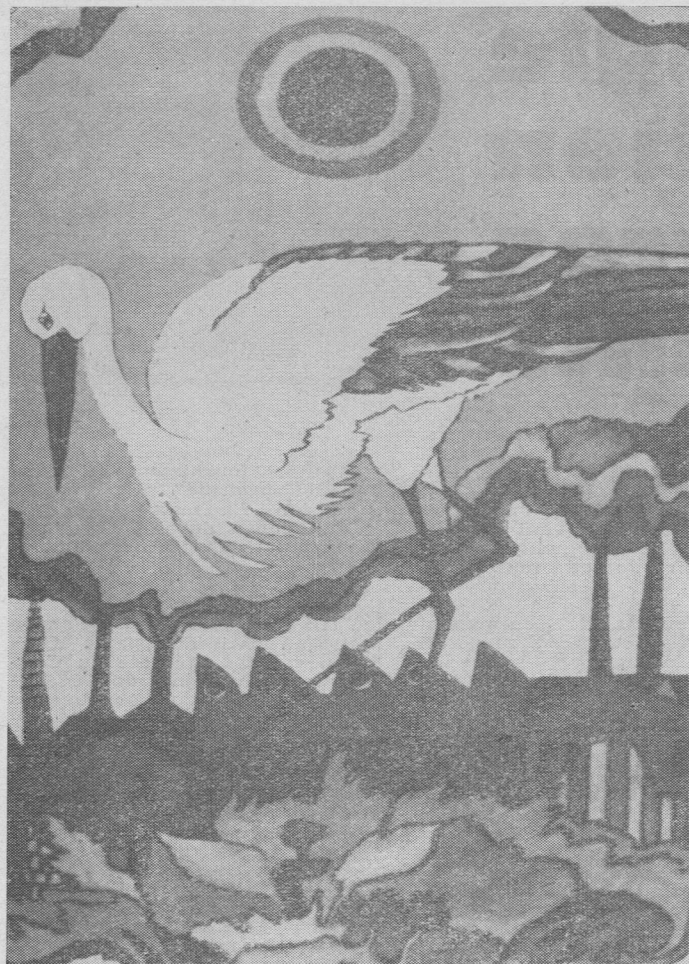


3



La magie de l'illustration des livres d'enfants

Suite de la page 13



4

5



Nie ma chyba wśród nas, dorosłych, człowieka, który by bicząc do ręki książkę dla dzieci nie zachwycał się zawartymi w niej ilustracjami czy to dlatego, że są jakby echem dawno minionych beztroskich lat, czy też dlatego, że przypominają mu bohaterów dziecięcych marzeń, czy wreszcie dlatego, że same w sobie są piękne, kolorowe, zabawne.

Czy tak samo odbierają to dzieci, dla których książki te są przeznaczone? Jak twierdzą znawcy zagadnienia, najmłodszy czytelnicy są najczęściej najbardziej wymagającymi odbiorcami, o niezwykle rozwiniętym zmyśle krytycznym. Nad tym, aby ich zadowolić pracuje zwykle cały sztab specjalistów składający się z wydawców, pedagogów, artystów plastyków, literatów.

Taki właśnie zespół działa pod auspicjami „Naszej Księgarni”, największego w Polsce domu wydawniczego dla dzieci i młodzieży, mającego też bogate tradycje w tej dziedzinie.

„Nasza Księgarnia” powstała bowiem już w 1921 roku z inicjatywy kilku polskich nauczycieli. Zajmowała się wydawaniem, obok książek dla dzieci, również periodyków, podręczników szkolnych, książek dla nauczycieli. Wydawnictwa te były już wówczas na wysokim poziomie, o czym świadczyć może nagroda, jaką zdobyły w 1937 roku na Międzynarodowym Kongresie Pedagogów w Paryżu.

Nawet w okresie hitlerowskiej okupacji, kiedy oficjalnie została zlikwidowana, „Nasza Księgarnia” działała nadal w podziemiu koncentrując swą pracę na wydawaniu podręczników potrzebnych w tajnym nauczaniu.

Po wojnie, w sprzyjających warunkach wydawnictwo szybko się rozwija. Świadczą o tym cyfry: w 1945 r. wydano zaledwie dwie książki, w 1946 — 41, w 1950 — ponad dwieście, a w 1971 łączny nakład wyniósł ponad 11 mln egzemplarzy.

Po to, aby zapewnić książkom wysoki poziom artystyczny — a taki poziom osiągnęła „Nasza Księgarnia”, o czym świadczą liczne nagrody zdobyte na międzynarodowych konkursach i wystawach — trzeba było zorganizować cały zespół stale współpracujących z wydawnictwem i specjalizujących się w dziedzinie ilustracji dziecięcych. Dzięki tej współpracy bogato i pięknie ilustrowane książki dla dzieci i młodzieży wydawane przez „Naszą Księgarnię” cieszą się powodzeniem nie tylko wśród najmłodszych polskich czytelników, ale też wśród ich zagranicznych kolegów. Są bowiem tłumaczone na wiele języków i wydawane za granicą, przy czym zachowane są zwykle oryginalne ilustracje. I tak bohaterowie polskich książek znani są niemal we wszystkich krajach europejskich, w tym również we Francji. (ar)

à agir dans la clandestinité. Son rôle a été primordial dans l'enseignement clandestin en Pologne pendant l'occupation.

La libération venue, il fallut reprendre au grand jour les activités dans les conditions difficiles de l'après-guerre. Mais l'enthousiasme habitait tous les employés. En 1945, 2 livres sont édités, 41 en 1946, 92 en 1947, plus de 200 en 1950 et 238 en 1971 pour un tirage de 11 206 000 exemplaires.

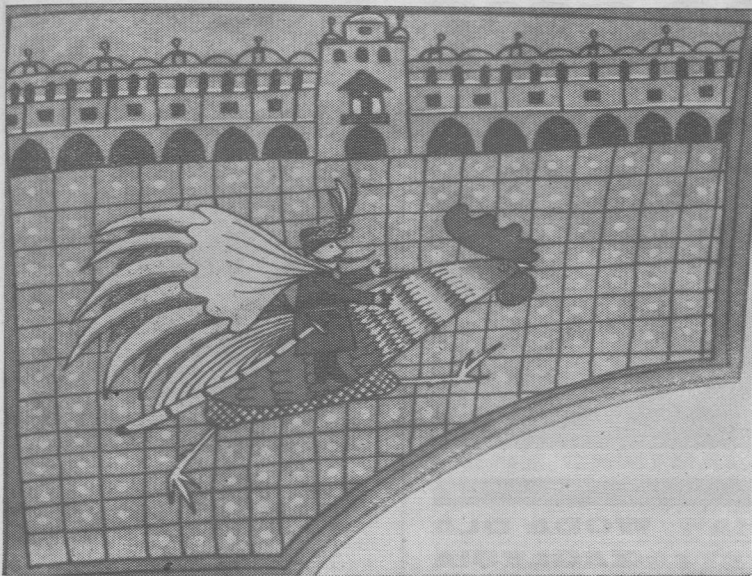
Pour pouvoir aller au-delà de l'enfant, il faut définir les différents âges de l'enfance et s'y adapter. Le premier âge va de 2 à 4 ans, les livres sont édités sur du gros carton pour que les doigts encore malhabiles puissent tourner les pages. A chaque action relatée correspond une illustration et là, le graphisme joue le plus grand rôle. Ces gros livres ont le caractère de tests très simples, d'informations, folklorique et doivent s'attacher à l'éducation émotionnelle.

Les différents cycles de l'enfance

Viennent ensuite les enfants de 4—5—7 ans. Pour eux les livres sont en gros caractères pour qu'ils puissent être lus avec l'enfant par une grande personne ou par l'enfant lui-même (une collection s'intitule „lis-moi maman”). 12 à 16 livres de cette collection sortent annuellement et la préférence des auteurs va aux sujets contemporains.

Le livre à collection intervient de 6 à 8 ans. La série s'intitule „Mes livres” et le format devient plus important. Il y a encore les livres „La même chose autrement” qui s'intéressent à tous les domaines de la vie courante et aux rudiments de la technique ou de la science. La poésie n'est absolument pas délaissée. Ou bien une histoire est contée en vers ou bien il s'agit d'une poésie écrite pour les enfants par de grands auteurs. La poésie étant adaptée aux différents niveaux d'âge.

Ceci pour l'enfance. Naturellement il y a encore toute



6
une gamme de livres pour la jeunesse, mais là, c'est une autre histoire.

Dans les projets de la rédaction pour l'enfance on note des livres de préparation à l'école maternelle. Des psychologues sont appelés à collaborer à la rédaction de ces livres qui doivent conserver un caractère de jeu. On entreprend également les bandes dessinées, élément nouveau en Pologne et qui s'inspire des dessins animés que les enfants connaissent par la télévision ou le cinéma. Il s'est avéré toutefois que textes et dessins ne pouvaient sortir de l'écran tels quels pour donner un livre, le mouvement n'intervenant pas, les dessins doivent être refaits pour les besoins de la bande dessinée, de même le texte.

Une équipe d'artistes

Assurer aux livres le niveau artistique qu'on leur connaît et grâce auxquels de nombreux prix leurs sont décernés lors de concours ou expositions internationaux, cela exigeait de rassembler une équipe sensibilisée au dessin pour enfants et d'une formation supérieure. Sous la direction de Zbigniew Rychlicki, se retrouvent toute une pléiade d'artistes, tous diplômés de l'école supérieure des beaux-arts. On se réunit une fois par semaine avec les responsables des différentes rédactions pour discuter de l'aspect extérieur du livre, du rôle que le dessin doit y jouer, des possibilités techniques de l'imprimerie. Une grande invention est montrée de la part des créateurs qui savent prendre en considération tous les desideratas.

La diversité du style des dessins étant de règle, on

fait appel à de nombreux collaborateurs à l'extérieur et même des étudiants de l'École supérieure des Beaux-Arts peuvent venir faire des stages dans l'atelier de la maison d'édition.

Une idée peut être donnée grâce aux illustrations accompagnant cet article, à l'imagination des lecteurs d'ajouter toute une palette de couleurs merveilleuses que le noir et blanc ne peut, hélas, évoquer.

Il faut bien le dire, souvent le succès d'un livre pour enfants dépend en partie du niveau artistique de l'illustration, aussi l'atelier de dessin est tout aussi important que la rédaction en elle-même. Le rôle des artistes est tout aussi important et responsable.

Après les succès remportés aux expositions internationales (la liste en est fort longue) on a même commencé à parler d'une „école polonaise de l'illustration”. Cette école polonaise est très appréciée à l'étranger puisque de nombreux livres sont traduits et gardent leurs dessins originaux qui répondent à l'imagination des enfants de pays très différents. En ce qui concerne la France, c'est justement l'illustration qui plaît le plus aux éditeurs français pour ce qui est des livres pour les premiers âges. Par contre de nombreux livres français sont traduits en polonais pour la jeunesse plus âgée. Toutefois les charmantes histoires de Claude Aveline comme „L'arbre tic-tac” et „Le loup qui n'aimait que les fraises” ont été traduites en polonais et illustrées par des artistes polonais.

Les problèmes de l'édition pour les enfants et la jeunesse sont tous passionnants autant pour le côté littéraire que l'illustration. „Nasza Księgarnia” se distingue par la fidélité dans le style défini par ses fondateurs il y a cinquante-quatre ans. Mieux, la



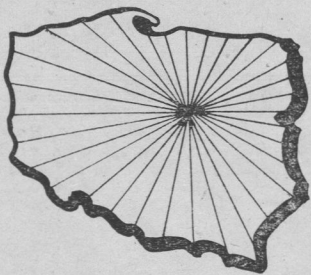
8
Pologne populaire a permis d'élargir le profil des éditions, ce à quoi tendaient les fondateurs.

Après de l'enfant, le rôle du livre est particulièrement délicat et subtil, il amuse, il enseigne, il forme. A aucun moment les réalisateurs ne peuvent se contenter de ce qui a été fait, ils doivent continuellement revoir leurs conceptions, leur esprit doit toujours être en alerte pour servir au mieux les enfants, les aider à entrer sans encombre dans la vie d'adulte sans perdre pour autant les qualités de leur jeunesse.

WANDA NOWAKOWSKA

1 — „Berceuses” de Joanna Kulmowa, illustrations de Krystyna Witkowska. 2, 3 — „Pourquoi le chat aime la cuisine” de Bolesław Zagala, illustr. de Krystyna Witkowska. 4 — „L'intelligent oreiller” de Ludwik Jerzy Kern, illustr. de Zbigniew Rychlicki. 5 — „Légende printanière” de Hanna Januszevska, illustr. de Bożena Truchanowska. 6 — „Est-ce que c'est Cracovie” de Jerzy Kerst, illustr. de Tomasz Borowski. 7 — „Personne ne me verra plus” de Walentin Bieriestow, illustr. de Anna Stylo-Ginter. 8 — Lettres à Varsovie” de Tadeusz Kubiak, illustr. de Józef Wilkoń.

PROSTO Z POLSKI



SZANSA WIELKIEJ ŻUŁAWY

Wielka Żuława, największa w Europie wyspa śródlądowa (83 ha), położona na najdłuższym w Polsce jeziorze Jeziorak (koło Iławy), zostanie przekształcona w wielki ośrodek turystyczno-wypoczynkowy. Koncepcję zagospodarowania opracował zespół biura projektów budownictwa ogólnego w Warszawie i według niej wykonana zostanie dokumentacja techniczna.

Cała wyspa podzielona zostanie na tereny o różnym przeznaczeniu. Powstaną na nich pensjonaty, domki letniskowe, stacja wodna, obiekty recepcyjne i gospodarczo-administracyjne, park leśny z boiskami sportowymi i amfiteatrem. Obowiązywać będzie zakaz wjazdu na wyspę wszelkich pojazdów mechanicznych (z wyjątkiem samochodów dostawczych), a połączenie z łądem zapewnią promy (towarowy i pasażerski) oraz tramwaj wodny. Ustawiona zostanie również strefa ciszy na wodach okalających wyspę.

W całym kompleksie znajdować się będzie ok. 3,5 tys. miejsc noclegowych, z czego połowa w obiektach przystosowanych do całorocznego wykorzystania.

MECZE PIŁKARSKIE W... KOPALNI SOLI

„Królewskie miasto Kraków leży pod Wieliczką... — tak określił podwawelski gród w swoich zapiskach historycznych twórca Muzeum Górnictwa Solnego, prof. Alfons Długosz. W twierdzeniu tym jest sporo prawdy, bowiem muzeum wielickie słynne jest w całym świecie. W ubiegłym roku Wieliczkę odwiedziło po-

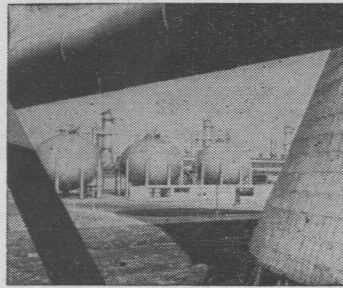


nad 700 tys. turystów krajowych i zagranicznych, niemal ze wszystkich kontynentów. Największym zainteresowaniem zwiedzających cieszy się kaplica królowej Kingi, której powierzchnia wynosi ponad 800 m kw. Powodzeniem cieszą się także liczne grotty, jeziora i komory, które rozmieszczone są na ponad 5-kilometrowej turystycznej podziemnej trasie. Warto przypomnieć, że Muzeum Górnictwa Solnego w Wieliczce posiada ok. 300 km korytarzy i labiryntów położonych na głębokości od 1 do ponad 3 km. W podziemiach ponad tysiącletniej kopalni soli, w komorze „Warszawa” rozgrywane są także turnieje piłki ręcznej, siatkówki i koszykówki.

BYDGOSKA STARÓWKA ODZYSKA PIERWOTNY WYGLĄD

Od dłuższego czasu Stare Miasto w Bydgoszczy objęte jest pracami konserwatorsko-adaptacyjnymi. Kompleks dawnej architektury, po usunięciu zbędnej zabudowy, odzyska pierwotny wygląd. Najbardziej zaawansowane są prace na Starym Rynku, gdzie kilka obiektów odrestaurowano i przystosowano do współczesnych funkcji. Czynny jest m.in. Salon Sztuki Współczesnej, otworzył również podwoje Dom Sztuki Ludowej, będący trzecim tego typu obiektem cepeliowskim w Kraju. Bydgoską Starówkę ozdabiają stylowe lampy, które w czynie społecznym wykonali mistrzowie cechu rzemiosł metalowych.

Zabiegi konserwatorskie obejmą także bydgoską Wenecję, wyeksponuje się tu zabytkowe obiekty i powstaną aleje spacerowe. Ośrodkiem rekreacji będzie Wyspa Młyńska, gdzie wznoszą się stare spichlerze, w których zamierza się urządzić muzeum.



WODA DLA ZAGŁĘBIA

Zagłębie miedziowe (rejon miast Legnica, Lubin, Polkowice) należy dziś do tych przemysłowych rejonów, gdzie występuje duży deficyt wody. Od ubiegłego roku załoga poznajskiej „Hydrobudowy-7” wznosi wielki zbiornik „Słup” w rejonie Jawora, który będzie gromadzić wodę i wyrównywać przepływy w pobliskich rzekach Nysie Szalonej i Kaczawie. Zbiornik „Słup” będzie posiadać pojemność blisko kilkadziesiąt milionów metrów sześciennych wody, a jego napełnianie zostanie rozpoczęte w roku 1978. Koszt realizacji tej wielkiej inwestycji, która zlikwiduje deficyt wody w zagłębiu miedziowym, wynosi 800 mln złotych. Jednocześnie modernizowane i rozbudowywane są stacje filtrów wody w Legnicy, a także sieć wodociągowa w rejonie miast zagłębia.

PRZEMYSKIE IKONY

Muzeum przemyskie, o którym głośno było przed kilku miesiącami z powodu nieszczytnej grabieży słynnego obrazu Murilla, posiada jeden z najbogatszych w Kraju zbiorów malarstwa liturgicznego, m.in. 600 ikon, z czego połowa wykonana jest na drewnie, a połowa na płótnie. Najstarsze z nich pochodzą z XV wieku; pozostałe także liczą co najmniej po kilkaset lat. Jest tam również bogata i rzadka kolekcja tzw. mandylionów.

TEMAT TYGODNIA

W Nowy Rok — jak świat długi, szeroki — ludzie składają sobie życzenia. Zdrowia, szczęścia, spełnienia marzeń. Żeby ten nowy był lepszy



od poprzedniego. Zdrowie podobnie jak życie, jest najważniejszym dobrem i skarbem człowieka. Szczęścia pragnie każdy. A spełnienia marzeń? Każdy ma swoje własne marzenia. Panny na wydaniu marzą o przystojnych i dobrych mężach, kupcy o dobrych interesach, rolnicy o urodzaju, sportowcy o rekordach i tak dalej, i tak dalej. Uogólniając można powiedzieć, że marzenia są w jakimś stopniu zbliżone do ideału życia. I na tym właśnie problemie chciałbym na chwilę zatrzymać uwagę.

Przez wiele lat ideałem życiowym w polskim społeczeństwie było, a częściowo jest jeszcze i dzisiaj, podobnie jak w innych rozwiniętych przemysłowo i cywilizacyjnie krajach — bogacenie się, gromadzenie jak największej ilości dóbr konsumpcyjnych. Dążenie do kupna lodówki, automatycznej pralki, samochodu. Potem, kiedy już się to miało, chciało się mieć więcej: dom za miastem, motorówkę, kawalek lasu na własność, biżuterię itp. W ten sposób celem samym w sobie, ideałem życiowym staje się gromadzenie rzeczy. Nie mam osobiście nic przeciw luksusowi, przeciw komfortowym domom za miastem, motorówkom i biżuterii. To jest wszystko dla ludzi. Ale nie sądzę, żeby było właściwe żyć tylko po to, żeby to wszystko posiadać, żeby kupować i bogacić się. Moje obserwacje wskazują, że w polskim społeczeństwie coś się pod tym względem zaczyna zmieniać, a że nie są to obserwacje błędne, potwierdzają badania socjologiczne. Dzięki odpowiedniemu systemowi wychowawczemu dla coraz większej liczby ludzi w Kraju sens życia polega na realizacji celów wyższych, na samodoskonaleniu się, działalności mającej na celu dobro ogółu i przyszłość ojczyzny, na wzbogaceniu swego życia duchowego. Nie oznacza to bynajmniej ascezy, rezygnacji z dążenia do życia w przyjemnych i wygodnych warunkach. Kupowanie, konsumpcja jest jednak w tym przypadku środkiem, a nie jedynym celem w życiu.

DES COUCHES DE SEL POTASSIQUE SUR LE LITTORAL

Les travaux de recherches sur le littoral balte relatifs à la localisation des réserves en sel, viennent de prendre fin. Il s'avère que dans la région du golfe de Gdańsk, les forages exécutés plusieurs années de suite dans le golfe de Puck à Jastrzębia Góra, Władysławowo et Swarzew ont révélé d'importantes couches de sel potassique. Ces couches se prolongent sous, le golfe de Puck. De Łeba à Krynica Morska, ce sont de grands champs de sel gemme qui ont été découverts, ils se prolongent en direction du sud. Les couches de sel gemme sont à une faible profondeur ce qui facilitera leur exploitation. Le sous-sol du territoire polonais laisse découvrir ses richesses qui seront d'une grande importance pour l'industrie du pays.

LES PIAST DANS L'HISTOIRE DE LA POLOGNE

Trois cents ans se sont écoulés depuis la mort du dernier représentant de la dynastie royale des Piast, il s'agit de Jerzy Wilhelm, duc de Brzeg-Legnica-Wołów. A l'occasion de cet anniversaire, une session scientifique organisée par l'Institut Historique de l'Université de Wrocław et d'autres sociétés a réuni 120 historiens, spécialistes de l'époque des Piast. Les débats se sont tenus à Wrocław, Legnica et Brzeg, ils étaient conduits par le prof. Aleksander Gieysztor.

Le rôle historique joué par la dynastie des premiers rois de



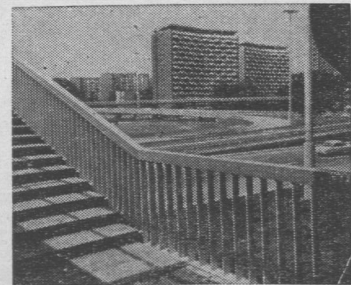
Pologne est toujours l'objet d'un vif intérêt sur le plan politique, culturel. Les traditions des Piast sont restées vivaces en Silésie où les représentants de cette famille ont régné le plus longtemps et ont laissé derrière eux de magnifiques monuments d'architecture et de l'art.

Tous les matériaux réunis à l'occasion de cette session scientifique seront édités par la maison Ossolineum avec une riche illustration, ce qui ne manquera pas d'intéresser tous les amateurs de l'histoire — la plus ancienne de la Pologne.

COMMENT UNE CENTRALE ELECTRIQUE PAIE SES DETTES

Il y a quelques années, la construction de la centrale électrique Kozienice exigeait le défrichement d'un bois sur une superficie de 100 hectares. Aujourd'hui, là où les travaux sont achevés, on procède à la recultivation des terrains qui seront de nouveaux reboisés. Sur 23 ha de terrains, des essences nobles d'arbres divers ont été plantés.

Parallèlement on comble les profondes excavations issues de l'exploitation du gravier et du sable sur les bords de la Vistule. Pour combler les trous, on emploie les cendres du charbon consommé par la centrale. Mélangées à l'eau, ces cendres sont conduites aux excavations grâce à des canalisations spécialement construites. Après un certain temps, l'eau s'infiltré dans le terrain et les cendres forment un support solide que l'on peut recouvrir ensuite d'une couche de terre et y aménager un square ou un stade. Par ce dernier moyen, 5 ha de terrains ont été récupérés. Il est bien normal qu'une centrale paie ses dettes envers l'environnement. C'est un juste retour des choses que les usagers des bienfaits de la



centrale et de la nature applaudissent.

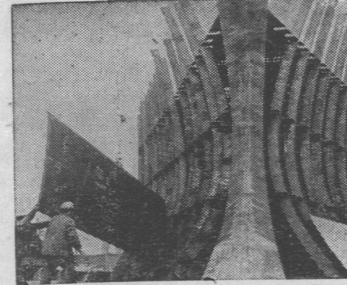
EN COURANT

A Grudyn dans la région d'O-pole, l'exploitation agricole d'état de l'endroit se spécialise dans l'arboriculture et on plante sur d'importantes surfaces des pommiers et cerisiers. D'ici 1980 le verger s'étendra sur 1200 ha et donnera 20 000 tonnes d'excellents fruits. Ce sera alors le plus grand verger de Pologne. Mais les arbres ont besoin des abeilles, aussi 250 ruches ont été installées, elles seront 2000 dans l'avenir.

A Koszalin on termine l'étude d'un plan d'aménagement de la localité Ustronie Morskie. Sur ce bord de mer, on prévoit la construction d'un centre de services comprenant des sanatoriums qui devront être ouverts d'ici 3—5 ans. En plus, la localité s'enrichira d'un port pour yachts de mer.

Si les données démographiques assurent qu'en Pologne il y a un surplus de 5,5 femmes pour 100 messieurs, les différences varient suivant les voïvodies. C'est surtout dans les grandes agglomérations qu'il y a un surplus de femmes, par contre, dans la voïvodie de Legnica les dames sont moins nombreuses, elles sont 99 pour 100 messieurs.

Quel est la participation des Polonais dans les différentes étapes du progrès technique? Aucune publication ne contient des données exactes là dessus aussi un précis à ce sujet est une nécessité. Le Comité de l'Histoire de la Science et de la Technique de l'Académie polonaise des Sciences s'est penché sur ce sujet. Les grandes lignes d'un pareil précis de l'histoire de la technique polonaise ont été arrêtées. Toute porte à croire qu'une telle publication verra bientôt le jour.

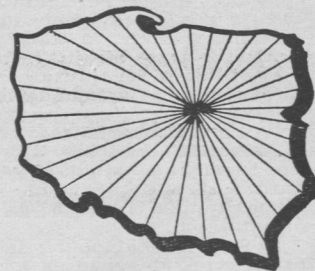


L'AIR DU TEMPS

En fin et en début d'année, les Palais des Mariages de toute la Pologne travaillent à plein rendement. On se marie à tour de bras en hiver et il paraît même que les amoureux voulant à tout prix convoler en justes noces dans le Palais des Mariages de la Vieille Ville de Varsovie — à l'ombre du Château Royal maintenant — doivent attendre jusqu'à trois mois avant que ne retentisse pour eux seuls, la marche nuptiale de Mendelssohn! Mais ce goût de convoler en justes noces au moment des fêtes de fin d'année existe en d'autres saisons, ainsi on peut parler de mode continue.

Par ailleurs on apprend que des 300 milliards de zlotys d'économie confiés à la banque PKO à la fin de l'année passée, environ 70% retourne à la population sous forme de prêts. Qu'est-ce que cela a à voir avec les jeunes mariés? — vous demandez-vous. Un instant, nous y reviendrons. Près de la moitié des prêts va aux demandes individuelles et coopératives de logements. Arrivent ensuite les prêts à l'agriculture, pour les achats à crédit, la constructions de maison de repos et des prêts en espèces pour les jeunes ménages. Nous y voilà!

Au cours de trois trimestres, environ 114 000 couples nouvellement formés ont profité des prêts, soit une dette totale de 2,3 milliards de zlotys. Environ 60% du prêt est consacré à l'achat de meubles, d'appareils ménagers, de postes de télévision. Tous les éléments pour rendre son foyer douillet et pratique. Tout nouveau départ dans la vie exige des investissements. Vivre dans le confort n'est pas un luxe mais un besoin à la portée de tous. Et que les économies d'une certaine partie de la population servent à aider une autre partie à s'engager d'un bon pas dans la vie en commun, voilà que ne saurait déplaire à la majorité!



En direct de Pologne

P

iękne panie, dziewczęta, panowie — którzy w wirze codziennych zajęć o tym zapomnieli — przypominamy, że zaczyna się karnawał.

Karnawał, to okres powszechnej radości, towarzyskich spotkań, eleganckich zabaw i bali, strzelających butelek szampa, sypiących się konfetti, wirujących serpentyn.

Wiadomo, że warunkiem dobrej i udanej zabawy bywa, oczywiście, poza szampańskim humorem, piękny i modny strój. Zdają sobie z tego sprawę również projektanci mody, którzy opracowując karnawałową kolekcję popuszczają wodze swej fantazji i wyczarowują z szyfonów, atlasów, jedwabi i welurów prawdziwe cuda, które kuszą nas później swym blaskiem płynącym z pięknie udekorowanych witryn sklepowych.

Bowiem właśnie ów blask jest cechą dominującą w modzie karnawałowej obecnego sezonu. Suknie lśnią, mienia się, błyszczą i połyskują, są prawdziwie kobiece i eleganckie. Wszystkie wzorowane na stylu „retro”, inspirowanym latami 1920—1935, lub — co jest nowością tego sezonu — na stylu orientalnym.

Te właśnie tendencje dominowały w ostatniej karnawałowej kolekcji „Mody Polskiej”, głównego przedstawiciela polskiej „haute couture”. Trudno, oczywiście, przewidzieć, które z prezentowanych strojów staną się szlagierem tegorocznego karnawału, a które pozostaną tylko w sferze wizji. Wiadomo bowiem powszechnie, że mody nie można narzucić, można tylko proponować, a czy się przyjmie czy nie... to już inna sprawa.

Łatwiej więc i bezpieczniej będzie nam zrelacjonować propozycje polskich projektantów, a każda z pań, jeśli zechce może z nich wybrać to, co jest dla niej najbardziej odpowiednie.

Modele przeznaczone na obecny karnawał wykonano z pięknych i luksusowych tkanin jak: welury, aksamity, szyfony, krepy jedwabne, mora i bardzo barwne lureksy. Pomimo że jest dużo czerni, tegoroczna kolekcja karnawałowa jest naprawdę wesoła ze względu na przeważającą ilość modeli wykonanych z żywych, a nawet jaskrawych, bardzo barwnych tkanin.

Suknie są szalenie wytworne. Niektóre mocno dekoltowane z rozkloszowanym często marszczonym dołem. Rękawy ich są długie, szerokie, luźne lub ujęte w mankiety. Inne suknie są proste, wąskie, często u dołu rozcinane w stylu ubiorów orientalnych. Uzupełniają je błyszczące paski lub szarfy wiązane w talii, a także wspaniałe szale i ogromnie modne duże chusty z frędzlami.

Obok sukni często występuje wieczorowy kostium: długa portfelowa spódnica wykonana z krepy jedwabnej lub mory, a do tego aksamitny zakiet o klasycznej linii. Pewną surowość tego stroju łagodzi zwykle jakaś szalenie kobieca bluzka z zakładkami czy szczypankami, wykonana najczęściej z szyfonu lub błyszczącego lureksu.

W kolekcji karnawałowej często występują również spodnie. Wykonane z lejących się i miękko układających materiałów, są bardzo szerokie i zwykle uzupełnia je dość długa tunika rozcięta po bokach w stylu orientalnym.

A więc drogie panie, jeśli w tym sezonie pragniecie zabłysnąć na karnawałowym balu, musicie pomyśleć o sprawieniu sobie czegoś błyszczącego: niech to będzie pasek, chusta, szal, szarfa, które ozdobią nie najnowszą już suknię, a od razu staniecie się szalenie modne.

Zyczymy dobrej zabawy! (ar)

Zdjęcia: EDWARD MOŚCICKI



humeur, une belle robe à la mode. C'est pour cette occasion que les grands stylistes et couturiers créent, dans de beaux tissus, des tenues de rêve qui nous tentent après dans les vitrines.

Pour cette saison les robes de soirée sont faites dans les plus belles étoffes: mousseline, soie, lurex, velours. Toutes brillent et étincellent. Toutes sont dans le style „retro” inspiré par la mode des années 1920—1935 ou bien dans le style oriental.

Ces tendances ont dominé la collection de carnaval préparée par „Moda Polska”, le représentant numéro un de la haute couture polonaise.

Le carnaval a commencé! Nous voulons le rappeler à tous ceux qui dans le va et vient quotidien ne s'en sont pas encore aperçu.

Le carnaval est synonyme de joie, rencontres amicales, sorties, réceptions élégantes, fêtes et grands bals.

Chaque femme sait que pour bien s'amuser, il lui faut, outre la bonne



Karnawałowy blask



Karczma »Rębajło« zaprasza



Niewiele już w Kraju pozostało starych karczm. Cóż, ich prawo, że niszczały, doczekałszy i tak nierzadko sędziwego wieku 200 lat. Goścince i zajazdy nazwy miały przeróżne — „Wygoda”, „Uciecha”, „Lapigrosz” — ponoć odzwierciedlały one cechy świadczonych tam usług. Zdarzało się, że w karczmach koncentrowało się życie wsi, ale zasadniczą ich funkcją było służyć wygodnie podróżnych. Każdy zajazd oferował miejsca noclegowe, ciepłą strawę. Od niepamiętnych czasów stawiano karczmy przy głównych traktach. Ich wielofunkcyjność — bo w zajęzdzie można było zjeść, przemocować, kupić prowiant na dalszą drogę, a nawet dać konia do podkucia — doceniono również w latach siedemdziesiątych dwudziestego stulecia.

Przy głównych szlakach turystycznych w Polsce zaczęły wyrastać karczmy na miarę naszego wieku, czyli motele. Obiekty te budowane często z prefabrykatów, proste w konstrukcji i w formie przejęły funkcje dawnych zajazdów z tą tylko poprawką, że zamiast koni, do przeglądu przyjmują się tam pojazdy mechaniczne. I wszystko byłoby w porządku, bo i goście, i gospodarze chwalili motele, a o to przecież chodziło, gdyby nie poznańscy architekci.

A mianowicie, przypomnieli oni sobie rysunki starych malarzy, którzy utrwaliili w swoich szkicownikach specyficzną sylwetkę dawnej karczmy, z jej piętrzystym dachem najeżonym facjatkami, charakterystyczne podciecia, które były tak ważne dla budynku, mawiano bowiem „karczma bez podcienia — człowiek bez sumienia”. Przecież to jasne — powiedzieli — karczma, gościniec silniej są związane z polskim pejzażem, kolorytem niż motele, przypominający swoim kształtem najczęściej dwa przewrócone pudełka zapalek. Spróbowali postawić kilka drewnianych zajazdów przy szosie poznańskiej. Pomysł chwycił. Polscy i zagraniczni goście byli zachwyceni architekturą, wystrójem wnętrza, nie mówiąc już o jedzeniu, które dopiero w takim otoczeniu nabierało autentycznego staropolskiego smaku. Do tej pory w Poznańskim stanęły 34 zajazdy, w sąsiednim województwie pińskim planuje się wybudowanie 20 podobnych obiektów.

Karczma „Rębajło” usytuowana jest na niewielkim wzgórzu tuż obok uczęszczanej trasy Szczecin — Poznań. Jasne belkowanie, dach, choć

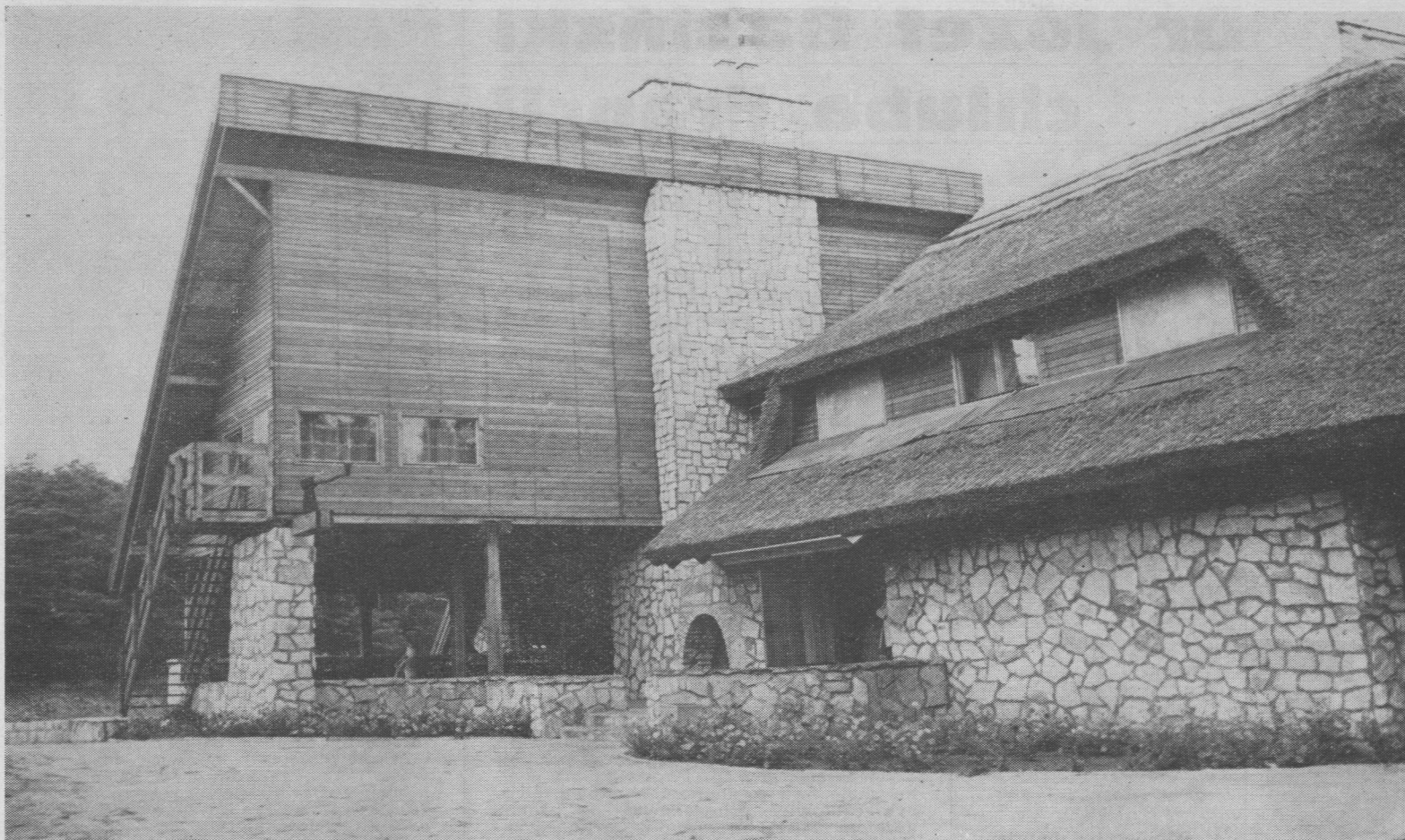
XX-wieczny, kryty słomą dla urody, widoczne są z daleka. Nie opodal, nie mijając Chodzieży widać, rozstawione ramiona drogowskazu zapraszające do „Wyrwidębu”, bliźniaka imię „Rębajły”, pod Trzcianką natomiast przyjmuje „Stuligrosz”.

„Rębajło” pomysłu inż. arch. S. Byszkiewicza, przypomina jako żywo zajazd staropolski, mimo że autor był zmuszony wprowadzić zmiany w jego klasycznym kształcie. Bowiem naczelną zasadą tego projektu jest nie tylko estetyka, ale i funkcjonalność. Na stosunkowo niewielkiej powierzchni udało się na pięterku pomieścić pokoje z 19 miejscami noclegowymi. Jest również sala restauracyjna z gustownie urządzonej barciem. Wyposażenie wnętrza „Rębajło” zawdzięcza rzemieślnikom z Piły, którzy zadbałi o oryginalne oświetlenie i meble. Ciężkie, dębowe stoły, krzesła znakomicie harmonizują z jasną boazerią ścian i stylowo ubranymi kelnerkami. Zmysł wzroku jest całkowicie usatysfakcjonowany. A zmysł smaku i powonienia? Cóż, miejscowy kucharz to artysta, sam wymyśla potrawy, nadając im nazwy lokalne... filet à la Rębajło, torcik à la Rębajło. Czy przypuszczał kiedy stary Gerwazy, bohater Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza”, że jego rodowe nazwisko będzie figurowało w menu obok kołeta de Volaille i boeuf à la Strogonoff? A ponieważ od dawien dawna wiadomo, co potwierdza badacz polskiej kultury Aleksander Brückner, że jeden Polak zawsze jadał za pięciu Włochów, w „Rębajle” karmią! Zupy tam serwuje się w talerzach niższym salaterki, w których miejscie gospodynie przygotowują sałatę dla 4-osobowej rodziny, pieczone z kolei ułożone na wielkim półmisku jawi się przed konsumentem jako porcja tylko i wyłącznie dla niego przygotowana! A ponieważ wszystko jest smakowite, to i niejeden Francuz i Włoch zje tutaj jak... pięciu Włochów.

Nic więc dziwnego, że do tego gościnnca nie zajeżdża się, by się przespać i coś przekąsić, lecz po to, by się wyspać i najeść, aby mieć siłę na dalszą drogę po Kraju, oczywiście!

„Rębajło” jest tylko jednym z licznych polskich zajazdów, które ostatnio wyrosły przy głównych traktach jak przysłówowe grzyby po deszczu ku zadowoleniu zagranicznych i krajowych turystów. (E.B.)

Zdjęcia: IRENEUSZ FERTNER



Du temps des diligences, les routes étaient flanquées de relais-auberges où le voyageur fatigué trouvait à se reposer, même à faire bonne chère et les chevaux récupéraient eux aussi leurs forces à l'écurie. Aujourd'hui les choses n'ont pas tellement changées, les véhicules mécaniques exigent garages et mécaniciens et les passagers apprécient le confort des motels ou autres constructions du même genre. Mais, il y a un mais... les architectes de la voïvodie de Poznań se sont rappelées les vieilles auberges pittoresques d'autrefois. Et ils leur ont rendu vie pour les replanter dans le paysage polonais. Le succès a été fulgurant. A leur vue, volontiers l'automobiliste s'arrête: le décor intérieur vaut l'extérieur, la cuisine convient aux palais fins et les lits sont bons „Rębajto” est posée sur une hauteur le long de la voie Szczecin — Poznań. Son clair, son toit incliné recouvert de chaume, forcent l'arrêt. Des chambres à l'étage une salle de restaurant, un bar et un menu raffiné dont vous nous donnerez des nouvelles si d'aventure vous passez par là. Mais si d'aventure vous passez ailleurs et voyez une autre auberge, arrêtez-vous sans crainte, vous ne serez pas déçus!

Dr Józef Babiński chluba Francji i Polski

„Il était beau, fut bon, il restait vrai”.
Tak pisał o Józefie Babińskim
w swej doskonałej biografii doktor Auguste Tournay,
jeden z pierwszych uczniów i wierny,
oddany przyjaciel Babińskiego. Czytając to zdanie
wyobrażamy sobie od razu postać niezwykłą.
Człowiek, którego określa się
tymi trzema przymiotami: pięknem,
dobrocią i prawdą, musiał być kimś nieprzeciętnym.

J

ózef Babiński był umysłem wybitnym, który przysłużył się ludzkości, dokonał wielkich odkryć i stworzył podstawy nowej dziedziny wiedzy — neurologii organicznej. Jego badania chorób układu nerwowego, jego olbrzymi dorobek naukowy, składający się z trzystu publikacji, zawierające bezcenne stwierdzenia, pozyskały mu sławę w świecie medycyny. Jednakże poza środowiskiem naukowców i lekarzy Józef Babiński nie jest dostatecznie znany, ani w środowisku francuskim, ani polskim we Francji, mimo iż był synem polskiego emigranta. Skromna, bardzo skromna uliczka w Paryżu, przy Bulwarze Peryferyjnym nosi nazwę: rue du docteur Babiński. Wydaje się, że niewiele ludzi ją zna. Tak dziś niewiele pamięta, co kryje się za tym nazwiskiem.

Ojciec uczonego, Aleksander Babiński, urodzony w 1824 r., był inżynierem. Do Francji przyjechał z Peru, gdzie pracował szereg lat. Matka, Henryka Babińska, z domu Waren, pochodziła z Wileńszczyzny. Obydwaj synowie Babińskich, Henryk i Józef, wyrosli w ciepłe i serdeczności rodzinnego domu. Ojciec wpajał im poczucie godności człowieka, miłości do Polski i Francji. Matka wyrobiła w nich subtelność uczuć, dobroć i ofiarność.

Józef Babiński urodził się 17 listopada 1857 roku w Paryżu, w domu pod numerem 142 przy Boulevard de Montparnasse. Lata dziecięce upłynęły mu w dzielnicy Saint-Germain-des-Prés, tam bowiem początkowo mieszkali Babińscy, zaś lata szkolne spędził w dzielnicy Batignolles, dokąd się potem przenieśli.

Babińscy oddali swe dzieci do polskiej szkoły. Istniała ona w Paryżu już od 1842 roku, dawała dobre, gruntowne wykształcenie i przygotowywała starannie do studiów wyższych, ale jednocześnie Szkoła Batignolska uczyła młodych podwójnego

patriotyzmu. Silne przywiązanie do obu ojczyzn — Polski i Francji, którego dowody dawał potem Józef Babiński, pochodziło więc w równym stopniu z domu rodzinnego, jak i z polskiej szkoły.

Po ukończeniu szkoły średniej starszy z braci, Henryk, rozpoczął studia w Ecole des Mines, młodszy zaś, Józef, wstąpił na medycynę. Więź, łącząca obu braci, była wyjątkowo silna. Pozostali sobie zawsze bardzo bliscy. W okresie choroby ojca Henryk pomagał finansowo młodszemu, by mógł ukończyć studia, a w późniejszych latach, gdy Józef rozwinął na wielką skalę swą działalność naukową, Henryk całkowicie zaopiekował się bratem Józefem. Mieszkali razem i do końca życia pozostali obaj kawalerami. Henryk był przy tym mistrzem sztuki kulinarnej i do takiego stopnia rozmówiony w tej dziedzinie, że wydawane przyjęcia dla przyjaciół stały się słynne w Paryżu dzięki znakomitej kuchni. Swoje doświadczenie przekazał zresztą innym, wydając drukiem pod pseudonimem „Ali Bab” olbrzymi, liczący około 1300 stron podręcznik kulinarny, zatytułowany „Gastronomie pratique”. W tej książce zamieścił mnóstwo przepisów potraw polskich.

Początki pracy w dziedzinie neurologii

Józef Babiński zwrócił uwagę swymi nieprzeciętnymi zdolnościami i rzetelnością w pracy już w czasie studiów. W 1879 roku otrzymał dyplom lekarski i zaczął pracę jako internista w szpitalu. Mimo wielu zajęć z tym związanych nie przestał rozszerzać zakresu swych wiadomości, zwłaszcza w dziedzinie fizjologii, histologii i metodyki badań klinicznych i anatomicznych. Pracował jednocześnie na Wydziale Medycyny Uniwersytetu Paryskiego oraz w Collège de France i wreszcie; w 1855 r. otrzymał stopień doktora medycyny po obronie pracy na temat „Etude anatomique et chimique sur la sclérose en plaque”. W momencie ogłoszenia tej pracy był już autorem kilkunastu innych rozpraw, przede wszystkim z dziedziny neurologii.

„Był to okres, kiedy gruntowały się kształty kliniczne neurologii światowej — pisał Eufemiusz Herman, znakomity neurolog polski, profesor Akademii Medycznej w Łodzi. — Wystarczy wspomnieć nazwiska Vulpiana, Duchenne de Boulogne,



Charcota i jego szkoły, Dejerine'a, Pierre Marie i innych. W tym też czasie zaczął rozwijać się talent Babińskiego”.

W 1885 roku Józef Babiński został pierwszym asystentem Charcota i kierownikiem jego kliniki. Było to nadzwyczaj szczęśliwe spotkanie dwóch wielkich umysłów. Jean-Martin Charcot, profesor Uniwersytetu Paryskiego, znakomity specjalista zagadnień klinicznych i neurologicznych stworzył w tym okresie wielki neurologiczny ośrodek badawczy. Przed Babińskim otworzyły się więc duże możliwości badań naukowych w dziedzinie, do której wydawał się predestynowany. W 1890 roku, w wyniku pomyślnie zdanego egzaminu, uzyskał tytuł Médécine des Hôpitaux de Paris, a w trzy lata potem powierzono mu stanowisko ordynatora oddziału szpitala Pitié, jako następcy sławnego Charcota i Vulpiana.

Klinika, którą kierował doktor Babiński, była duża. Pacjentów z chorobami wewnętrznymi powierzał swym internistom, sam zaś skupiał uwagę na neurologii. Znany był z tego, że nie lubił rozpraszać się w pracy. Nie był nigdy profesorem, nie powierzono mu nigdy katedry. Prowadził jedynie prywatne kursy, podczas których przedstawiał słuchaczom chorych. Nazywano je „consultations externes”. Babiński okazał się niezrównanym diagnostykiem i wykładowcą, toteż wykłady na kursach prywatnych stały się sławne. Każdy neurolog tamtych czasów, zarówno we Francji, jak i poza jej granicami, starał się dostać na te seminaria i przynajmniej raz odbyć konsultację z doktorem Babińskim. Uznano go za znakomitego semiologa. Stał się sławny na cały świat. Zmarł 29 października 1932 roku.

Bogaty dorobek naukowy

Trudno, nie będąc specjalistą z tej dziedziny, ocenić wielkość dorobku naukowego Józefa Babińskiego. Uczony ten zwrócił uwagę w swych pracach przede wszystkim na badanie odruchów. Starał się ustalić, które z nich są stałe i w określonych warunkach fizjologicznych mogą być uznane za „normalne”, które zaś świadczą o istnieniu schorzeń organizmu. Od czasu jego odkryć, zebranych w głośniejszej pracy „Réflexes tendineux et reflexes osseux” (Paryż, 1912) nie ma badania kontrolnego, podczas którego lekarz nie użyłby młotka perkusyjnego Józefa Babińskiego, dla



2

sprawdzenia odruchów kończyn. Nie mówiąc już o użyteczności tej metody badań w stosunku do chorych, u których stwierdzał Józef Babiński osłabienie odruchów, ich brak, inwersję itd. Jemu zawdzięcza neurologia zbadanie porażań pochodzących ze schorzeń rdzenia, zbadanie tzw. odruchów obronnych, przykurczów, a także deformacji ruchów dowolnych, w wyniku porażań mózgowych. Inne prace poświęcone zostały zbadaniu błędniaka i tzw. wówczas hysterii. Podkreśla się dzisiaj, że przed kilkudziesięciu jeszcze laty nie umiano odróżnić u pacjenta zmian czynnościowych od zmian organicznych. Hystericy zapełniali szpitale, a lekarze, bezradni w większości wypadków, wyzwalali u nich mimo woli coraz to inne zaburzenia. Dr Babiński sprowadził zaburzenia hysteryczne do wpływów sugestywnych i leczyć je zaczynał perswazją. Jednocześnie po raz pierwszy zastosowano we Francji zabiegi chirurgiczne przy chorobach układu nerwowego.

Tyle o największych zasługach dr. Józefa Babińskiego, ale gama jego zainteresowań była znacznie większa. Wystarczy wspomnieć o jego pracach poświęconych zagadnieniom mięśni, chorobom nerwów obwodowych, zapaleniom opon mózgowych, zaburzeniom w funkcji zrenic, obrzękom mózgu itd. Wielkie zasługi ponosił on również w badaniach nad rozpoznawaniem kiły układu nerwowego. Były one tym donioślejsze, że nie znano jeszcze cdczynu Wassermanna, za pomocą którego dzisiaj wykrywa się z łatwością choroby weneryczne.

Nazwisko Józefa Babińskiego związane jest nadal z naukową terminologią medyczną. Przyczynili się do tego niewątpliwie jego przyjaciele i uczniowie, którzy odnosili się do odkryć Babińskiego z wielkim uznaniem i jednocześnie podziwiali

1 i 2 Józef Babiński — zdjęcie z okresu pracy w klinice prof. Charcot, której był kierownikiem (lata 1885—1890) i z 1925 roku

3 Wykład prof. Jean-Martin Charcot, połączony z demonstracją. Na lewo od profesora Józef Babiński podtrzymujący chorą

4 Na północy Paryża, przy Bulwarze Peryferyjnym, w pobliżu Saint-Ouen jest ulica nazwana imieniem wielkiego odkrywcy



3

jego skromność. Dr Clovis Vincent, składając hołd pamięci swego mistrza w 1932 r., wyraził się: „Jestem pewien, że będę wiernym przyjacielem idei Babińskiego, jeśli powiem — uczmy się stale, starajmy się pracować lepiej...”

Kochał obydwie swe ojczyzny

W 1922 roku, podczas zjazdu w Wilnie, dr Józef Babiński zwracając się do zebranych profesorów i lekarzy stwierdził: „Dumny jestem, że posiadam dwie ojczyzny”. Dr Witold Krzemiński, który zanotował tę wypowiedź, zwrócił uwagę, że dr Babiński wyraził i w czynie swe przywiązanie do obu swych ojczyzn. Tak np. już jako 14-letni chłopiec zgłosił się w chwili wybuchu wojny francusko-pruskiej na ochotnika, do obrony Francji. W czasie I wojny światowej leczył rannych i chorych żołnierzy, a po jej zakończeniu entuzjastycznie się powstał w wolnej Polsce. Związany swą pracą z Paryżem, ze spi-

talen Pitié, nie mógł przyjąć ofiarowanej mu katedry neurologii na Uniwersytecie Warszawskim, ale z satysfakcją przyjął nadany mu przez Uniwersytet Wileński tytuł profesora honorowego, a przez Warszawskie Towarzystwo Lekarskie, Krakowskie Towarzystwo Neurologiczne — tytuł członka honorowego. Wokół dr. Babińskiego skupiali się zawsze w Paryżu polscy lekarze i podziwiali go na równi z Francuzami. Profesor Herman, który zachował o dr. Józefie Babińskim dokładne wspomnienie, stwierdza, że mówił po polsku poprawnie, choć z akcentem francuskim i cieszył się każdym Polakiem, spotykany w Paryżu.

Francja nie poskąpiła Józefowi Babińskiemu honorów. 13 lutego 1914 roku został członkiem Académie de Médecine w wyniku jednogłośniego wyboru. Auguste Tournay, Kazimierz Orzechowski, Clovis Vincent i wielu innych wybitnych ludzi, którzy wyrosli w kręgu działania dr. Józefa Babińskiego, piszą w swych wspomnieniach, że praca z nim była przyjemnością. Był wymagający, ale wyrozumiały, dobry i pełen świetnych pomysłów, choć jednocześnie był nadzwyczaj skromny.



4

LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Lumbago, kamienie nerkowe, podagra, dychawica — jak niegdyś mówiono na astmę — rozmaite przypadłości sercowe i inne jeszcze choroby właściwe posuniętemu wiekowi mają — jak wiadomo — ustanowione przez ludzi święta za nic, w ogóle tych świąt nie uznają i nawet w tak uroczystych momentach jak przeskok ze starego roku w nowy tak samo dają się osobom leciwym we znaki jak w dni powszednie. My, emigranci, wiemy o tym z najlepszego źródła, bo z własnego życiowego doświadczenia. Ale cóż stąd, że w Sylwestra i w początku nowego roku nie wypadają witać grymasami i stękaniami. Trzeba się wziąć w garść i przywołać na usta uśmiech. Przecież, do licha, nie jesteśmy jeszcze aż tak starzy, żeby nie móc złożyć warg do uśmiechu. No nie?

Nie jesteśmy jeszcze też aż tak skołotani starością, żeby już nie móc nikogo pocałować. Dalbym sobie rękę uciąć, że każdego starego wychodząc stąd jeszcze na wyścińnięcie całusa nie tylko na czole własnej żony, ale również i na policzkach co najmniej dziesięciu sąsiadek i mam nadzieję, że kiedy w Sylwestra zegary wybiły północ, sąsiadki czytelników naszego pisma nie nadstawiały policzków do pocałunków nadaremnie. Na wszelki jednak wypadek uczynię w dzisiejszym swoim felietonie wzmiankę o leżącej w Szwajcarii miejscowości Urnäsch, która ma to do siebie, że jej mieszkańcy postugują się po dziś dzień starym, wycofanym z użytku w roku 1582 kalendarzem juliańskim, i w związku z tym obchodzą Sylwestra dopiero trzynastego stycznia. Jeśli zatem któryś z emigrantów niedostatecznie wycatował kobiety w noc sylwestrową, albo jeśli któraś z członkiń naszej polonijnej społeczności źle nadstawiała w rzeczową noc policzki do całusów, to teraz taki rodak i taka rodaczka już wiedzą, jak mogą popełniony błąd naprawić. Wystarczy wybrać się do Urnäsch i wszystko będzie cacy.

Do Urnäsch albo do Włoch, gdzie znowu dla odmiany widownią noworocznych uniesień jest podobno szósty dzień stycznia. W każdym razie w tym to dopiero dniu potomkowie starożytnych Rzymian obdarowują swoje latorośle i swoich bliskich prezentami noworocznymi, a ponieważ

rozdawaniu i odbieraniu podarunków zawsze towarzyszą buziaki, więc myślę, że te chłopcy, którym całowanie pań szło w noc sylwestrową niemrawo, także i tam mogłyby bez trudu odrobić zaległości w cmokaniu.

Nawiasem mówiąc, owo poniesienie Nowego Roku przez współziomków Sophii Loren, a raczej włoski zwyczaj świętowania Nowego Roku nie pierwszego, lecz dopiero szóstego stycznia może się wydać rzeczą dość dziwną, jeśli się zważy, że w starożytnym Rzymie — tej praojczyźnie Włochów — pierwszym dzień roku był świętem obchodzonym suto i hucznie i że bóg Nowego Roku otaczany był przez Rzymian głęboką czcią.

Bogiem tym był Janus, od którego imienia pochodzi francuska i angielska nazwa stycznia. Obywatele starożytnego państwa rzymskiego poczytywali go za opiekuna wejść i wyjść tudzież wszelkiego początku i końca, a wyobrażali go z dwiema twarzami obróconymi w przeciwne strony. Mnie — a może także i Wam — kojarzy się on ze Światowidem — bóstwem, które zbiorowa wyobraźnia przedhistorycznych Słowian wyposażyła w cztery aż oblicza. Zaś czterolicy Światowid przywozdi mi na myśl Polskę.

Tuszę, że w tych pierwszych dniach 1976 roku Wam też stoi w myśli stary nasz Kraj. Wszak choć do ojczyzny mamy daleko, jednak stanowimy nieodłączną część wielkiej polskiej rodziny. Wszak choć od chwili, kiedy

opuściliśmy progi rodzinne, minęło całe półwiecze, jednak uczucie do ziemi ojczystej bynajmniej w nas nie wystygło. Wszak uczestniczymy nie tylko w życiu Francji i Belgii, ale żyjemy również kłopotami i sukcesami Polski, zwłaszcza w takich momentach, kiedy nasze stare, sterane pracą serca biją odświętnie pod odświętną odzieżą.

Okres gwiazdkowo-noworoczny obfituje właśnie w takie momenty. Wszak w tym okresie wysyłamy do Polski i otrzymujemy z Polski mnóstwo kartek i listów. Wszak w trakcie wizyt, jakie składamy obecnie krewnym i znajomym, nasze polonijne rozmowy nie raz, nie dwa i nie trzy obracają się wokół faktu, że Polska zajmuje już dziś w wielu dziedzinach jedno z przodujących miejsc wśród krajów europejskich. Dlatego przed chwilą napisałem, że Wam chyba też stoi aktualnie w myśli nasza daleka nadwiślańska Macierz. I dlatego wspominałem o czterolicy słowiańskim Światowidzie. Bo skoro stoi Wam w myśli, tak jak i mnie, stary nasz Kraj, to jestem pewien, że gdyby to było możliwe, Wy też pozyczycielibyście od Światowida jego poczwórne oblicze i z miłą chęcią spojrzelibyście na Polskę i na jej napawające nas zawsze radością osiągnięcia ośmioma parami oczu, ze wszystkich stron świata naraz.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Czytając Pani rady i listy Pani Czytelników, można by wysnuć wniosek, że wszystkim nieszczęściom kobiet winni są mężczyźni. Ze to oni zawsze burzą szczęście, rozbijają rodziny, gnębnią żony, przepijają pieniądze, zaniedbują dzieci. Ja znam zupełnie odwrotne przykłady, kiedy kobiety postawiły sobie za cel życia zniszczenie mężczyzny materialnie i moralnie. Robiły wszystko uciekając się do oszczerstwa, kłamstwa, żeby zatruć życie swym mężom i wykończyć ich całkowicie. Nie jestem wrogiem kobiet, ale uważam, że w opinii publicznej, w prasie, w pismach kobiecych i w różnych rubrykach porad sercowych wszystko nastawione jest przeciw mężczyznom. Nie mogę się z tym pogodzić, dlatego piszę

ten list. Ilu mężczyzn cierpi niezасłużenie przez kobiety. Ilu porzuconych, zakochanych, podeptanych stoczyło się na bruk, rozpiło, straciło pracę i szacunek ludzi. Dlaczego o tym Pani nie pisze?

POGNEBIONY

DROGI PANIE!

Chyba nie dość uważnie czyta Pan tę rubrykę, jeśli zarzuca mi Pan stronniczość i kobiecą fałszywą solidarność. Ileż razy przyznawałam rację mężczyznom, ile razy broniłam ich przed kobietami. Staram się być sprawiedliwa. Myślę, że tak samo, jak nie można powiedzieć, że zawsze są panowie, tak samo nie zawsze można ich rozgrzeszać i winą obarczać kobiety. W życiu różnie bywa. Są złe, samolubne żony; są źli, cyniczni mężowie. Każdy przypadek trzeba rozpatrywać w kontekście i żadnych uogólnień nie należy wyciągać z poszczególnych przypadków.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mam 40 lat, jestem wdowa i wychowuję dwoje dorastających dzieci. Kocham je serdecznie i poświęcam im wszystko, oprócz kiegoś u-

czucia, którym darzę wybranego mężczyznę. Pracuję ciężko, nie żałując trudu, aby dzieci miały wszystko, czego im trzeba. Nie przeraża mnie praca. Martwię się jednak tym, że nie mogę sobie ułożyć życia osobistego, tak jak bym chciała. Owdowiałam przed pięciu laty. Nie kochałam męża, ale zawsze byłam mu wierna i oddana. W półtora roku po jego śmierci poznałam, a później pokochałam moją obecną wielką miłość. Jest on starszy ode mnie o 15 lat, nie wygląda na tyle. Jest wysportowany, zdrowy.

Odpowiada mi pod każdym względem, dopiero przy nim poznałam prawdziwą miłość. Nigdy nie przypuszczałam, że taka może istnieć. Ale, niestety, niepisane mi szczęście. Ten człowiek jest żonaty i nie może opuścić swojej żony, chociaż jej nigdy nie kochał. Mieszka więc z nią, ze mną spotyka się, przeżywamy razem cudowne chwile, ale co z tego. Nie ma żadnej nadziei, żeby ten związek usankcjonować. Nie mogę ze względu na dzieci zgodzić się na to, by zamieszkał z nami i byśmy żyli ze sobą bez ślubu. Jest mi ciężko i bardzo pragnę mieć go przy sobie na zawsze. Nie wiem, jak to zrobić.

Czy wybrać się do jego żony i wyznać jej całą prawdę, czy też dalej cierpieć i kochać, nie mając żadnych praw do tego mężczyzny. Nie zależy mi na jego pieniądzech. Zresztą jest to skromny człowiek i niewiele posiada. Tyle, żeby utrzymać tamtą swoją rodzinę. Ja sobie radzę sama. Dzieci dorastają i także wkrótce zaczną na siebie zarabiać. Pragnę jednak z całego serca związać się z tym człowiekiem na zawsze. Jak to zrobić? NIESZCZĘŚLIWA

KOCHANA PANI!

Nie widzę rozwiązania, o jakim Pani marzy. Zresztą, prawdę mówiąc, myślę, że do szczęścia wcale to Pani nie jest potrzebne. Kochacie się, on ma obowiązki i Pani ma swoje. Jesteście ludźmi już w pełni dojrzałymi, nie potrzeba wam papierka, żeby usankcjonować ten związek. A niech Pani pomyśli o jego starej, schorowanej pewnie żonie, dla której jest on jedynym oparciem. Czy ma Pani prawo żądać, by ją zostawił? Byłoby to nieludzkie. Przecież nie jest już pani panienką na wydaniu, której opinię może popsuć romans z żonatym mężczyzną. Niech będzie jak jest.

ANNA

Choroba Buergera (thromboangéite oblitérante) jest schorzeniem, które częściej objawia się u kobiet niż u mężczyzn, w wieku dość różnym, bo od 20 do 60 roku życia. Jest to zarostowe zapalenie żył, rozpoczynające się od nóg. Pierwszym objawem zbliżającej się choroby jest najczęściej przykurcz mięśni nożnych, występujący w nocy, który jest tak bolesny, że obudzi z najtwardszego snu. Następne, znacznie dokuczliwsze bywa tzw. chromanie przestankowe. W pewnym momencie spokojnego, powolnego nawet marszu, obie nogi chwyta ból, uniemożliwiający dalszą drogę. Trzeci wręcz, najczęściej spotykamy objaw — to wieczorny ból obu nóg.

Do 1974 roku nie znano pochodzenia choroby, jak się to zresztą dzieje ciągle z chorobami, które legną się w kuchni. Jest to bowiem awitaminnoza E, która powstaje zawsze i wyłącznie na bazie ogólnego wygłodzenia witaminowego.

W latach 1960—1974 ustalono, że istnieją dwa głody: kaloryczny, odczuwany przez człowieka w ciągu dnia dwa lub trzy razy, zaspokajany zwykłym najedzeniem się czegośkolwiek, i utajony, zwany naukowo wygłodzeniem witaminowym, wynikający z monotonnego wyżywienia.

Witamina E, której brak powoduje chorobę Buergera, występuje w naturze raczej skąpo i w niewielu artykułach spożywczych, łatwo je wyliczyć prawie wszystkie. Będzie to (w nawiasach podajemy ilości w miligramach na kilogram produktu): mleko pełne (0,56 mg), żółtko jaja kurze (30,0 mg), masło śmietankowe (26,0), łój wołowy (13,0), smalec wieprzowy (22,0), tran (32,0), olej arachidowy (323,0), olej słonecznikowy (670,0), oliwa (137,0), margaryna (132,0) i śledź (11,3). W znacznie mniejszych ilościach w całym ziarnie jęczmienia, owsa, kukurydzy, pszenicy, w otrębach pszenicznych, pieczarce (Champignon) i orzechu laskowym.

Czy to znaczy, że jadając częściej te wszystkie artykuły spożywcze, w których jest tak duża przewaga tłuszczów, możemy się wyleczyć z choroby Buergera? Nie! Bo awitaminnozy przychodzą zawsze na bazie ogólnego zagłodzenia witaminowego, a to zjawia się nie tylko z braku naturalnych witamin w naszym wyżywieniu, ale i ze złego trawienia, złego więc przyswajania witamin.

Test ustalony w roku ubiegłym przez Światową Organizację Zdrowia mówi: przez nasz stół powinno przejść miesięcznie ponad 60 różnych artykułów spożywczych, w tym chociaż połowa surowych. I tego powinniśmy przestrzegać, bo chorób wynikających z monotonnego wyżywienia do roku 1975 naliczono 172.

DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA—MUSKAT

73

Ale nie zdążyliśmy nawet zjeść kolacji, jak ten chłopak z dzieckiem dobiega się naraz do drzwi i krzyczy, że ledwie się z doktorem rozstał i do domu zawrócił, usłyszał w lesie jakieś strzały, a potem tętent koński... chciał dziecko zostawić, żeby tam pójść, żeby zobaczyć, czy nie stało się coś złego z doktorem. Poszedłem razem z nim, żona nie chciała mnie puścić, ale za to wszystkim dobro, co tu doktor ludziom wyświadczył, rozumiałem, że należy mi się iść, że nie można chłopaka samego zostawić. Zresztą papiery miałem w porządku, pracowałem w majątku w cegielni, sam treuhänder na papierze mi się podpisał, miałem co pokazać, jakby mnie kto zaczepił. A chłopak trząsał się cały i płakał. Poszedłem razem z nim i nawet nie szukaliśmy długo, leżał pod drzewem, postrzelany jak sito, musieli po nim kilka razy serią przejechać, już nie żył.

— Mamo — szepcze cicho Agnieszka, przechyla się przez oparcie, dotyka dłoni matki.

— Nic, nic. — Zofia ma oczy suche. — Niech pan mówi dalej.

— Koń, najwiodoczej splotony strzałami, poszedł w las. Baliśmy się, żeby tamci nie wrócili, chłopak mówił, że nikogo nie widział, tylko nagle odezwały się strzały, mogli jeszcze gdzieś być, ukryci w krzakach. Ale trzeba było coś zrobić z ciałem, nie mogliśmy go tak zostawić, w nocy może jakieś psy albo lisy... lato było gorące...

— Mamo! — Agnieszka kłękła na siedzeniu, przechyla się ku matce. Zdumiony Renato nie rozumie nic z tego, co się dzieje, patrzy pytająco na Agnieszkę, ale ona nie zwraca na niego uwagi.

— Niech pan mówi dalej! — szepcze Zofia. — Niech pan mówi dalej!

— Ja chciałem ciało zabrać najpierw do siebie, a potem, następnej nocy, przetransportować do Olszanki. Ale chłopak powiedział, że musimy go zaraz na miejscu pochować, że tak będzie lepiej. Nie wiedziałem, dlaczego tak miało być lepiej, ale nie było czasu na rozmyślanie. Przykryliśmy ciało ziemią, nie mieliśmy czym kopać, więc rękami przykryliśmy ciało ziemią, a następnego dnia chcieliśmy zrobić doktorowi grób jak należy.

I wtedy przyszedł pan z Emilem do Olszanki — mówi Zofia cicho.

— Tak. Przyniosłem dziecko. Chłopak się do niczego nie nadawał. Bałem się, że mi

zemdleje po drodze, nie mogłem go puścić samego. Dziewczynka płakała...

— Chorowała potem długo.

— Musiała się wtedy przestraszyć. Mówiliśmy o tym z żoną.

— Pan wie, gdzie jest ten grób? — pyta Zofia, wciąż jeszcze bardzo spokojna, ale jest w tym spokoju coś takiego, że Agnieszka przechyla się jeszcze bardziej przez oparcie i ogarnia matkę ramieniem.

— A jakże! — obraża się prawie Klimecki. — Przecież krzyż tam postawiliśmy i tabliczkę. Ludzie znali nazwisko, wiedzieli, że doktor był bratankiem naszego leśniczego. Tylko imienia nikt nie znał. Na każde Zadzuski dzieci tam kwiaty składają, nasza szkoła o to dba...

— Powiedz, żeby Renato zawrócił — mówi Zofia do Agnieszki.

Dopiero teraz trzeba Włochowi wyjaśnić sytuację. Agnieszka stara się to zrobić jak najkrócej, ale jednak nie udaje jej się ominąć pewnego szczegółu. — Ten człowiek wie, gdzie jest grób doktora. Wie, gdzie i kiedy zginął.

— Jedziemy tam?

— Tak.

Renato zwraca. Dopiero po chwili pyta: — Więc gdzie i kiedy? Chciałbym o tym powiedzieć ojcu. Uratował mu przecież życie.

— On nam pokaże gdzie. Przy jakiejś bocznej drodze do Janowa. A kiedy...? Wtedy, gdy wracał do lasu...

— Przecież nieraz się to zdarzało?

— Gdy przyprowadził twego ojca i Francesca do Olszanki i potem wracał do lasu. Wtedy to się stało.

— Wtedy — mówi Renato.

— Wtedy — powtarza Agnieszka.

Jadą znów w stronę Janowa. Klimecki wskazuje boczną drogę, w którą muszą skręcić, potem dom, gdzie przedtem mieszkał, w końcu las, przetrzebiony tak samo, jak Olszanka, ale ratowany teraz sosnowym młodniakiem.

— To tutaj — mówi Klimecki.

Wysiadają, idą za nim w milczeniu.

Po co zgodziłem się zostać tu jeszcze na dziś? myśli Renato. Nie wiedziałbym i ojciec nigdy by nie wiedział. Co teraz zrobić z tą wiadomością, jak patrzeć w oczy tej kobiecie? Dobrze, że przynajmniej nie wie nic o ojcu, o Carli, o hotelu w Ostii... Dobrze, że przynajmniej tego nie wie...

Dalszy ciąg na stronie 26

Agnieszka wsuwa dłoń pod ramię matki, chce, żeby się na niej oparła, myśli, że będzie jej to potrzebne. Ojciec Heleny był dla niej dotąd postacią prawie że historyczną, prawdziwe życie matki zaczynało się od małżeństwa z ojcem, czy mogło ją przedtem łączyć coś z innym człowiekiem? A oto nagle zmaterializował się, pod wzgórkami ziemi, ale jednak był, istniał, w jakiś sposób w r a c a ł w ich życie. — Moja kochana! — mówi do matki. Prowadzi pod rękę tę niedorośłą dziewczynę, chciałaby zmniejszyć jej ból, wziąć go na siebie, jest silniejsza, wydaje jej się, że jest silniejsza, że mogłaby więcej znieść.

— To tutaj — mówi Klimecki. Prowadzi ich teraz wąską ścieżką między niskimi sosnami, pachnie tu igliwem i mchem, z drzew opodal dochodzi nawoływanie wilgi. — Tutaj.

Na małej polance stoi jedna jedyna brzoza, uratowana przy wyрубie przez to, że był pod nią ten grób. Osłania go teraz długimi gałęziami, i tutaj Renato myśli, jak przy grobie Francesca, że doktor stał się, że co roku staje się jej młodymi liśćmi... Grób jest niewysoki, ale starannie utrzymany, obłożony darnią, jeszcze ze śladami jakiejś wiązanki nieśmiertelników, złożonej na ostatnie Zaduszki. Na drewnianym, poczerńiałym od deszczu krzyżu krótki napis: DOKTOR ZAWISTOWSKI, a pod nim, mniejszymi literami: *Swojemu Doktorowi ludność Lichnowca i okolicy.*

Więc to jest tak... to było tak... Zofia jednak musi oprzeć się na ramieniu Agnieszki. To było tu... Przez długie lata starała się wyobrazić sobie tę chwilę, zapłakać nad nią, i oto odnajduje jej ślad, gdy jest już na to za późno, gdy tak wiele spraw stało się już przeszłością i ta jest po prostu jedną z nich, może najboleśniejszą, może najbardziej dotkliwą... Tylko dlaczego serce ęmi jak urażony nagle ząb, dlaczego świat traci swoją barwę i woń, dlaczego chciałoby się to, co nieuniknione i dokonane, zatrzymać, odwrócić, odwołać, waląc czołem w ziemię, w tę darń, oddzielając człowieka od człowieka, życie od śmierci...

— Jak pani widzi — odzywa się Klimecki — nikt tu nie zapomniał o doktorze. Tyle lat... Jest takie prawo, że i cmentarze można zaoarać po dwudziestu pięciu latach, ale ten grób ma tu swoją wieczność, nikt go nie zrówna z ziemią.

— Dziękuję — szepcze Zofia. — Dziękuję!

— Ja także nie mogłem z początku pani poznać — decyduje się Klimecki na zwierzenie. — Już wczoraj w samochodzie, pierwszy raz, ale nie byłem pewny. Potem po południu, w kawiarni... już chyba wiedziałem, ale nie miałem odwagi zacząć. No i myślałem, że pani wie.

Potrząsnęła głową. — Nie wiedziałam. Uznano męża za zaginionego. Wysłałam po raz drugi za męża.

— A ten chłopak... ten chłopak wtedy nie powiedział...?

— Nie. Nie powiedział.

— Może to i lepiej — mówi Klimecki. Pochyla się nad grobem, zdejmując z niego zeschnięte gałązki, zeszlóroczne liście...

To ja... ja powinnam to zrobić, myśli Zofia, ale nie ma odwagi się schylić, wyciągnąć rękę, nie ma odwagi dotknąć... Stoi jak sparaliżowana i dopiero gdy Klimecki usiłuje wyprostować przekrzywiony nieco krzyż i podnosi na nią oczy, rzuca się ku niemu. — Ja panu pomogę!

— Może ja? — odzywa się cicho Renato.

— Nie, nie, ja! — Zofia i Klimeckiego odsuwa od krzyża, ujmując dłońmi szorstkie, ledwie oheblowane drewno jego ramienia, zaciska na nim palce. I wtedy rozdziera się coś w sercu i wybucha z niego płacz, nie wczorajszy, ale dzisiejszy, nie ma, nie ma przeszłości, nie ma oddalenia, nie ma zanikania, milknięcia...

Klimecki, Agnieszka i Renato odchodzą, żeby mogła się wypłakać, do dna, do samego suchego dna... Nie patrzą w jej stronę, wracają do samochodu, Renato ostatni, z pochyloną głową.

W drodze powrotnej już nie rozmawiają. W Kraśniku wysadzają Klimeckiego. Znowu przerzuca swoją torbę przez ramię, podnosi dłoń w pożegnalnym geście. Odważa się tylko zapytać: — Chyba nie zabierze pani stąd grobu?

— Nie — mówi Zofia, nie patrząc już na niego. — Zostawię go tutaj.

Przed domem w Warszawie Renato powinien się pożegnać, przynajmniej z Zofią, powinien się pożegnać, ale nie żegna się, stojąc przy samochodzie, chwila się przedłuża, i nagle Zofia mówi z jakimś zabląkanym i nie skierowanym do nikogo uśmiechem: — Właściwie szkoda...

— Czego szkoda? — pyta Agnieszka z niepokojem.

— Mogłam wsiąść po drodze. Miałabym bliżej do ojca.

— Po co... chcesz jechać do ojca?

Zofia wciąż nie patrzy ani na Agnieszkę, ani na Renata, wymija ich, idzie do wejścia. — Musi mi coś powiedzieć... Muszę go o coś zapytać...

Renato, nie zaproszony, wstępuje także na schody, wchodzi na górę. — Zawiozę panią.

— Ach nie! Ma pan przed sobą długą podróż.

— Jeśli dobrze zrozumiałem, to prawie po drodze.

— Mamo — odzywa się Agnieszka — Renato i tak miał dziś wyjechać z Warszawy... — Nie patrzy na niego, ale czuje, jak jego palce zamykają się na jej dłoni (stoją przy sobie dotykając się ramionami), i w tym uścisku jest wszystko: żal, że nie będzie wieczornego spotkania, zrozumienie, że go nie będzie, że nie może go być, ale że w zamian jest coś, czego nie spodziewali się osiągnąć w tym najbliższym zbliżeniu.

— Jeśli to po drodze... — mówi Zofia. — Proszę, niech pan wejdzie. Zjemy coś i porozmawiamy. Tylko — odwraca się do nich obojga — ani słowa przed Heleną o tej... o tej ostatniej sprawie. Później jej to powiem, teraz ma za dużo innych zmartwień.

Helena wita ich w przedpokoju. Ma w rękach jakiś list, oczy zacerwienione, jakby nad nim płakała. Nie pyta, jaką mieli podróż, od razu podaje list matce. — Masz, przeczytaj.

— Co to takiego? — Zofia widzi, że arkusz zapisany jest maszynowym pismem, w lewym rogu ma pieczętkę.

(c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Jednym z bohaterów wieczoru autorskiego urządzonego w Valenciennes przez działający w tym mieście Ośrodek Poetycki im. Froissarta, był znany naszym czytelnikom z artykułów, jakie mu w swoim czasie poświęciliśmy, Michel-Daniel Robakowski z Barlin (Pas-de-Calais). Ten polonijny ulubieniec muz odczuwał w trakcie owej imprezy najnowsze swe utwory, które ukazały się nakładem Ośrodka Poetyckiego w Valenciennes jako szósty z kolei numer wydawanych „Zeszytów Froissarta”. Z lektury swoich wierszy uczynił Michel-Daniel Robakowski spektakl audiowizualny, gdyż odczytane utwory zilustrował mnóstwem przezrocz, które sam wykonał. Spektakl został przyjęty entuzjastycznie. Michel-Daniel Robakowski jest entuzjastą Nordu. Stąd zarówno poezje, jak i przezrocza, które zaprezentował uczestnikom wieczoru autorskiego, zorganizowanego w Valenciennes, stanowiły pean na cześć surowych krajobrazów północnej Francji. W wieczorze poetyckim wystąpiła artystka estradowa i kompozytorka, Andrée David, z piosenkami, do których teksty napisał Michel-Daniel Robakowski.

W Denain czynna była niedawno wystawa dzieł trzydziestu tamtejszych artystów amatorów, na którą złożyło się około stu obrazów, rzeźb, tkanin dekoracyjnych i wyrobów ceramicznych i na której duże zainteresowanie wzbudziły wśród zwiedzających kompozycje polonijnego akwarelisty W. Dobrzyńskiego.

Na kortach związku sportowego miasta Tourcoing (Nord) rozegrane zostały finały mistrzów Flandrii w tenisie w konkurencji indywidualnej. Jeden z tytułów mistrzowskich zdobył członek naszej polonijnej społeczności, młodzik Patrice Kuchna z Dunkierki.



La semaine des Jeunes

BONNE ANNEE, BONNE SANTE!

Il y a trois cents ans, le 8 janvier 1676, Madame de Sévigné écrivait à sa fille une de ces célèbres lettres qui lui ont ouvert le panthéon littéraire et y rapportait ceci. „Un gentilhomme de la princesse contait assez plaisamment qu'étant aux Etats, à ce bal de Monsieur de Saint-Malo, il entendit un bas Breton qui parlait à une demoiselle de sa passion; la belle répondait. Enfin tant fut procédé, qu'il entendit que la nymphe impatientée lui dit: «Monsieur,

vous pouvez m'aimer tant qu'il vous plaira, mais je ne puis du tout vous réciproquer.»

J'espère, Messieurs les Garçons, qu'au bal de la Saint-Sylvestre vos cavalières ne vous ont pas gratifié d'une réponse aussi désagréable, mais que bien au contraire, elles vous ont donné à entendre que vous ne leur étiez pas indifférents. J'espère aussi qu'aucun d'entre vous ne s'est permis de prendre avec sa partenaire des privautés com-

me celle dont feu le Père Bourdaloue disait qu'elle „pervertirait un ange, s'il avait des sens”. Non? Vous ne mentez pas? A la bonne heure. Ça si vous mentiez et si nos aieux polonais pouvaient voir une chose pareille, ils se retourneraient sûrement dans leurs tombes. En effet, les anciens Polonais tenaient beaucoup aux règles de la probité, à telles enseignes qu'ils ne se mettaient pas à table avec les gens peu soigneux de leur honneur et allaient jusqu'à couper la nappe devant les menteurs.

J'espère également-ici, c'est au beau sexe que je m'adresse — que vous avez bien commencé l'année, qu'une fois de retour au bureau, vous n'avez pas eu à demander au patron: „C'est parce que je suis en retard que vous me regardez comme ça, monsieur?”, et que votre employeur ne s'est pas trouvé dans la nécessité de vous répondre: „Non. C'est parce que c'est la première fois que vous arrivez en retard si tôt”. Et j'espère surtout qu'en rentrant du bal de la Saint-Sylvestre vous n'avez pas attrapé la grippe. Moi, je l'ai malheureusement contractée et à l'heure qu'il est, je suis au lit. Pour m'aider à me rétablir, la rédaction de „La Semaine Polonaise” m'a fait tenir une brochure consacrée à la coopération franco-polonaise dans le domaine de la médecine. Comme on voit, „La Semaine des Vieux” ne manque pas d'humour. Cela dit, j'ai tout de même profité de la lecture en question. Il n'est pas, en effet, inutile de savoir

que la coopération entre les milieux médicaux français et polonais, qui date de 1966, embrasse un champ très vaste — elle intéresse la cancérologie, la cardiologie, la protection de l'environnement, l'épidémiologie, la pneumologie, la pédiatrie et plusieurs autres spécialités —, que dans le cadre de cette collaboration, la France accueille des boursiers polonais et vice versa, que plusieurs hôpitaux et établissements de recherche scientifique parisiens entretiennent des relations avec leurs homologues varsoviens, que des colloques réunissent périodiquement des pédiatres français et polonais, etc. Point n'est besoin non plus d'exercer la profession de médecin, d'infirmière ou de sage-femme ni d'être grand clerc pour comprendre que ces contacts suivis entre praticiens et chercheurs polonais et français contribueront à améliorer aussi bien l'état sanitaire de la Pologne que celui de notre pays.

Me tromperais-je? Il m'a semblé que le mot de sage-femme a fait dresser quelques oreilles masculines. Peut-être qu'en ce début d'année certains lecteurs ont eu la joie d'entendre leur femme s'écrier: „Une bonne nouvelle, chéri. Bientôt nous serons trois!” Mais j'espère que les épouses desdits lecteurs n'ont pas ajouté: „Oui, le mois prochain, maman viendra s'installer ici.”

Bonne année, bonne santé!

MARTINE

ROZRYWKI UMYSLOWE

SERPENTYNA Z MORALEM

Rozpoczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki drogą serpentynową między grubymi liniami, prosimy wpisać jednym ciągiem 20 wyrazów o podanych znaczeniach; ostatnia litera jednego wyrazu jest pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w kratkach z kropkami, czytane w kierunku wpisania, dadzą hasło.

Znaczenie wyrazów: 1) obieżyświat, glob-troter, 2) sposób zapatrywania się, sąd o czymś, 3) wytwór artystyczny o wybitnej wartości, 4) wyspa zielona na pustyni, 5) surowy tryb życia, wyrzeczenie się przyjemności, 6) zabytkowy mebel, 7) gruba gałąź, odnoga drzewa, 8) rodzaj twardej kredki do pisania na tabliczce łupkowej, 9) srebrny glob, 10) wyspa — państwo na Morzu Śród-

ziemnym, którego prezydentem jest arcybiskup Makarios, 11) wynik odejmowania, 12) przyjemna woń, 13) temat książki, watek, fabuła, 14) szewska szpilka drewniana, 15) część końcowa wyrazu, 16) bezpieczne schronienie dla uchodźcy politycznego, 17) mini strój naszych rajskich rodziców, 18) rozdział „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza, 19) pisarz, literat, 20) rozśadek, olej w głowie.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 49

ROZETKA Z HASŁEM

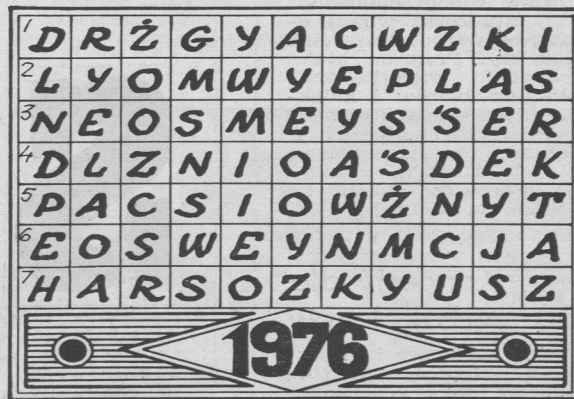
Laur olimpijski

Znaczenie wyrazów: 1) kolor, 2) klasa, 3) krupy, 4) urok, 5) klosz, 6) kolia, 7) kwiat, 8) komik, 9) kiper, 10) kpina, 11) kajak, 12) kusza, 13) kółko, 14) klika.

SZYFROGRAM

Nie masz zastyg, co zwiemy zastugi.
Są tylko ojczyźnie wyptacone dtugi
(St. Konarski)

Klucz pomocniczy: Noe, ziemia, wszy, całus, gilzy, łom, sągi, tusza, kojec, cło, paż, nudy, izer, gniew.

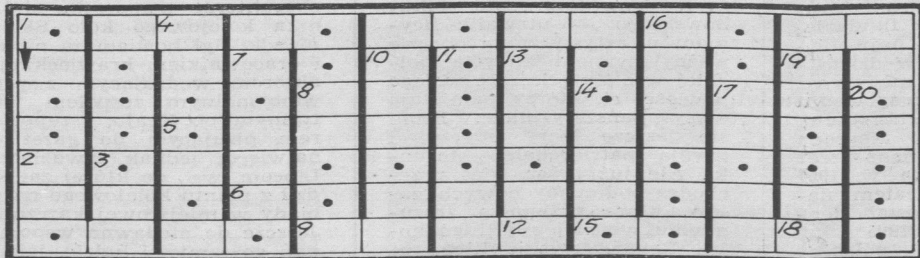


ELIMINATKA NOWOROCZNA

Prosimy odgadnąć 7 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i ich litery wykreślić spośród liter w odpowiednich poziomych rzędach podanego rysunku. Pozostałe, nie wykreślone, litery czytane poziomo dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) epileptyczne skurcze mięśni towarzyszące padaczce, konwulsje, 2) uwodziciel, flirciarz, donżuan, 3) walizeczka podróżna na podreęczne rzeczy, 4) przyrząd do rozłupywania orzechów, 5) darmozjad żyjący cudzym kosztem, truteń, 6) stężony kwas octowy lub napar z herbaty, 7) narkotyk z konopi indyjskich palony w fajce.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.



Gdy królowały gwiazdy

W cyklu „Historia polskiego kina” zrealizowano w łódzkiej Wytwórni Filmów Oświatowych godzinny film telewizyjny pt. „Gdy królowały gwiazdy”. Jest to dokument przedstawiający najpopularniejszych aktorów filmu polskiego w latach 1930—1939. O wybitnych kreacjach tych gwiazd, sytuacji z ówczesnej kinematografii i metodach realizacji filmów mówią aktorzy — Jadwiga Andrzejewska, Elżbieta Barszczewska, Helena Grosówna, Tadeusz Białoszczyński, Ludwik Sempoliński i inni. Twórcy — reż. Stanisław Grabowski i operator Janusz Czech — wykorzystali również archiwalne fragmenty niektórych polskich filmów z okresu międzywojennego.

Radiowy klub hobbistów

Rozgłośnia Polskiego Radia w Opolu wraz z Wojewódzkim Domem Kultury zorganizowała radiowy klub hobbistów, który udzielać będzie pomocy metodycznej i organizacyjnej przy tworzeniu nowych sekcji i zespołów zainteresowań w placówkach kulturalno-oświatowych regionu. Klub zajmie się koordynacją ruchu hobbistów, który ma coraz więcej amatorów wśród starszych i młodzieży. Program klubu przewiduje organizowanie pokazów zbiorów i kolekcji, giełd specjalistycznych i tematycznych, prelekcji, spotkań ze specjalistami różnych dziedzin, a także współpracę z podobnymi klubami w Kraju.

Koncerty dla przedszkolaków

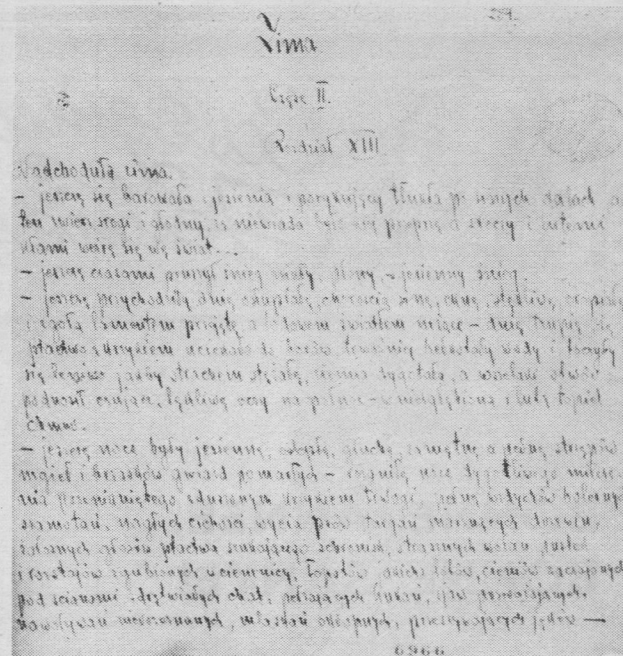
Gdańska Opera i Filharmonia Bałtycka organizują koncerty dla... przedszkolaków i uczniów młodszych klas szkół podstawowych. W każdym miesiącu, w 35 szkołach (w tym w 10 gminnych szkołach zbiorczych) i 30 gdańskich przedszkolach goszczą z koncertami artyści prezentując popularne melodie. W cyklu „Skaczące nutki” maluchom z przedszkoli pokazano instrumenty perkusyjne, smyczkowe i dęte. Po każdej imprezie mali widzowie uczestniczą w konkursach na „malowane recenzje”.



**W 50-lecie
śmierci
Władysława
Reymonta**



Szwedzki przemysłowiec, inżynier — chemik Alfred Nobel, wynalazca dynamitu i innych materiałów wybuchowych, zastanawiając się nad skutkami swoich wynalazków, które miały służyć ulżeniu pracy górników, a zostały użyte do mordowania ludzkości — olbrzymi swój majątek zapisał na fundację, mającą nagradzać najwybitniejsze osiągnięcia w dziedzinie chemii, fizyki, medycyny, literatury i w propagowaniu zbliżenia pomiędzy narodami. Po raz pierwszy Nagroda Nobla została przyznana przez Akademię Szwedzką w 1901 roku. Piątym laureatem nagrody literackiej został Henryk Sienkiewicz w 1905 roku. Drugim pisarzem polskim,



Nagroda Nobla za »Chłopów« i rozgłos »Ziemi obiecanej«

któremu przyznano tę nagrodę, był Władysław Stanisław Reymont, autor powieści „Chłopi”, uważanej przez niektórych za „Pana Tadeusza” ówczesnych czasów.

„Chłopi” Reymonta przedstawili bliski Szwedom mit tradycyjnej, spokojnej wsi. „Polska miała dotąd literaturę opisującą życie szlachty — pisał jeden z jurorów Nagrody Nobla — Reymont uzupełnia ją epicką opowieścią o chłopach. Polski chłop, ze wszystkimi jego wadami i słabościami, staje przed oczami czytelników jako najzdrowsza i najlepsza część narodu polskiego”.

W powieści tej — zdaniem prof. Jana Zygmunta Jakubowskiego — utrwalił Reymont w artystycznym obrazie ważny moment z życia polskiej wsi. Żyją jeszcze w jego powieści ci, którzy pamiętają czasy pańszczyzniane. Bronią się jeszcze stary obyczaj i trwają patriarchalne stosunki. Ale już przez wieś przechodzą poddmuchy nowych czasów, które przynoszą zrozumienie własnej siły i godności. Reymontowskie Lipce u-

kazują trwałe formy życia wiejskiego, które wydają się jakby zastępy w wieki i poddane niezmiennemu rytmu czterech pór roku. Jest w tej wielkiej powieści odwieczny porządek spraw ludzkich — surowa walka o byt, gra pierwotnych instynktów miłości i nienawiści, i jest jednocześnie ogromne bogactwo wiedzy o codziennym bycie chłopskim z przełomu XIX i XX wieku. Poznajemy wiejskie prace, obyczaje i obrzędy. Reymont wprowadza czytelnika do zagrody bogatego chłopca i do izby biedaka wiejskiego.

Materiały do „Chłopów” zbierał Reymont kiedy pracował w charakterze pomocnika dróżnika kolejowego koło Skiernewic. Był bowiem za młodu i pracownikiem krawieckim, i aktorem wędrującym z prowincjonalnym zespołem teatralnym po Kraju, i reporterem pisującym do gazet — najwięcej jednak zawdzięczał Lipcom, wsi, do której zchodził z plantu kolejowego na obiad w miejscowej karczmie. Jeszcze do niedawna wspominali go tamtejsi ludzie, jak w-

ceratowym notesie zapisywał wszystko, cokolwiek usłyszał.

„Pamiętam to wesele, co je potem w „Chłopach” opisał — wspomina Szymański, jeden z mieszkańców Lipiec — żenił się najbogatszy we wsi gospodarz. Obaj wtenczas podsułchwialiśmy śpiewek pod oknami”... „Lubił często przesiadywać na podkładach kolejowych i pogadywać z ludźmi. A jak gdzie jakie wesele, odpust czy chrzciny, to zaraz leciał” — dodaje Stanisław Kuczkowski, który „objął się koło tego niby pisarza Reymonta”.

Lipce, wraz z całym ich krajobrazem i ludźmi, wprowadził Reymont do literatury, a nazwa polskiej wsi obiegła całą Europę i trafiła za ocean. Zagranica odnalazła w „Chłopach” malowniczą egzotykę, a Reymont znalazł się między laureatami Nobla.

Następny utwór, który przyniósł Reymontowi rozgłos przez nagrodzoną obecnie na międzynarodowym festiwalu filmowym w Chicago „Ziemie obiecaną” w reżyserii Andrzeja Wajdy — to powieść o życiu Łodzi fabrycznej z końca ubiegłego stulecia.

Miasto fabryk, bogactwa, a równocześnie nędzy, tak zaprzatnęło wyobraźnię pisarza, że Reymont postanowił nająć się jako zwyczajny tkacz oraz pracownik jednej z farbiarni łódzkich, aby jak najwzschestrzonniej i najdokładniej poznać życie tego miasta. Po zapoznaniu się z realiami Łodzi, jej ludzi i fabryk, pisze „Ziemie obiecaną” dla wszelkiego rodzaju bankrutów i spekulantów oraz potrzebujących pracy — zwykłego kawałka chleba tak jak tamci brylantów i złota. Powstaje prawdziwa panorama nakładających się jedno na drugie obrazów z wnętrza fabryk i z salonów fabrycznej plutokracji, a wszystko to obraca się dookoła złotego cielca, zbluzganego krwią robotnika, którzy nieopatrznie dostali się w tryby maszyn.

„Ziemia obiecana» jest ziemią krwiożerczą — pisze Tadeusz Drewnowski. — Bruk łódzki przeklinają chłopscy najemnicy, maszyna pożera ofiary. Nowo założoną fabrykę energicznego kapitana polskiego przemysłu Bukowieckiego rozwalają nielojalność Żyda i Niemca, i pochłonięciem. Nie ma drugiej powieści o Łodzi, która równie ostro pokazywałaby gwałtowność ówczesnego kapita-

lizmu. Fascynują Reymonta wielkie fortuny i wielkie krachy, podstępna gra, konszachty fabrykantów.”

Władysław Stanisław Reymont jest również autorem dwu znakomych powieści „Komediantka” i „Fermenty” osnutych na tle własnych jego doświadczeń jako członka wędrownego teatru, oraz wielotomowej powieści historycznej „Rok 1794” — o ostatnim przedrozbiorowym sejmie Rzeczypospolitej, o powstaniu kościuszkowskim i insurekcji warszawskiej.

Wiadomość o przyznanej Nagrodzie Nobla otrzymał Reymont w ostatnich miesiącach swego życia. Nadwąłone zdrowie nie pozwoliło mu pojechać do Sztokholmu, aby osobiście odebrać wybitny na jego cześć pamiątkowy medal i przejść dwoma zapalonymi zniczami — symbolami nieśmiertelności, jak nakazywała ceremonia. Zmarł w rok po otrzymaniu Nobla, w dniu 5 grudnia 1925 roku, a jego dzieła przeniesione z kart książki na taśmę filmową odnotowały sukcesy po 50 latach od śmierci ich autora.

ADRIAN CZERMIŃSKI



3

Quand le prix Nobel de littérature couronna l'oeuvre de Władysław Reymont „Les paysans”, l'écrivain était au déclin de sa vie, il devait décéder un an plus tard, le 5 décembre 1925.

Cinquante ans après, le roman qui reçut le prix Nobel „Les paysans” reste un témoignage de la campagne polonaise d'alors. Pour les Suédois, c'était l'image de la tradition d'un village tranquille. Pour le lecteur, le paysan polonais avec tous ses défauts et ses faiblesses devenait ce qu'il y a de meilleur et de plus sain dans la nation polonaise, assurait un des membres du jury du Nobel.

Le sujet des „Paysans” a fait l'objet d'un film. Il en a été de même pour un autre livre adapté à l'écran par Andrzej Wajda (le

film a été couronné cette année à Chicago): „La terre promise”. Comme précédemment, c'est tout un panorama du capitalisme naissant que Reymont a peint, le panorama de la campagne fait place à celui de la ville.

La justesse des observations et du climat rendu dans toute l'oeuvre de Reymont vient du fait de sa propre expérience. Reymont fut tour à tour à tailleur, acteur ambulant, reporter et travailleur des chemins de fer. Tout le temps il ne cessait de s'intéresser aux gens, aux plus petits faits de leur vie et il notait tout dans un gros calepin en toile cirée. Cette soif de connaissance de la vie de ses semblables a permis à Reymont de laisser des documents qui le classent parmi les grands de la littérature mondiale.

4



112

Władysław Reymont i kartka rękopisu „Chłopów”, który znajduje się w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu

314

We wsi Lipce, w której Reymont umiejscowił akcję „Chłopów”, od przeszło czterdziestu lat działa amatorski zespół regionalny „Wesele Boryny”. I właśnie ten fragment powieści, wesele Boryny, znajduje się stale w repertuarze lipieckiego zespołu regionalnego

LENG-PICARD ET C-IE

**Telewizory,
radioodbiorniki,
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)**

»MISS COUTURE«

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines
LILLE (Fives) tel. 52-06-87
Siedziba: 199, rue de Paris
LILLE

tel. 53-10-03

Konfekcja

męska, damska i dziecięca
suknie ★ spódnice ★ swetry
★ bluzki ★ popeliny, tergal
i płaszcze ★ pierze ★ wsypy
★ poszwy ★ damasy

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

»MISS COUTURE«

B. DOWOJNA - BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu
23, quai de la Tourneille - PARIS (5e)

Metro: PONT-MARIE
Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

**P
K
O**

**23, rue Talbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

La Boutique Polonaise

25, rue Drouot - 75009 Paris
Tél. 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

Poleca świeżo wydaną

MAPĘ ADMINISTRACYJNĄ POLSKI

z zaznaczonymi nowymi granicami poszczególnych województw.
Rozmiar: 45 X 55 cm. Cena: 2,00 F, z przesyłką pocztową - 3,00 F.
Do zamówienia można dołączyć 3,00 F w znaczkach pocztowych.

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok -
6 miesięcy - 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an 6 mois - 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić - Rayer les mentions inutiles)

AUTOMOBILIŚCI CORAZ SZYBSI

Pod koniec sezonu polscy kierowcy rajdowi odnieśli dwa bardzo cenne sukcesy międzynarodowe. Sobiesław Zasada wygrał niezwykle trudny rajd „Press on Regadless” w Stanach Zjednoczonych, natomiast Andrzej Jaroszewicz okazał się najlepszy w Międzynarodowym Rajdzie Warszawskim Polskiego Fiata. W obu tych imprezach startowała czółowka kierowców Europy, USA i Kanady.

Dopiero przed 7 laty fabrykę na Żeraniu w Warszawie opuścił pierwszy Polski Fiat, samochód budowany na licencji włoskiej. Od tej pory nastąpił w Polsce burzliwy rozwój motoryzacji. Efektem jest zaś rozwój sportu automobilowego, coraz lepsze wyniki polskich kierowców w rajdach rozgrywanych na terenie Europy i innych kontynentów. Wprawdzie Polski Fiat 125 znacznie ustępuje osiągnięciami samochodom sportowym, to jednak spisuje się on coraz lepiej w rajdach. W ub. roku Maciej Stawowiak wywalczył na nim 12 miejsce w sławnym Rajdzie Monte Carlo, a to już mówi samo za siebie. W każdym razie dzięki rajdom samochód jest wciąż udoskonalany i coraz lepiej służy zwykłym użytkownikom.

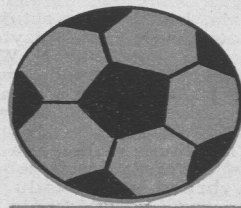
A teraz pora przedstawić bliżej naszym czytelnikom syletki najlepszych polskich automobilistów.

Sobiesław Zasada już od 24 lat startuje w rajdach. Posiada na swym koncie ponad sto wygranych imprez na całym świecie, był trzykrotnym rajdowym mistrzem Europy i dwukrotnie wicemistrzem. Fachowcy od lat zaliczają go do najwybitniejszych kierowców rajdowych na świecie. Jako pierwszy Europejczyk zajął drugie miejsce w rajdzie Safari, był szósty w słynnym rajdzie — gigancie Londyn — Sydney. Zasada był również inicjatorem i uczestnikiem próby bicia rekordów świata przez Polskiego Fiata 125p, kiedy to samochód ten uzyskał najwyższe przeciętne prędkości na dystansach 25 i 50 tysięcy km. Poza tym mistrz kierownicy jest również znanym popularyzatorem automobilizmu. Jego książka pt. „Szybkość bezpieczna” i dwa tomy reportaży z tras rajdowych cieszą się wielkim powodzeniem czytelników w Kraju.

Andrzej Jaroszewicz dopiero niedawno awansował do grona najlepszych kierowców Europy. W tegorocznych mistrzostwach

uplasował się na III miejscu za Włochami Verinim i Bacchellim (wyniki z 14 imprez rajdowych). W eliminacjach Pucharu Pokoju i Przyjaźni (startują w nim kierowcy krajów socjalistycznych) zajmuje obecnie II miejsce, ale ma jeszcze szanse na zwycięstwo. Należy do bardzo utalentowanych kierowców, początkowo jeździł zbyt ryzykownie, obecnie nabrał doświadczenia i stał się groźny dla najlepszych. W ubiegłym sezonie Jaroszewicz startował na samochodzie Fiat Abarth 124 CSA, zaczynał natomiast swoją karierę na Fiacie 125 p.

Polski przemysł motoryzacyjny przeżywa okres burzliwego rozwoju, za którym nadąża sport samochodowy. Kierowców rajdowych w Polsce nie brak, gorzej jest jeszcze z samochodami o sportowych walorach. Ale i na nie przyjdzie kolej, a wówczas może znów Polak zasiądzie na tronie rajdowego mistrza Europy. (hj)



KOSZYKARZE ROZPOCZĘLI SEZON

Rozgrywki I ligi koszykówki męskiej, które od wielu lat emocjonują kibiców tej pięknej gry, zainaugurowane zostały serią turniejów w Łodzi i Krakowie. W każdym z nich startowało po 6 drużyn ekstraklasy. Dobrze wypadły drużyny gdańskiego Wybrzeża i „Czarnych Kozuś”, czyli warszawskiej Polonii. Po turniejach rozpoczęły się normalne rozgrywki, a kibice koszykówki co tydzień przeżywają wiele emocji obserwując zmagania najlepszych drużyn.

Niespodzianek nie brakuje. Warszawska Polonia, jeden z faworytów do mistrzowskiego tytułu, po świetnym starcie przegrała dwa mecze ze Śląskiem Wrocław i beniaminkiem I ligi, Łódzkim ŁKS. Znakomicie natomiast poczyna sobie drużyna Edwarda Jurkiewicza, najlepszego obecnie koszykarza w Polsce.

Wybrzeże Gdańsk po 7 me-



Fragment meczu ligowego Wista — Śląsk w Krakowie Fot. CAF

czach nie poniosło żadnej porażki i przoduje w tabeli. Nieźle spisuje się również krakowska Wista i aktualny mistrz Polski, Resovia Rzeszów. Obie te drużyny poniosły po jednej porażce. Na końcu tabeli plasują się ekipy Lublinianki i Pogoni Szczecin, które wraz z warszawskim AZS-em i lubelskim Startem kandydują do spadku do niższej klasy rozgrywek.

Forma wykazana przez koszykarzy na początku sezonu jest zupełnie dobra. Cieszy to dlatego, że w tym roku czeka Polaków start w turnieju kwalifikacyjnym do Igrzysk Olimpijskich w Montrealu. Odbędzie się on w Edynburgu (Szkocja), a spośród 8 zgłoszonych drużyn tylko jedna awansuje. Wśród rywali biało-czerwoni napotkają m.in. zespoły Francji i Włoch, a więc czeka ich niełatwe zadanie. Jeśli nie uda się w Edynburgu, pozostaje jeszcze jedna szansa, a mianowicie otwarty turniej kwalifikacyjny w Hamilton (Kanada), który rozegrany zostanie na 2 tygodnie przed Olimpiadą. Zakwalifikują się aż trzy drużyny.

Sytuacja w polskiej koszykówce męskiej jest jednak dość skomplikowana. Wieloletni trener kadry narodowej Witold Zagórski zrezygnował ostatnio ze swojej funkcji, na razie nie wybrano jeszcze następcy. Już wkrótce wytypowana zostanie drużyna reprezentacyjna, która pod okiem nowego szefa przystąpi do przygotowań przed trudnym sezonem olimpijskim. Czy koszykarze będą kontynuowali dobre tradycje w tej dyscyplinie (3 medale na mistrzostwach Europy)? Trudno na to pytanie odpowiedzieć już teraz, w każdym razie utalentowanych koszykarzy w Polsce nie brak. Rzecz tylko w tym, czy reprezentacyjna drużyna potrafi się skoncentrować i zagrać na wysokim poziomie w Edynburgu.

(hj)

Okruchy sportowe

Pierwszą rundę piłkarzy w walce o mistrzostwa ekstraklasy mamy już za sobą. Końcówka spotkań ligowych nie stała na najwyższym poziomie, mimo to jednak przyniosła sporo emocji kibicom tego najpopularniejszego sportu w Polsce. Końcowe wyniki przyniosły jesienny laur „11” Ruchu, która przy lepszym stosunku bramek zebrała tyleż samo punktów (21) co Tychy. Trzecie miejsce zdobyła drużyna Stali Mielec kontentując się 18 punktami. Słabiej niż oczekiwano wypadła Wista. O pozostanie w I lidze walczyły na pewno będzie kilka drużyn, które nie najlepiej wypadły na jesieni.

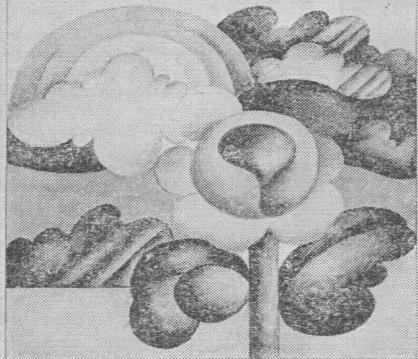
W lidze koszykarzy doszło do niespodzianki. W Poznaniu miejscowy Lech pokonał dobrze spisującą się drużynę Wybrzeża — eliminując ją praktycznie z walk o pierwsze miejsce. Przewodzi Wista mając o 1 punkt więcej od Resovii. Sądzić wypada, że między tymi drużynami rozegra się walka o mistrzostwo Polski. Start, Pogoń i AZS stanowią natomiast drużyny, które zamykają tabelę. W lidze koszykarek przewodzi zdecydowanie Wista Kraków nie mająca, jak dotąd, jeszcze żadnej porażki na swym koncie.

W łódzkim Pałacu Sportu odbył się finałowy pojedynek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie między zespołami Legii Warszawa i Turowa Zgorzelec. Legioniści wygrali 14:6. W historii powojennych rozgrywek ekstraklasy pięściarskiej jest to piątnasty tytuł zdobyty przez drużynę warszawskiej Legii.

Awans do ćwierćfinałów piłkarskiego Pucharu Polski zdobyły cztery drużyny I ligi. Są to: Stal Mielec, Polonia Bytom, Śląsk Wrocław i Stal Rzeszów; trzy zespoły II ligi: Gwardia Koszalin, Stocznowiec Gdańsk i Odra Opole oraz piłkarze ligi okręgowej GKS Jastrzębie.

ALMANACH

TYGODNIK POLSKI 1976



Jest już do nabycia

Oprócz kalendarium znajdziecie w nim wiele ciekawych artykułów o różnorodnej tematyce. „Czas wielkiej aktywności”, „Prezydent Francji z wizytą w Polsce”, „Zaczął się w Paryżu”, „Spójrzmy na mapę inwestycji”, „Bieszczady”, „Bitwa pod Gandawą”, „Z Creutzwald-la-Croix do Mysłowic”, „W siedemnaście dni do Paryża” — oto tytuły tylko niektórych z nich.

Poza tym dowiedziecie się, czy o Carcassonne można powiedzieć „francuski Paczków”, podobnie jak o Paczkowie mówi się „polskie Carcassonne”, a także o zawiedzionych nadziejach mieszkańców Slesina, którzy zbudowali Łuk Triumfalny. Spotkacie również swoich dobrych znajomych Grzybka i Martine, Sylvie i Jérôme.

Zamówienia na Almanach, którego cena wynosi:

w Francji 7 F.

w Belgii 70 F.B.

przyjmuje — jak zwykle — nasza redakcja.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem

TYGODNIK POLSKI
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 PARIS

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1976 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Imię

Nazwisko

Adres

Oplątek kombatancki w Tourcoing

Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu (ZUPRO) zaprasza Polonię w Lille, Roubaix i Tourcoing na opłatek kombatancki i bigos, który odbędzie się w sali Foyer Ménin, 13, rue Ménin w Tourcoing, w niedzielę, 25 stycznia o godz. 12.30 (parking rue Gand i Ménin).

Zapisy proszę kierować pod adresem siedziby ZUPRO — 5, rue Saint-Blaise, 59200 Tourcoing.

Wystawa w Uzès

W sali Foyer Communal w Uzès zorganizowana została wystawa rysunków dzieci polskich. W ten sposób komitet departamentalny „France-Pologne” uczcić pragnął 10-lecie swego istnienia.

Liczne osobistości wzięły udział w uroczystości o-

twarzia wystawy: p. Marie Rancel — radca generalny, p. Brousse — zastępca mera, p. Witold Dynowski — konsul generalny PRL w Lyonie, p. Robert Deleuze — sekretarz komitetu departamentalnego „France-Pologne” oraz członkowie tego komitetu.

Zebranie delegatów oświatowych

W znanym ze swoich źródeł leczniczych mieście Saint-Amand-les-Eaux odbyło się walne zebranie departamentalnych delegatów oświatowych działających w tamtejszym okręgu. Godność departamentalnego delegata oświatowego nadawana jest we Francji osobom, które dobrze zasłużyły się szkolnictwu. Jest to funkcja honorowa. Lu-

dzie, którzy ją piastują, obowiązani są wizytować pewną ilość szkół. W regionie Saint-Amand w poczet tych społeczników wchodzi m.in. Rajmund Glinkowski i jego żona Christiane, którą na wyżej wymienionym zebraniu wybrano do zarządu tamtejszego zgrupowania „dé-légueés départementaux de l'Education nationale”.

Wpłaty Czytelników

Za pośrednictwem naszej redakcji p. Zakoski z Aubergenville wpłacił 20 franków na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.

P. Jean Luty z Perrecy-les-Forges wpłacił 10 franków na fundusz olimpijski.

Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

Drodzy Czytelnicy!

W życiu każdego człowieka zdarzają się chwile, które są dla niego ważne i radosne. Będą tym szczęśliwsze dla Was, gdy podzielicie się z nami Waszymi odczuciami, przeżywanymi z okazji czy to jubileuszu, rodzinnego święta, otrzymanej nagrody, odznaczenia, dyplomu, czy

też z powodu osiągniętego sukcesu w pracy zawodowej, społecznej bądź w innej dziedzinie.

Upamiętnijcie dzień dla Was radosny zdjęciem i przyslijcie do redakcji, byśmy wspólnie mogli cieszyć się Waszą radością!

TYGODNIK POLSKI

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwozajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Monique Jankowska — Joël Przybylski w Douai; Bernadette Strzyżewska — Robert Cattiau, Ingrid Solińska — Jean-Claude Roussel i Micheline Paul — Jean-François Kaczmarek w Sallaumines; Micheline Delepine — Rudolf Porwał w Noyelles-sous-Lens; Jocelyne Olejniczak (Sallaumines) — Raymond Nowak w Flers-en-Escrebieux; Marie-Thérèse Kuczmierowicz — Claude Delcroix w Harnes; Annie Kaźmierczak — Lech Motyl w Oignies; Béatrice Falik — Jean Michel Trolle w Guesnain; Liliane Owarzany — Alain Coillot (Henin), Martine Haja — Jacky Faily, Patricia Dziubała — Rudolf Piwowar i Liliane Rasińska — Patrick De Bleckere w Rouvroys-sous-Lens; Anne-Marie Kosakowska — Armand Plecin w Avion; Murielle Młynarczyk — Jean-Pierre Fouquelle i Monika Bliń — Jean-Michel Lenglin w Liévin.

HONOROWE ODZNACZENIA

Z okazji rocznicy zawieszenia broni w 1918 roku odznaczenia honorowe otrzymali m.in.: w Eleu-dit-Leauwette — p. Mikołajczyk, p. Ostrowski i p. Walenciak; w Verquin — p. Jérôme Zmuda; w Béthune-Beuvry — p. Edward Paluszkiewicz; w Noyelles-les-Vermelles — p. Józef Michalak i p. Szymon Ratajczyk; w Cuinchy — p. Henryk Owczarek i p. Robert Turkowski; w Noeux-les-Mines — p. Fryderyk Kempa i p. Francis Mollenda; w Auchy-les-Mines — p. Eugeniusz Kucharski; w Lillers — p. Jean Jakubiak — otrzymali medale Reconnaissance de la Nation; w Hénin-Beaumont — p. Stanisławowi Krzyżostaniakowi przyznano srebrny medal zasługi Związku byłych Kombatantów; w Bully-les-Mines — p. Srecki, p. Mikus, p. Kaput, p. Nowak, p. Rysaczek i p. Dębski — otrzymali medale pamiątkowe.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

ROCZNICE MAŁŻEŃSKIE

Oignies. Srebrną rocznicę swoich zaślubin obchodziło małżeństwo Agnieszka Młynarek — Edward Tomczak.

Abseon. Małżeństwo Maria Zboińska — Jan Dzierwa obchodziło swoje Złote Gody. Na uroczystym przyjęciu urządzonym w merostwie z udziałem rodziny i przyjaciół Jubilatki otrzymali liczne podarunki i życzenia.

Sessevalle. W licznym gronie rodziny i przyjaciół, 50 rocznicę ślubu obchodziło małżeństwo Szmajewska - Bartoszek. Jubilatki otrzymali sporo prezentów oraz życzenia dalszego zdrowia. Wszystkim Jubilatkom redakcja „Tygodnika” życzy dalszych szczęśliwych lat życia.

NAGRODY ZA PIĘKNE DOMKI I OGRÓDKI

St. Vallier. Jury przyznało drugą nagrodę za dekorację domu i ogródka p. Nathalie Grecka, a czwartą p. Suzanne Siodłak. W kategorii dekoracji okien — pierwszą nagrodę otrzymała p. Jeanne Gatek. W czasie rozdania nagród stowarzyszenie O.M.S. reprezentował m. in. p. Ratajczak, znany działacz sportowy.

Oignies. Regionalne stowarzyszenie ogrodników robotniczych urządziło doroczne święto, na którym wręczono drugą regionalną nagrodę p. Janowi Gawrońskiemu i p. Janowi Kowalczykowi z Libercourt. P. Stefanowi Jurasz z Liévin przyznano

19 miejsce. Puchar okręgowy zdobył p. Władysław Szymaka.

Noeux - les - Mines. Puchar ofiarowany przez mera za najładniej przybrany kwiatami dom otrzymał p. Rakowski.

Lens-Liévin. Nagrodę, tzw. Oscar, przyznawaną dla całego okręgu, obejmującego przeszło 15.000 mieszkańców domków robotniczych, otrzymał p. Stanisław Kubicki.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

Harnes. Walne zebranie miejscowego stowarzyszenia miłośników sportów wodnych, Sport Nautique, wybrało na rok następny do zarządu p. Gutowskiego, p. Machowiaka i p. Michalaka. Przy tej okazji dyplom honorowy wręczono 8-letniej Sibile Kurczewskiej, za zdobycie pierwszego miejsca w kategorii triton. W tej samej kategorii 12-letni Jean-Marc Syzka uzyskał miejsce trzecie.

Frais-Marais. Miejscowe koło rodzicielskie przy C.E.S. na walnym zebraniu wystąpiło z wnioskiem wybudowania nowego budynku szkolnego. W celu realizacji tego projektu powołano specjalny komitet z p. Władysławem Grzelą, sekretarzem koła na czele oraz członkami prezydium: p. Pierre Mazurą, p. Edwardem Kaweckim i p. Franciszkiem Szlonskiem.

Noyelles-sous-Lens. Do nowego zarządu stowarzyszenia rodzicielskiego przy tutejszych szkołach A.P.E. zostali wybrani m. in.: p. Socha jako wiceprezes, p. Sokół jako sekretarz i p. Szczepanek jako asesor.

Lens. Do zarządu tutejszego stowarzyszenia A.P.E. przy liceum

technicznym zostali wybrani jako członkowie zarządu p. Kramarczyk i p. Furmańczyk.

Bauvin. Miejscowe stowarzyszenie kulturalne Amicale des Anciens Elèves C.E.S. wybrało do zarządu p. Socha i p. Kołowski jako asesora.

Billy-Montigny. Walne zebranie koła rodzicielskiego Association des Parents obradowało nad sprawozdaniem rocznym przedstawionym przez p. Tyrakowską, która ponownie została wybrana jednomyślnie na prezesa na rok 1976.

Lens. Nowym prezesem stowarzyszenia Amicale des Anciens Elèves du Technique został wybrany p. Jean-Marie Ochowiec, zaś skarbnikiem — p. Bruno Zieliński.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

Noeux - les - Mines. Miejscowy klub hodowców gołębi urządził na zakończenie sezonu spotkanie towarzyskie na którym wręczono czwartą nagrodę p. Edwardowi Pyrkowi za wyniki całoroczne. Dalsze nagrody otrzymali: p. Gorowicz, p. Babińska, p. Jaszcz i p. Szymański.

Lallaing. Stowarzyszenie Hirondelle przyznało p. Józefowi Frejowi pierwszą nagrodę w kategorii „3 premiers inscrits”. Otrzymał on nadto trzy drugie i kilka nagród dalszych w rozmaitych kategoriach klasyfikacji. Zanotować należy również dobre wyniki osiągnięte przez p. Alojzego Nawrata i p. Wronikowskiego.

Montigny. Wiceministrem stowarzyszenia „Les Joyeux” we wszystkich kategoriach został p. Jan Biernacki przed p. Stanisławem Szperką. Dobre wyniki osiągnęli poza tym ho-

dowcy w kategorii „vieux pigeons” p. Szymon Dulkowski i p. Franciszek Maniak.

Béthune. Na walnym zebraniu delegatów regionalnego zjednoczenia hodowców gołębi wręczono za zasługi w pracy stowarzyszenia następujące odznaczenia: medal stowarzyszenia w stopniu komandorskim otrzymał p. Glorian z Sains, medal 50-lecia — p. Kotecki i p. Kuzniccki z Auchy-les-Mines, zaś brelok stowarzyszenia przyznano p. Malińskiemu z Maisnil-lez-Ruitz. Warto dodać, że bardzo dobre wyniki osiągnęły również gołębie p. Jana Zimmego i p. Szymona Majka z Beuvry oraz p. Jacques Węcha z Bully-les-Mines, członków zjednoczenia.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LENS: Fryderyk Wikrzak, Stefania Cieślak. **HAVELUY:** Eddy Piotrowski. **HAULCHIN:** Sylvian Bendlewski. **ESCAUDIN:** Nathalie Galusik. **BLANZY:** Franck Szymyślik. **DOUAI:** Nadege Kuśmerek, Ingrid Pawłowska, Mary Słysz, Benedicte Olszak, Karolina Pawlaczyk. **MONTCEAU-les-MINES:** Stefan Brzozowski. **ISBERGUES:** Florence Maćkowiak. **COURRIERES:** Guillaume Bąkowski, Carine Turowska, Regis Urbański. **LIEVIN:** Hugo Bartkowski. **BULLY-les-MINES:** Sonia Zakrzewska, Caroline Janiszewska, Sandrine Skurpiel. **HENIN-BEAUMONT:** Sylvain Rutka, Steve Maciejewski, Severine Kot, Benoit Sobolewski.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BULLY-les-MINES: Andrzej Gars i Patrick Szczepaniak. **LIEVIN:** Annick Carpentier i Jean Skalski. **ANICHE:** Carole Strójwaj i Jean-Luc Huant. **MASNY:** Christine Zawardzin i Bernard Pion. **HAR-**

NES: Marie-Therese Kacznerowicz i Claude Delcroix, Annie Radke i Simon Fagas. **FRAIS-MARAIS:** Anne-Marie — Di Gerlaudo i Eric Piskorki. **GUESNAIN:** Annick Kubiacyk i Yves Waccin.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

VERMELLES: Józef Palacz. **SIN-le-NOBLE:** Stefania Kaczorek z domu Woźniak, Cecile Helgenmanns z domu Malewicz. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Józef Strózik, lat 51. **DOURGES:** Ernest Kalicki, duży złoty medal pracy, kombatant, lat 61. **CHOCQUET:** Michał Danyca. **OIGNIES:** Anna Kowalik z domu Szyba, lat 84. **HOU-DAIN:** Stanisława Kwasińska z domu Dąbrowska, lat 74, Edmund Błaszczak. **AVION:** Józefa Strzykała z domu Czwiertna. **ANICHE:** Julianna Kryśtek z domu Plokarz, lat 65, Marianna Domagała z domu Waleczak. **DOUAI:** Stanisław Galuska, lat 51, Michał Hycza, lat 67, Józefa Gembala z domu Dutkowska, lat 78. **DIVION:** Stefan Dudek. **LIEVIN:** Lilliane Klein z domu Szajek, lat 40, Tomasz Leśniak, lat 61, Elżbieta Dziurła z domu Cicha, lat 93, Adele Hostyń z domu Cauvet. **BRUAY-en-ARTOIS:** Franciszek Swerkowski. **MÉRICOURT-sous-LENS:** Felix Kasprzak. **LENS:** Jadwiga Zawada z domu Sikora, lat 94. **SCHOENECK:** Adela Przegendza z domu Jadasch, lat 75. **HOME-COURT:** Michał Smoleń, lat 30. **TALANGE:** Fernand Sałata. **STIRING-WENDEL:** Teodor Knapczyk, Wanda Waldech z domu Defit. **CREHANGE:** Franciszek Rutimowski. **THONVILLE:** Bruno Koczot. **MONDELANGE:** Marianna Kurek z domu Słupianek. **MONTCEAU-les-MINES:** Antoni Kujawski, lat 80. **LE BREUIL:** Ignacy Pielucha, lat 76. **LE-CREUSOT:** Marie-Louise Lecik z domu Mutin, Józefina Cieślak z domu Nowak. **ST. VALLIER:** Józef Piętka (Ciry-le-Noble), Władysław Klimczak, lat 67.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

MECENAS RADZI

PAN M. K.

Mam dwóch synów w Polsce i chciałbym dla nich kupić samochód marki „Fiat”. Dwa razy wystąpiłem w piątkach, ale za każdym razem mi je zwrócono. Ile można wywieźć pieniędzy w razie wyjazdu do Polski?

W myśl francuskiej ustawy dewizowej, osoby przekraczające granice państwa są upoważnione do wywozu dla swych potrzeb osobistych sumę do 5.000 franków.

W ramach pomocy rodzinom, można wysłać tylko 1.500 franków. Natomiast cudzoziemiec zarobkujący we Francji, może wysłać rodzinie sumę, odpowiadającą zarobkowi trzech ostatnich miesięcy. Obywatel francuski nie może wysłać więcej jak 1.500 franków.

Osoby wyjeżdżające z Francji są obowiązkowo zgłoszone i na żądanie przedstawiciele kontroli granicznej organom kontroli dewizowej, posiadane wartości dewizowe.

PAN MARCIN MICHNO —
BELLEU-SOISSONS
(AISNE)

Pański czyn, który polegał na wskazaniu żołnierzom niemieckim w czasie odwrotu mylnej drogi — kiedy oni cofali się w kierunku do Château-Thierry, stanowi na pewno odruch pozytywny. Niemniej jednak, ażeby uzyskać za to jakieś odznaczenie należało wówczas złożyć miejscowym władzom cywilnym lub wojskowym sprawozda-

nie z tej akcji. Jedyne czynniki oficjalne mogą przedstawić zastrżone osoby do dekoracji. Dzisiaj, kiedy jest już trochę za późno, należało by się zwrócić do jakiegoś towarzystwa patriotycznego, które w ramach swej organizacji mogłoby dać satysfakcję pańskiemu życzeniu.

PANI FRANCISZKA S.
CHAMPIGNY
(VAL-de-MARNE)

Jestem wdową i przechodzę na emeryturę. W związku z tym pragnęłabym wiedzieć, jakie mam prawo do renty po mężu.

Pensja rewersyjna, to znaczy część emerytury, jaką ubezpieczenia społeczne przelewają na korzyść pozostałego przy życiu małżonka, odnosi się do wdów, jak i do wdowców. Ponieważ jednak zarobki kobiet są mniejsze od zarobków mężczyzn, ze względu na zajęcia domowe, które pozwalają często jedynie na pracę dorywcze, chodzi głównie o pensje wdowie.

W myśl nowej ustawy, warunki dotyczące pensji rewersyjnej, zostały zmienione. Ażeby korzystać z pensji rewersyjnej, wystarczy ażeby wdowa ukończyła 55 lat. Poprzednio zmarły małżonek musiał mieć pięć lat składowania w razie śmierci po 60 roku życia, lub 15 lat składowania przed 60 rokiem życia. Te warunki wieku i okresu składowania zostały zniesione. Czas trwania małżeństwa został zredukowany do 2 lat przed śmiercią męża zamiast 4 lat, które obowiązywały przedtem. Niemniej jednak pensja rewersyjna może być przyznana tylko prawdziwej żonie. Nie mogą z niej korzystać osoby żyjące w wolnym związku, kobiety, które

weszły w nowym związku lub które się rozwiódły. Dochody osobiste wdowy nie powinny przekraczać sumy SMIC (od godziny), pomnożonego przez współczynnik 2.080. Przez dochody osobiste należy rozumieć dochody z majątku osobistego lub wykonywanego zawodu. Dawniej pułap SMIC był stosowany od 1 stycznia każdego roku, obecnie może być stosowany od chwili ogłoszenia w Journal Officiel. Na dzień 1 stycznia 1975, SMIC wynosił 6,75 Frs, zaś od 1 lipca został podwyższony do 7,55 Frs, czyli że pułap majątkowy począwszy od tej daty nie powinien przekroczyć $7,55 \times 2,080$, czyli sumy 15.704 Frs.

Z powyższych danych wynika, że kumulowanie pozwala na powiększenie pensji. Wysokość pensji rewersyjnej równa się bowiem połowie pensji podstawowej. Do tej połowy dochodzi dodatek 10% za wychowanie 3 dzieci. Dotychczas wdowa, która korzystała z własnych świadczeń na starość, z pensji inwalidzkiej lub z pensji za wypadek przy pracy, nie mogła ich kumulować z pensją rewersyjną. Miała tylko prawo pod koniec roku do różnicy między swoją pensją a pensją męża. Jednak prawo do pełnego kumulowania istnieje jedynie w stosunku do zarobków skromnych i jest możliwe, o ile obie pensje razem nie przekraczają całości starszego minimum plus dodatek z Funduszu Solidarności Narodowej, to znaczy sumy 7.300 Frs (3.500 Frs z tytułu minimum starszego plus 3.800 Frs z wymiennego Funduszu). Jeżeli pensje przekraczają powyższe minimum, wówczas wdowa ma prawo do połowy swojej emerytury i do połowy emerytury zmarłego męża.

temat życia młodzieży, nauki, pracy i rozrywki. Odpowie na każdy list. Ma 17 lat.

KRYSTYNA KRAJEWSKA — 64-200 Wolsztyn, Karpicko 90, woj. zielonogórskie — ma 18 lat. Zna języki: francuski, rosyjski, polski. Interesuje się poezją, muzyką młodzieżową, kolekcjonuje widokówki. Bardzo chciałaby korespondować z miłą dziewczyną lub chłopcem, najchętniej z Francji.

ZBIGNIEW KOBOS — ul. Dzierżyńskiego 6-A, m. 7, 81-729 Sopot — ma 24 lat, jest studentem Politechniki Gdańskiej i chciałby nawiązać korespondencję z młodzieżą, której zainteresowania podobne są do jego, a mianowicie: muzyka, sport, turystyka, sport motorowodny. Zbiera również płyty i inne drobniaki.

RYSZARD BEZDZIETNY — ul. Grunwaldzka 77, 48-200 Prudnik, woj. opolskie — od dawna interesuje się Francją i bardzo chciałby mieć przyjaciół w tym pięknym kraju. Uczy się języka francuskiego. Będzie bardzo szczęśliwy, gdy napisze do niego chłopiec albo dziewczyna z Francji lub Belgii.

ROŻA BUDNIK — ul. Lęborska 20, m. 7, 80-387 Gdańsk — ma 18 lat i bardzo chciałaby nawiązać korespondencję z dziewczętami — rówieśniczkami. Interesuje się sportem oraz sprawami młodzieżowymi. Lubi przyrodę i kwiaty.

JOZEF WASILEWSKI — ul. Krasieckiego 5 m. 2, 81-836 Sopot — pragnie nawiązać przyjacielską korespondencję z młodymi Rodakami z Francji lub Belgii. Jego zainteresowania: sport, turystyka, film, muzyka młodzieżowa. Odpowie na każdy list.

OLGIERD OLSZOWY — ul. Dworcowa 26, 43-170 Łaziska Górne, woj. katowickie — interesuje się malarstwem, muzyką, kolekcjonuje widokówki. Chciałby korespondować ze swoimi rówieśnikami. Ma 20 lat.

BOGUMIL MACIASZEK — ul. Zróżdłana 2, 34-220 Maków Podhalański, woj. Bielsko-Biala — ma 15 lat i jest uczniem ósmej klasy. Bardzo chciałby korespondować z młodzieżą polonijną z Francji, Belgii i Holandii. Interesuje się sportem, modą, muzyką młodzieżową, turystyką, architekturą współczesną. Chętnie zaprosiłby swego korespondenta do siebie, oczywiście za pozwoleniem jego rodziców.

ADAM PELCZARSKI — ul. Partyzantów 29/4, 51-675 Wrocław — pragnie za pośrednictwem „TP” nawiązać przyjacielską korespondencję z Rodakami z Francji, Belgii i Holandii oraz wymienić znaczki pocztowe. Może także wymienić poglądy na temat sportu (głównie piłki nożnej), turystyki i życia Polonii poza granicami kraju. Ma 27 lat i nie skończył studia, które zamierza podjąć na nowo. Odpowie na każdy list.

RADIO- WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH DLA

RODAKÓW ZA GRANICĄ
6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m
7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m
11.30—12.00 25, 31 i 41 m
13.00—14.00 31 i 41 m
15.00—15.30 31, 41, 49 m
16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m
18.00—18.30 41 i 49 m
20.30—21.00 41 i 49 m
21.30—22.00 31, 41 i 49 m
23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

POLECAMY SZCZEGÓLNI

- kalendaryk historyczny i muzykę 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjny-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

o TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO- VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE
PROGRAMME DE SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m 41,27 m
12.30—13.00 31,50 m 42,11 m
19.00—19.30 31,45 m 41,18 m
21.00—21.30 41,18 m 48,74 m
21.30—22.00 49,22 m 75,85 m 200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m
NOUS VOUS PROPOSONS
TOUT PARTICULIEREMENT:

- nos revues de presse quotidienne à 12.30
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Jeunesse, loisirs, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Pologne-France et retour” le 1er vendredis du mois à 21.00 et 21.30
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30

WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

HANNA MARCINKOWSKA — ul. Grodziska 20/2, 60-363 Poznań — interesuje się muzyką młodzieżową, sportem oraz filmem. Zbiera foty aktorów i piosenkarzy a także widokówki, które chętnie wymieni.

TERESA WILCZEGA — ul. Kolejowa 4/2, 48-370 Paczków — ma 17 lat. Zna język francuski. Lubi sport, muzykę, taniec, zbiera widokówki. Bardzo chciałaby korespondować ze swoimi rówieśnikami z Francji.

WIESŁAW FERENS — ul. Wawlicka 3 m. 1a, 02-451 Warszawa — jest miłośnikiem sportu, muzyki, widokówek. Lubi także pisać listy. Ma lat 18 i bardzo chciałby korespondować z koleżankami i kolegami z Francji lub Belgii.

WERONIKA GRZESZCZAK — 43-430 Wiślica 26 — kolekcjonuje nagrania płytowe oraz foty ludzi znanych i lubianych. Ponadto lubi czytać książki oraz wiersze. Pisz chętnie listy. Może znaleźć kogoś chętnego do wymiany korespondencji. Ma lat 18.

ANNA KUBICKA — ul. Chełmińska 38, 87-100 Toruń-Wzrosy — pragnie wymienić poglądy na

J

eszcze do niedawna był Jarosław miastem, które omijano na trasie Przemysł — Rzeszów. Dziś, jadąc międzynarodową szosą E-22, warto zatrzymać się tam na chwilę. Jarosław należy do tych polskich miast, które ze względu na swoje cenne zabytki zostało poddane kapitalnej odbudowie i rekonstrukcji.

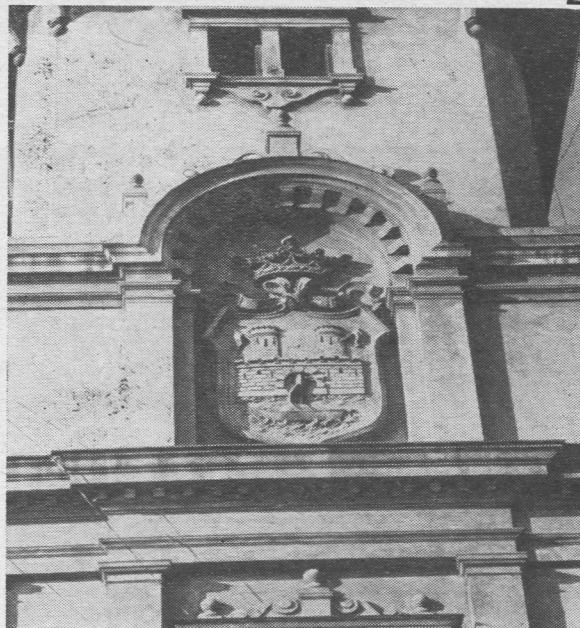
Architektoniczna przeszłość Jarosławia dobitnie świadczy o znaczeniu tego grodu nad Sanem. Ponieważ od wieku XV organizowane tam były słynne międzynarodowe jarmarki, większość zabytkowych kamieniczek posiada wiaty, służące kiedyś do celów handlowych, oraz tzw. wielkie izby — świetlice z ozdobnymi stropami belkowymi. Pod kamienicami biegną kilkupoziomowe piwnice i lochy, schodzące do 15 metrów w głąb. Część podziemi, rozgałęziających się pod miastem, udostępniona została zwiedzającym. Ale nie tylko lochy godne są uwagi turysty. Warto bowiem obejrzeć kordegardę zamku Ostrogskich, ratusz, kościół, klasztor benedyktyński... Trudno zresztą wymienić wszystkie architektoniczne perełki miasta, bo Jarosław jest znany z ich bogactwa.

Trzeba też wspomnieć o Jarosławiu dnia dzisiejszego, mieście, w którym rozwinął się nowoczesny przemysł. Huta Opakowań Szklanych „Jarosław” jest obecnie najnowocześniejszym tego typu zakładem w Europie. Dzienna porcja wytwarzanych tam szklanych opakowań wynosi blisko milion trzysta tysięcy sztuk. W halach produkcyjnych zainstalowane zostały urządzenia i automaty z importu, m.in. typu „Cnud” i „Omco” z Belgii. Obok huty „Jarosław”, reklamą miasta i pracy jej mieszkańców jest „Jarlan”, zakład przemysłu dziewiarskiego. Produkowane w nim sweterki i bluzki od kilku lat podbijają rynek zagraniczny, konkretnie w 43 krajach, do których co roku zakład wysyła milion sztuk swoich wyrobów. Chociaż w Jarosławiu istniały tradycje przemysłu spożywczego, pracowały zakłady młynarskie, mięsne i fabryka wyrobów cukierniczych, to jarosławski przemysł zyskał na znaczeniu dopiero w latach siedemdziesiątych. Wówczas, gdy ruszyły „Jarosław” i „Jarlan”. Atrakcyjne miejsca pracy ściągają do Jarosławia specjalistów z sąsiednich województw. Buduje się nowe osiedla mieszkaniowe — Tysiąclecia, Słoneczne. Miasto, które liczy już osiem wieków, dzięki przemysłowi odmłodziło. (eb)



1

Miasto na dwóch wzgórzach



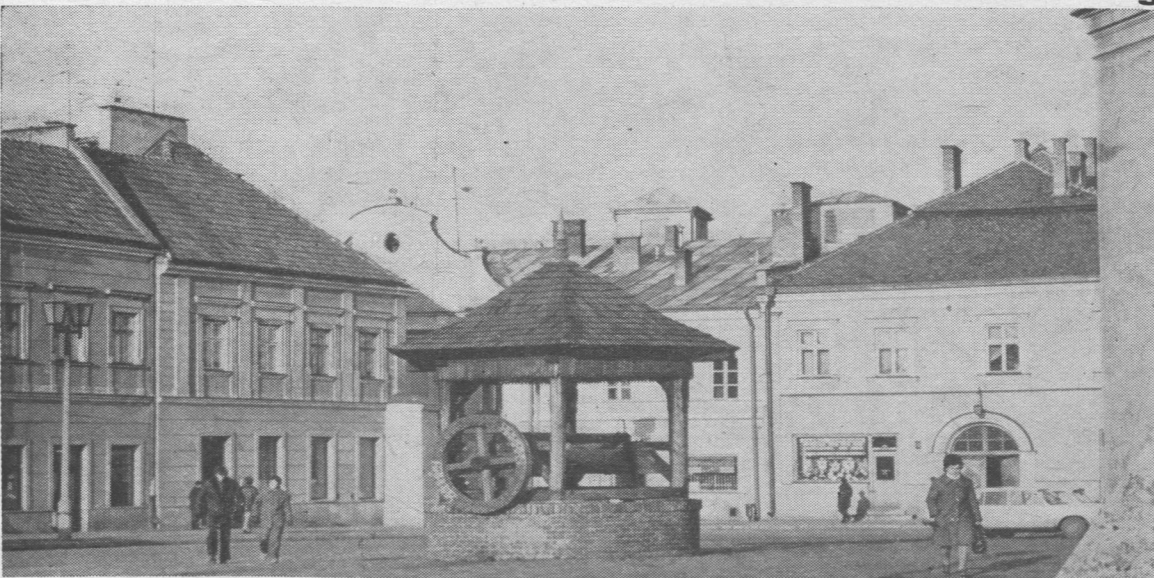
2

1 Panorama Jarosławia. W dali dawne opactwo benedyktyńskie otoczone zabytkowymi murami

2 Ratusz jarosławski góruje nad miastem. Przechodnie podziwiają ją kartusze na wieży

3 Na rynku otoczonym zabytkowymi kamieniczkami stoi studnia, która pamięta czasy „potopu”

Zdjęcia: CZESŁAW CHRUŚCIŃSKI



3



— Nie pamiętam, czego życzyłem Państwu zeszłego roku, a nie chciałbym się powtarzać!...

— Que vous ai-je souhaité l'an passé? Je ne m'en souviens pas et ne voudrais pas me répéter!...

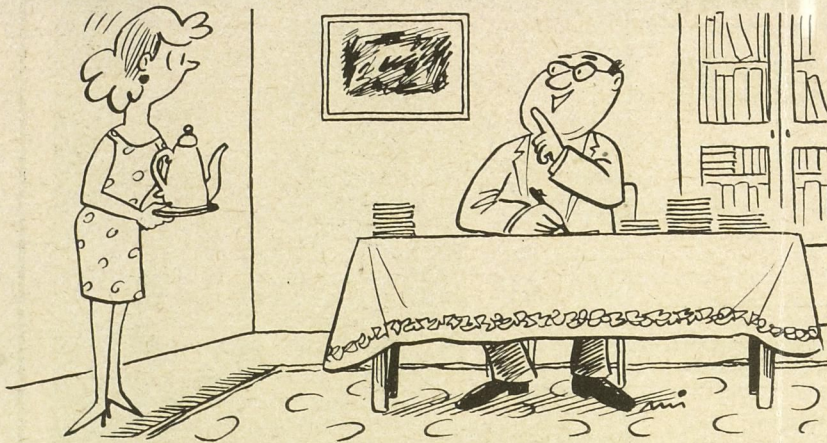


— Mężusiu! Najlepsze życzenia w Nowym Roku! Wypij ze mną ziółka na zdrowie!

— Mon petit mari! Tous mes vœux pour l'An Neuf! Et buvons ensemble de la tisane „à notre santé”!

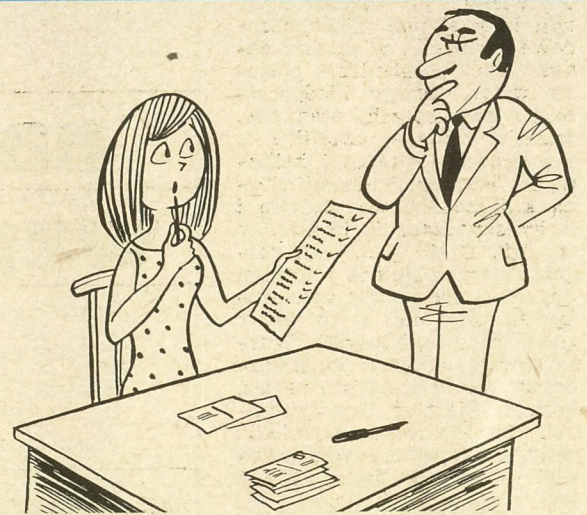
Gwidon Miklaszewski

O życzeniach noworocznych



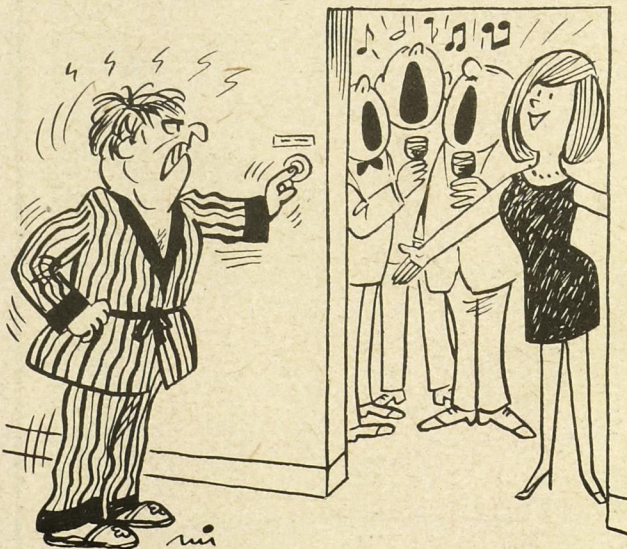
— Trzeba mieć trochę fantazji! Na jednych kartkach piszę „przesyłamy serdeczne życzenia”, a na innych „ślomy serdeczne życzenia”!

— Il faut avoir un peu de fantaisie! Sur certaines cartes j'écris „nous envoyons nos vœux sincères” et sur d'autres „vous adressons nos vœux sincères”!



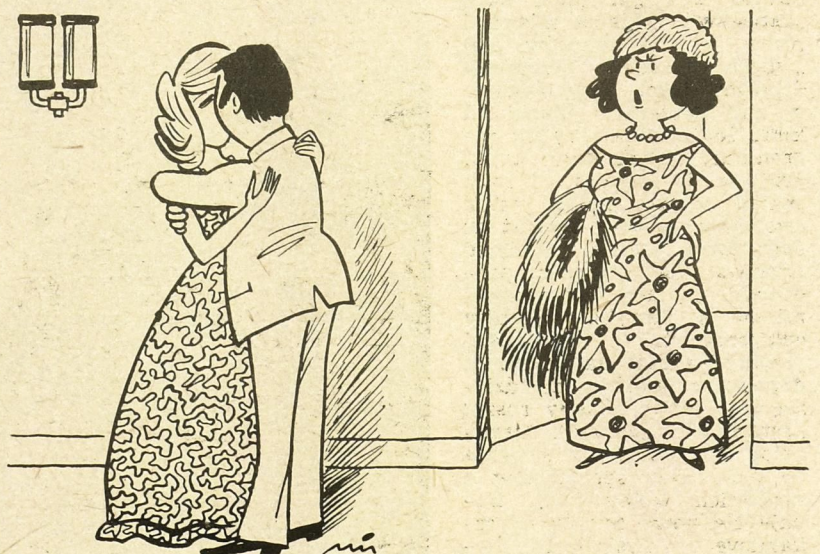
— Zeszłego roku posłaliśmy życzenia Nowakom, a oni nam nie — w tym roku też nie przyślą, bo będą myśleli, że my im nie pošlemy, ponieważ oni w zeszłym roku nam nie przysłali...

— L'année passée nous avons envoyé nos vœux aux Nowak, et eux pas — cette année ils n'en enverront pas non plus parce qu'ils supposeront que nous n'en enverrons pas puisqu'ils ne nous en ont pas envoyé l'an passé...



— Jak to miło, że przyszedł pan do nas z życzeniami noworocznymi!

— Que c'est gentil d'être venu nous présenter vos souhaits!



— Karolu, może już dość tych życzeń!

— Carol, peut-être que ces vœux, ça suffit!